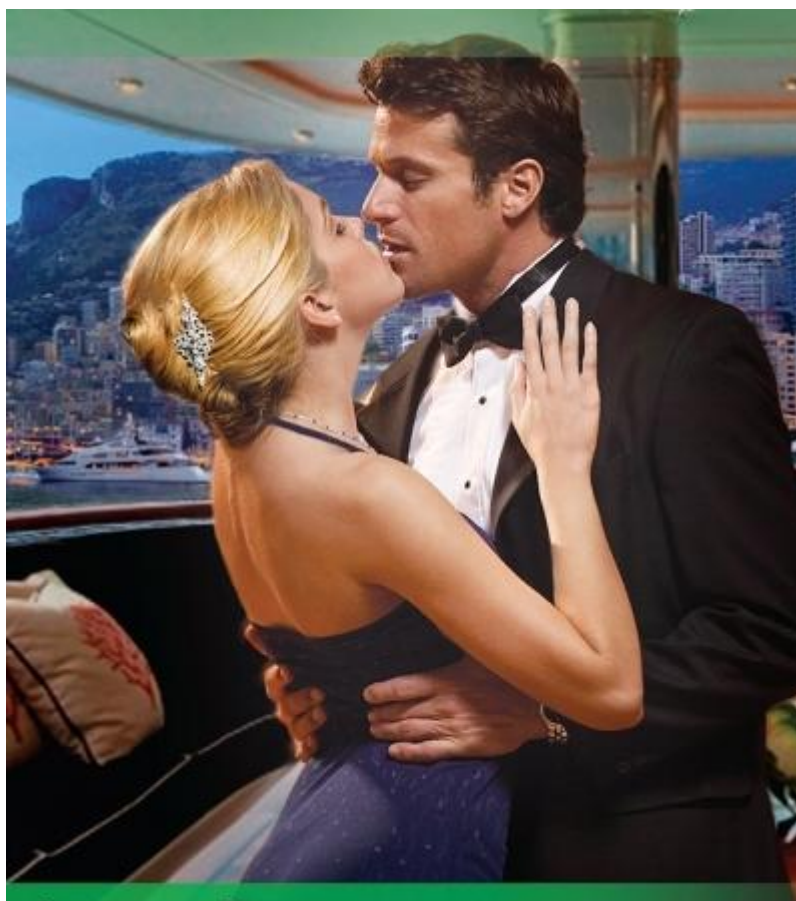




Jacqueline Baird



Na greckim jachcie

PROLOG

Orion Moralis - dla przyjaciół Rion - niecierpliwie bębnił smukłymi palcami po kierownicy sportowego samochodu, tkwiąc w jednym z niezliczonych ateńskich korków. Groziło, że spóźni się na to cholerne przyjęcie, na które zresztą w ogóle nie miał ochoty jechać. To wina ojca, pomyślał.

Rion wrócił późno ubiegłej nocy z dwumiesięcznej biznesowej podróży do Stanów Zjednoczonych. Dziś o ósmej rano obudził go dzwonek domofonu i po kilku chwilach do jego apartamentu wkroczył bezceremonialnie ojciec.

- Czemu zawdzięczam tę niespodziewaną wizytę? - rzucił Rion lekkim tonem.

Odpowiedź go zaskoczyła.

- Jadłem wczoraj lunch z Markiem Stakisem i zgodził się sprzedać swoją firmę za przystępną cenę - oświadczył rozpromieniony ojciec. - Co ty na to? Nadal mam dryg do interesów, nieprawdaż?

Zamysł przejęcia towarzystwa żeglugowego Stakisa stał się dla ojca istną obsesją. Właściciel zaoferował je za sumę znacznie poniżej realnej wartości. Ojciec był zachwycony swoim sukcesem. To miała być ostatnia sfinalizowana przez niego transakcja, bo zgodził się wycofać na jesieni z kierowania przedsiębiorstwem Moralis Corporation. I bardzo dobrze, ponieważ najwyraźniej zatracił instynkt biznesowy, skoro wierzył, że w propozycji sprzedaży za tę cenę nie kryje się żaden podstęp.

- No dobrze, ale gdzie tkwi haczyk? - spytał go sucho Rion.

- Cóż, Stakis rzeczywiście postawił parę warunków. Po pierwsze, zamiast dodatkowej gotówki chce dostać udziały w naszym koncernie. Po drugie, pragnie, żebyś poślubił jego wnuczkę, gdyż dzięki temu firma, której poświęcił życie, poniekąd pozostanie w rodzinie.

Rion nie wierzył własnym uszom.

- Co takiego? - Potrząsnął przecząco głową. - Nie zamierzam się żenić jeszcze przez wiele lat, jeśli w ogóle kiedykolwiek. A poza tym przecież Stakis nie ma wnuczki. Jego syn Benedict, synowa i ich nastoletnie dzieci zginęli dawno temu w katastrofie śmigłowca.

- Tak, to była prawdziwa tragedia. Ale, jak się okazało, Benedict miał nieślubną córkę z pewną Angielką. Zdołał zachować to w tajemnicy i ustanowił dla niej fundusz powierniczy. Mark Stakis dowiedział się o jej istnieniu dopiero po śmierci syna. We wrześniu ubiegłego roku poznał wreszcie tę swoją wnuczkę, Seline Taylor. Obecnie ukończyła szkołę i spędza lato u niego w Grecji.

- Chcesz, żebym poślubił uczennicę? - spytał z niedowierzaniem Rion.

- Ona już nie jest dzieckiem, ma prawie dziewiętnaście lat. Stakis wydaje przyjęcie, żeby wprowadzić wnuczkę do towarzystwa. Jesteśmy na nie zaproszeni. Będziesz mógł ją zobaczyć i zastanowić się nad tą propozycją.

- Nie muszę się zastanawiać. Kategorycznie odmawiam.

- Nie podejmuj decyzji pochopnie. Przynajmniej poznaj tę dziewczynę.

Ojciec od dawna nie pochwalał skandalicznych romansów Riona, nagłaśnianych chętnie przez tabloidy. Uczynił nawet aluzję, że odwlecze wycofanie się z kierowania rodzinną firmą, jeśli syn się nie ustatkuje i nie znajdzie sobie porządnej żony. Był to w pewnym sensie emocjonalny szantaż. Jednakże obaj świetnie zdawali sobie sprawę z tego, że w ciągu ostatnich kilku lat Rion przekształcił lokalną firmę żeglugową Moralis w świetnie prosperujące globalne przedsiębiorstwo. Rion wiedział również, że lekarze zalecili ojcu po ostatnim ataku serca rezygnację z pracy, gdyż w przeciwnym razie grozi mu przedwczesny zgon. Poza tym macocha Riona, Helen, wpadłaby w furję, gdyby musiała odłożyć wycieczkowy rejs dookoła świata, który zaplanowali oboje z mężem na wrzesień z okazji jego wycofania się z pracy.

Tak więc ostatecznie Rion zgodził się wziąć udział w dzisiejszym przyjęciu - ale nic więcej. Ojciec traktował przejęcie towarzystwa żeglugowego Stakis Shipping jako ukoronowanie swojej świetnej kariery biznesowej, jednak będzie musiał dokonać tego bez ślubu syna z jakąś uczennicą.

Rion nie zamierzał zenić się z pobudek merkantylnych, ale nie wierzył też w małżeństwo z miłości. Prawdę mówiąc, wątpił, czy takie uczucie w ogóle istnieje.

W dzieciństwie kochał rodziców i sądził, że oni też darzą się nawzajem miłością. W wieku jedenastu lat stracił matkę, a zaledwie pół roku później ojciec poślubił swoją sekretarkę, która była z nim w ciąży. To głęboko zraniło Riona wciąż oplakującego

śmierć matki. Jako dziewiętnastolatek sądził, że zakochał się w Lydii, trzy lata starszej od niego oszałamiająco pięknej kobiecie z towarzystwa. Nauczyła go mnóstwo o seksie i na serio rozważał poślubienie jej - ale zmienił zdanie, gdy przyłapał ją w łóżku z inną kobietą. Lydia wówczas zaproponowała mu ze śmiechem, by się do nich przyłączył, jednakże Rion poczuł się zdradzony i zerwał z nią. Mimo to pozostali przyjaciółmi.

Obecnie w wieku dwudziestu ośmiu lat staranniej wybierał sobie partnerki - wyrafinowane kobiety, które godziły się na czysto erotyczne związki na jego warunkach. Nie zamierzał się angażować. Miał za sobą kilka satysfakcjonujących romansów, lecz już nigdy nie roił sobie, że jest zakochany.

Trąbienie klaksonów samochodowych wyrwało go z tych rozmyślań i przywróciło z powrotem do rzeczywistości. Uliczny korek nieco się rozluźnił i Rion pojechał dalej.

Imponująca rezydencja Stakisa mieściła się na eleganckim przedmieściu Aten. Rion zaparkował na skraju długiego podjazdu, zamierzał bowiem wcześniej urwać się z przyjęcia na umówioną erotyczną schadzkę z piękną modelką Chloe, z którą od niedawna się spotykał.

Wszedł do salonu pełnego gości i przystanął, ujrawszy dziewczynę stojącą obok jego przyrodniej siostry Iris. Domyślił się, że to wnuczka Stakisa. Wyglądała całkiem inaczej, niż się spodziewał. W niczym nie przypominała podlotka. Miała wspaniałe ciało - bujne piersi, wąską talię, pełne biodra, długie zgrabne nogi - a także rudawoztociste włosy, piękną owalną twarz i fascynujące bursztynowe oczy. Była ubrana w elegancką, krótką szmaragdową sukienkę i seksowne sandaalki na wysokim obcasie.

Na jej widok Riona ogarnęło podniecenie.

Emanowała autentyczną, niekłamana niewinnością. Rion nie miał co do tego wątpliwości, gdyż poznał wystarczająco wiele kobiet, które usiłowały udawać niewinność, lecz zdradzało je spojrzenie zimne i twarde jak kamień.

Przy kolacji posadzono ich obok siebie.

- Od jak dawna uczysz się języka greckiego, Selino? - zagadnął.

Jej odpowiedź zaskoczyła go. Okazało się, że dziewczyna zna już włoski i francuski, uczy się greckiego, odkąd poznała swojego dziadka, ale specjalizuje się w

chińskim i arabskim i jesienią zamierza podjąć studia na uniwersytecie na tych kierunkach.

Była niewątpliwie inteligentna, lecz zarazem sprawiała wrażenie zadziwiająco naiwnej. Rion w trakcie rozmowy wyczuł, że się nim zainteresowała. W innych okolicznościach wykorzystałby tę wzajemną erotyczną fascynację, ale Selina najwyraźniej miała niewielkie doświadczenie w kontaktach z mężczyznami, więc postanowił dać sobie z tym spokój.

Gdy podano deser i kawę, szybko ją wypił, odsunął krzesło i wstał. Podziękował gospodarzowi za miłą kolację i wymówił się pilnym spotkaniem biznesowym z partnerem ze Stanów Zjednoczonych.

- Szkoda, że tak się spieszysz - odrzekł z uśmiechem Mark Stakis. - Selino, pokaż Rionowi drogę do podjazdu na skrót przez ogród.

Rion podążył za nią korytarzem, a potem frontowymi schodami do ogrodowej ścieżki. Biedna dziewczyna nie miała pojęcia, że dziadek jawnie usiłuje wydać ją za mąż.

- Zaczekaj, Selino - rzekł i ujął ją za rękę. - Powiedz mi, jak ci się podoba pobyt w Grecji u dziadka? To chyba coś zupełnie innego od życia, jakie wiodłaś w Anglii?

- Nie ma nawet porównania. Tutaj panuje taki luksus. - Zerknęła z uśmiechem na Riona i dodała: - Byłam oszołomiona odkryciem, że w ogóle mam dziadka. Wciąż trudno mi w to wszystko uwierzyć.

Nie próbowała wyswobodzić dłoni. Kiedy szli ścieżką, opowiedziała sporo o sobie. Po śmierci matki zamieszkała u swojej przybranej ciotki Peggy, która ją wychowała. Bywała już wcześniej w Europie, ale dopiero w ubiegłoroczne Boże Narodzenie po raz pierwszy odwiedziła Grecję.

Riona ogarnęło współczucie dla Seliny. Jej matka ukrywała przed nią fakt istnienia ojca, który całkowicie odciął się od córki, a teraz dziadek uznał ją za swoją wnuczkę z czysto biznesowych powodów.

Spojrzał w wielkie bursztynowe oczy dziewczyny i nagle zapragnął pocieszyć ją pocałunkiem. Objął Selinę w talii i ostrożnie przyciągnął do siebie. Zamierzał pocałować ją tylko przelotnie i delikatnie, lecz poczuł przyływ pożądania, a ona nieoczekiwanie zarzuciła mu ramiona na szyję i przywarła do niego.

Wiedział, że powinien przerwać ich namiętny pocałunek, lecz nie potrafił. W końcu jednak z ociąganiem odsunął Selinę nieco od siebie. Kiedy ujrzał w jej oczach nieskrywaną zmysłową tęsknotę, pojął, że musi ponownie spotkać się z tą dziewczyną.

Była taka seksowna, a zarazem tak bardzo naiwna. Zapragnął ją chronić, lecz jeszcze bardziej pragnął ją osiąść...

Spotkanie z Chloe okazało się rozczarowaniem. Zabrał ją do nocnego lokalu, a potem odwiózł do jej domu i odmówił, kiedy zaproponowała, żeby do niej wstąpił. Pocałował zawiedzioną modelkę w policzek i odjechał.

TLR

ROZDZIAŁ PIERWSZY

O północy po upalnym lipcowym dniu luksusowy, nowocześnie wyposażony jacht wpłynął do portu na greckiej wyspie Letos.

Orion Moralis, właściciel potężnego koncernu Moralis Corporation, zszedł z mostku na główny pokład, ubrany w spodnie bojówki i czarną koszulę rozpiętą pod szyją. Popatrzył na kościelną wieżę górującą nad domami jedyne go tutejszego miasteczka, w którym mieszkał zmarły kilka dni temu Mark Stakis. Wzruszył ramionami. Dla niego ten człowiek już od lat był martwy.

Rion wraz z siedmioosobową załogą odbywał trzytygodniowy urlopowy rejs do wybrzeży Egiptu. Wiedział o śmierci Marka Stakisa i nie zamierzał uczestniczyć w pogrzebie. Jednakże wczorajszego ranka skontaktował się z nim Kadiekis, prawnik nieboszczyka, i domagał się jego obecności przy otwarciu testamentu. Dlatego Rion w połowie drogi przez Morze Śródziemne zmienił kurs i zawinął do portu w Letos.

Prowadzony przez sternika jacht przybił do kei. Rion chciał jak najszybciej zejść na brzeg, rozprostować nogi i pozbyć się napięcia, które od miesięcy towarzyszyło mu w pracy. Owo napięcie spotęgowało się znacznie wskutek wiadomości przekazanej mu przez Kadiekisa.

Zadziwiająco, że Mark Stakis przez wszystkie te lata nie zmienił swojego testamentu. To ponownie obudziło w Rionie wspomnienia, które, jak sądził, na zawsze pogrzebał w pamięci.

Sześć lat temu Rion poślubił wnuczkę Stakisa Selinę Taylor i, jak się okazało, popełnił olbrzymi błąd, gdyż młoda żona wkrótce go zdradziła. Na to wspomnienie przez chwilę znów ogarnęła go furia. Gwałtownie odwrócił się od relingu i po spuszczonej trapie zszedł na ląd.

Zostawił za sobą światła portu i ruszył wzdłuż brzegu morza, wdychając pełną piersią balsamiczne powietrze. Spokój nocy i łagodny szum fal sprawiły, że stopniowo opuścił go gniew na byłą żonę. Wolnym krokiem okrążył przylądek, przemierzył zagajnik i zorientował się, że dotarł na prywatną plażę Stakisa.

Przystanął na chwilę i popatrzył na obszerną rezydencję na zboczu wzgórza z eleganckimi tarasami zbiegającymi ku morzu. Tylko w jednym oknie paliło się światło. Nagle brama w murze otaczającym posiadłość otworzyła się i zobaczył kobietę sylwetkę w bieli. Pospiesznie cofnął się w cień drzew i przyjrzał się kobiecie, która wyszła na plażę zalaną księżycowym blaskiem.

Selina...

Rion zeszywniał. Chociaż spodziewał się ją tutaj zastać, doznał wstrząsu. Ta kobieta doprawdy ma tupet! Wiedział, że kiedy po ich rozwodzie wróciła do Anglii, dziadek zerwał z nią wszelkie kontakty. Teraz niewątpliwie zjawiała się tu zwabiona zapachem pieniędzy, pomyślał cynicznie.

Stał bez ruchu i wpatrywał się w swoją byłą żonę. Zrzuciła płaszcz i pobiegła po piasku ubrana tylko w kostium kąpielowy. Wyglądała inaczej, niż ją zapamiętał. Włosy, dawniej krótko obcięte, miała teraz związane w długi koński ogon spadający na plecy. A jeśli chodzi o jej ciało... Ogarnęło go nagle pożądanie. Selina wyglądała jak współczesna rajska Ewa, uosobienie pokusy. Srebrzysta księżycowa poświata oświetlała jej strome piersi, wąską talię, zmysłowo krągłe biodra. Nie potrafił oderwać oczu od tej kobiety.

Wbiegła w morze, zanurkowała i popłynęła miarowo kraulem. Znadto oddala się od brzegu, pomyślał z niepokojem, gdy znikła pod falą. Lecz po chwili pojawiła się ponownie. Przeszła na styl motylkowy i zawróciła w kierunku lądu. Potem położyła się na plecach na wodzie z szeroko rozłożonymi ramionami niczym morska nimfa. Rion nigdy w życiu nie widział niczego równie podniecająco erotycznego.

W końcu wyszła z wody na plażę, narzuciła płaszcz kąpielowy i związała paskiem. Odrzuciła głowę do tyłu i odgarnęła z twarzy długie bujne włosy.

Rion zapragnął Seliny z gwałtownością, która wprawiła go w zakłopotanie. Uświadomił sobie, że zaabsorbowany pracą, od kilku miesięcy nie miał żadnej kobiety. Cóż, pora to zmienić - i dobrze wiedział z kim. W jego oczach zamigotał pożądliwy błysk.

Selina odwróciła się ku niemu, jakby wyczuła jego obecność pośród drzew. Przez chwilę miał ochotę wyjść i ukazać się jej. Ale to nie był odpowiedni moment - kilka godzin przed pogrzebem jej dziadka. Postanowił, że zaczeka.

Niewątpliwie zjawiała się tutaj dla pieniędzy, gdyż była jedyną krewną zmarłego.

Patrzył z zapartym tchem, jak przyglądała się uważnie gęstwie drzew, w której stał. W końcu potrząsnęła głową i ruszyła z powrotem w kierunku domu. Rion starał się opanować narastające w nim przemożne pożądanie. Niegdyś uważał Selineę za biedną niewinną dziewczynę, pozbawioną rodziców i jakiegokolwiek opieki. Współczuł jej, lecz to się szybko zmieniło, gdy zdradziła go niespełna cztery miesiące po ich ślubie.

Wówczas usunął ją ze swego życia i z pamięci. Umarła dla niego. Ale kiedy dowiedział się, że przyjechała tutaj, powodowana niewątpliwie chciwością, postanowił zemścić się za jej zdradę, pozbawiając ją spadku. Teraz jednak przyszedł mu do głowy jeszcze bardziej satysfakcjonujący scenariusz. Owszem, ogołoci Selineę z pieniędzy, lecz przy okazji zmusi ją też, by dołączyła do niego podczas tego urlopowego rejsu. Nasyci się jej ponętnym ciałem, a potem porzuci ją na zawsze, upokorzoną.

To będzie ich miodowy miesiąc, którego w swoim czasie nie mieli, pomyślał z ironią. Ta dziewczyna zwiódła go niegdyś swoją rzekomą dziewiczą nieśmiałością, a on przez cały okres ich krótkiego małżeństwa odnosił się do niej delikatnie i czule. Szybko jednak ujawniła swą prawdziwą pokrętną naturę - zwłaszcza przy okazji rozwodu. Teraz on odrzuci wszelką delikatność i podyktuje twarde warunki.

Selina wyszła z morza odświeżona i zrelaksowana. Odszukała wzrokiem na nocnym niebie konstelację Oriona. Według greckiej mitologii był uroczym i urodziwym myśliwym, a po śmierci bogowie przemienili go w piękny gwiazdozbiór.

Orion, którego ona poznała, w niczym go nie przypominał i miał tyle uroku co grzechotnik, pomyślała zgryźliwie.

Popatrzyła z niepokojem w kierunku linii drzew i nagle ponownie dopadło ją napięcie kilku ostatnich dni wywołane wspomnieniami obudzonymi na nowo przez śmierć dziadka i ponowny powrót do Grecji. Pamiętała wyraziście swoje pierwsze spotkanie z Markiem Stakisem i początek baśniowego życia, które szybko zmieniło się w koszmar.

Miała wtedy za sobą szczęśliwe dzieciństwo z ukochaną matką, śpiewaczką operową, a po jej śmierci z przybraną ciotką Peggy

Matka powiedziała córeczce, że jej ojciec nie żyje - i Selina długo w to wierzyła. Dlatego przeżyła olbrzymi szok, kiedy w wieku osiemnastu lat poznała Marka Stakisa - starszego Greka, który opowiedział prawdziwą historię okoliczności jej narodzin.

Jego syn Benedict Stakis był jej biologicznym ojcem. Zginął wraz ze swoją rodziną w katastrofie lotniczej. Dopiero po jego śmierci Mark Stakis dowiedział się o istnieniu Seliny.

Zraniło ją, że matka ukrywała przed nią wiedzę o ojcu. Ale Benedict wymógł na niej zachowanie sekretu, a w zamian za to kupił dla nich obu dom i zagwarantował finansowe utrzymywanie Seliny aż do ukończenia przez nią dwudziestego pierwszego roku życia.

Ruszyła plażą w kierunku rezydencji. Boże, ależ byłam naiwna, kiedy poznałam dziadka, pomyślała wchodząc do środka i zamykając za sobą drzwi. Spędziła z nim wtedy tutaj Gwiazdkę. Przez lata jednak dręczyło ją wspomnienie tego, co zdarzyło się później, podczas jej drugiej wizyty w Grecji. Jednakże wyzwoliła się w końcu z tych koszmarów i jest teraz dojrzałą, niezależną kobietą.

Smutne doświadczenie nauczyło ją, że w dzisiejszych czasach uczciwi mężczyźni należą do rzadkości. Przeważnie są bezwzględni i niemoralni. Tacy jak Orion Moralis...

Powróciła pamięcią do swojego drugiego pobytu w Grecji. Zamieszkała wtedy w domu dziadka w Atenach. Wydał uroczyste przyjęcie, na którym poznała rodzinę Moralisów: Helenę i Paula oraz ich córkę Iris i syna Oriona.

Orion zjawiał się nieco później i Selena natychmiast uległa urokowi tego wysokiego, ciemnowłosego przystojnego mężczyzny. Kiedy odprowadzała go ogrodową ścieżką, objął ją, zaczął całować i pieścić. I wtedy zakochała się w nim na zabój.

Nawet teraz, po latach, na wspomnienie tamtej chwili przeniknął ją zmysłowy dreszcz. Wmawiała sobie jednak, że to dreszcz wstrętu. Już po kilku miesiącach przeżyła bowiem gorzkie rozczarowanie.

Wyprostowała się, rozejrzała się po wnętrzu pogrążonego w ciszy domu i imponującymi schodami weszła na piętro do swojej sypialni. Jutro jest pogrzeb jej dziadka. Ten dzień będzie dla niej trudnym wyzwaniem. Jako jedyna krewna musi

zadbać o to, by ceremonia przebiegła należycie - stosownie do wysokiej pozycji społecznej zmarłego.

Prawdę mówiąc, Selina wątpiła, czy dziadek istotnie był takim wspaniałym człowiekiem. Ale kiedy jego gospodyni Anna - jedyna życzliwa jej osoba, z którą utrzymywała kontakt po wyjeździe z Grecji - zawiadomiła ją telefonicznie, że Mark Stakis ciężko zachorował i pragnie koniecznie zobaczyć się z wnuczką, Selina nie potrafiła odmówić. Rzuciła wszystko i natychmiast przyjechała. Zdążyła na dwa dni przed jego śmiercią. Dzięki temu mieli możliwość pogodzenia się ze sobą.

Kiedy Selina zniknęła we wnętrzu domu, Rion Moralis zawrócił w kierunku portu. Przypomniał sobie ich pierwsze spotkanie i uśmiechnął się posępnie. Tamten fatalny dzień zapoczątkował serię wydarzeń, które doprowadziły go do katastrofalnego w skutkach małżeństwa.

Selina nie należała do typu kobiet, jakie zazwyczaj go pociągały, a jednak gdy tylko ją ujrzał, poczuł nieodparte pożądanie. Dlatego kiedy po tamtej kolacji odprowadzała go ogrodową ścieżką, uległ namiętnemu porywowi i pocałował ją. Zareagowała z naiwną żarliwością, choć wyznała, że nigdy dotąd się nie całowała. To jeszcze bardziej rozpałiło jego zmysły...

Do diabła, nawet teraz na to wspomnienie ogarnęło go podniecenie. Nigdy wcześniej ani później nie pragnął tak przemożnie żadnej innej kobiety. Musi stanowczo położyć temu kres.

Kilka dni po tamtym wieczorze oświadczył się Selinie i niebawem pojął ją za żonę, ku radości swojego ojca oraz Marka Stakisa. Ślub wzięli w kościółku na tej wyspie.

I oto po zaledwie dziewięciu tygodniach, kiedy niezapowiedziany wrócił wcześniej z podróży biznesowej, pragnąc sprawić żonie niespodziankę w dzień jej dziewiętnastych urodzin, zastał mężczyznę - a właściwie niemal jeszcze chłopca - wyskakującego z jej łóżka.

Ogarnięty furją, oczywiście natychmiast wyrzucił ją z domu i polecił swojemu prawnikowi, by niezwłocznie wszczął postępowanie rozwodowe. Odtąd nie widział Seliny i zerwał z nią wszelkie kontakty.

Ku swemu zaskoczeniu i wściekłości odkrył jednak, że ta rzekomo naiwna i nieśmiała dziewczyna okazała się nadzwyczaj przebiegła i wyrachowana. Nie przyznała się do cudzołóstwa i nie zgodziła się na rozwód z własnej winy. Wróciła do Anglii i zasięgnęła porady adwokata, ojca swojej przyjaciółki Beth.

Wkrótce ten prawnik miał czelność oznajmić Rionowi, że Selina przystanie jedynie na rozwód za porozumieniem stron. W przeciwnym razie wniesie kontrpozew, powołując się na liczne zdrady męża. Jednym z dowodów miał być zamieszczony w internecie filmik wideo przedstawiający Riona z Chloe w nocnym klubie w noc, w którą poznał Selinę. Cytowano tam również opinię owej modelki, która oszczerczo oceniła jego sprawność seksualną w skali dziesięciopunktowej zaledwie na cztery!

Mimo że Selina miała niewielkie szanse wygrania sprawy w sądzie, adwokat Riona doradził mu zaakceptowanie jej propozycji, aby uniknąć skandalicznego procesu, który niewątpliwie przyciągnąłby uwagę mediów.

Rion, aczkolwiek niechętnie, zastosował się do tej rady. Nawet jeszcze teraz wściekało go, że został tak przechytrzony przez swoją niewierną młodą żonę.

Po tych wypadkach wymazał ją z pamięci. Odzyskał wolność, żył dalej i rozwijał swoje biznesowe imperium. Jednak dziś znowu ją zobaczył i nie potrafił przestać o niej myśleć.

Wrócił na jacht, wszedł do kabiny, rozebrał się i wziął długi lodowaty prysznic...

ROZDZIAŁ DRUGI

Na pogrzebie Marka Stakisa zjawiała się większość mieszkańców miasteczka oraz liczni przedstawiciele elity towarzyskiej z Aten. Selina odnosiła wrażenie, że wszyscy się jej przyglądają. Była bękartem z Anglii, którego istnienie przez lata utrzymywano w tajemnicy.

Odkrycie, że ma bogatego greckiego dziadka, wstrząsnęło całym jej dotychczasowym życiem. Może dlatego tak ochoczo zgodziła się na małżeństwo z Rionem Moralisem. Jakże straszliwy błąd popełniła...

Widocznie Grecy od zarania dziejów mają wrodzoną skłonność do tragedii, dumiała teraz podczas ceremonii pogrzebowej. Bajeczne bogactwo Marka Stakisa nie przyniosło mu szczęścia. Kiedy już odkryła prawdę o swoim pochodzeniu, zaprzepaścił możliwość nawiązania dobrych relacji z wnuczką, rozsnuwając nową sieć intryg i kłamstw. Gdybyż od początku był wobec mnie szczerzy, pomyślała ze smutkiem.

Głos księdza przerwał jej rozmyślenia. Wzięła garść ziemi i rzuciła na trumnę. Później, stojąc obok otwartego grobu, przyjmowała kondolencje gości i zapraszała wszystkich na stypę do rezydencji Stakisa. Ostatni był Orion Moralis - jej eksmąż, którego miała nadzieję już nigdy więcej nie ujrzeć na oczy.

Udało jej się zachować opanowanie i zmierzyła chłodnym spojrzeniem jego wysoką, barczystą sylwetkę w czarnym jedwabnym garniturze, białej koszuli i czarnym krawacie. Wyglądał dojrzałej i jeszcze bardziej imponująco niż dawniej.

Instynktownie nie ufała takim aroganckim, władczym, pewnym siebie mężczyznom. A jednak coś w zagadkowym wyrazie jego czarnych oczu, w sarkastycznym grymasie ust czyniło go seksownym i nieodparcie pociągającym. Ale już nie dla niej...

- Selino, przyjmij wyrazy współczucia z powodu śmierci dziadka - rzekł z wyraźną nutą ironii.

- Dziękuję - odpowiedziała równie nieszczerze i zeszywniała, gdy ujął ją za ramiona, przyciągnął do siebie i pocałował lekko w oba policzki.

Jego bliskość i zapach oszołomiły ją i podnieciły.

- Co ty wyprawiasz? - burknęła, zirytowana swoją mimowolną zmysłową reakcją.

- Chronię moje interesy finansowe - wyszeptał jej do ucha. - Śmierć Marka Stakisa może spowodować kłopoty w firmie, jeżeli rozejdą się pogłoski o niesnaskach pomiędzy udziałowcami, a ty na mocy testamentu stałaś się współwłaścicielką.

Jakież to typowe dla Oriona Moralisa, pomyślała i omal nie roześmiała się głośno. Jej podniecenie natychmiast się rozwiało. Wyswobodziła się z jego objęć i cofnęła się o krok.

- Nic się nie zmieniłeś - stwierdziła, potrząsając głową. - Zawsze liczy się dla ciebie tylko biznes.

- Nie zawsze. Poprzednio byłem na tej wyspie w dzień naszego ślubu, a wtedy nie myślałem o interesach - odparł przeciągle. - Ale masz rację, biznes to moja pasja. Właśnie dzięki temu wkrótce staniesz się bogata. Zresztą zapewne już o tym wiesz.

- Wiem tylko, że poprzysiągłeś nigdy więcej nie odezwać się do mnie, a jednak teraz ze mną rozmawiasz - rzuciła drwiąco i odeszła.

Podziękowała księdzu i ruszyła wraz z nim do czekającej limuzyny, która miała ich zawieźć do rezydencji Stakisa, oddalonej o milę od kościoła.

Ponowne spotkanie z Rionem wzburzyło ją i rozgniewało. Już dawno odkryła jego prawdziwą naturę. Był bezwzględny, wyrachowany draniem, gotowym zniszczyć każdego, kto stanie na drodze jego ambicji pomnożenia bogactwa i władzy. Od ich rozstania poznała wielu mężczyzn równie samolubnych i bezlitosnych, i to zadecydowało o kształcie jej życiowych wyborów.

Rion przyglądał się z przyjemnością zgrabnej sylwetce oddalającej się Seliny. Zawsze była uroczą dziewczyną, ale teraz dojrzała i stała się elegancką, oszałamiająco piękną kobietą.

To utwierdziło go w jego postanowieniu. Kiedy ją objął, dostrzegł w jej oczach oprócz oburzenia także zmysłowy błysk. Najwyraźniej wciąż ją pociągał.

Tak, uwiedzenie Seliny dostarczy mi wielkiej satysfakcji, pomyślał, idąc w kierunku rezydencji. Skłoni tę kobietę, by w końcu mu uległa i odpokutowała za próbę zszargania jego dobrego imienia i groźbę wszczęcia procesu rozwodowego.

Selina natychmiast wyczuła, kiedy Rion wszedł do salonu. Zawsze była świadoma jego obecności. I nie tylko ona, przyznała w duchu.

Rion Moralis był uderzająco atrakcyjnym mężczyzną. Roztaczał wyrafinowaną aurę bogactwa i władzy połączoną z pierwotną, magnetyczną energią. Wszystko to sprawiało, że ludzie zwracali na niego uwagę. Jakby na potwierdzenie tego faktu, teraz na jego widok wszyscy na moment przerwali rozmowy.

Po chwili jednak znowu je podjęli. Selina udawała, że słucha Kadiekisa, prawnika jej zmarłego dziadka, opowiadającego z dumą o swoim nadzwyczaj utalentowanym synu, który właśnie zdał egzamin na studia prawnicze. W końcu zostawiła go pod pretekstem, że musi dopilnować personelu. Lawirując pośród gości, dotarła już prawie do kuchni, gdy drogę zastąpił jej Rion.

- Wyglądasz na zaaferowaną - zagadnął. - Widziałem, że rozmawiałaś z adwokatem Kadiekisem. Nie możesz się już doczekać, kiedy otrzymasz spadek?

Ta cyniczna aluzja do jej rzekomej interesowności rozgniewała Selinę.

- Nie wiem, co sugerujesz, i nie chcę wiedzieć. A teraz wybacz, ale muszę zajrzeć do kuchni - rzekła z chłodną uprzejmością.

- Nieprawda. Po prostu chcesz uniknąć mojego towarzystwa. I zastanawiam się dlaczego - rzucił z ironicznym uśmiechem.

Selina zmierzyła go ostrym spojrzeniem.

- Od wielu lat jesteśmy rozwiedzeni, nie pamiętasz? I prawdę mówiąc, nie lubię cię - oznajmiła bez ogródek, mając nadzieję, że teraz już zostawi ją w spokoju.

- Dawniej mnie lubiłaś, a nawet o wiele więcej, niż tylko lubiłaś - przypomniał jej ani trochę niezmiśnany. - Kiedyś byliśmy ze sobą bardzo blisko.

Przez moment przez jej głowę przemknął wyrazisty obraz ich nagich, splecionych ze sobą ciał, i natychmiast tego pożałowała. Tymczasem Rion mówił dalej:

- Wprawdzie rozstaliśmy się w gniewie, ale już dawno zapomniałem o tym i przebaczyłem ci. Z pewnością teraz możemy zostać przyjaciółmi.

Przyjaciółmi? Po tym, jak ją potraktował? On chyba kpi! Dostrzegła w jego oczach pierwotny zmysłowy błysk, jaki często widywała u mężczyzn od czasu rozstania z Rionem. Przestała już być naiwną nastolatką i doskonale wiedziała, że chodzi mu o coś

zupełnie innego niż przyjaźń. Jednak mimo woli ogarnęło ją podniecenie. Przez chwilę nie była w stanie się odezwać ani oderwać wzroku od Riona.

Wziął z tacy przechodzącej obok kelnerki dwa kieliszki wina i podał jeden Selinie.

- Wypijmy za dawne dobre czasy. Pamiętam, że bywało nam ze sobą całkiem miło - rzekł, przyglądając się bezwstydnie jej ponętnym kształtom.

Wiedziała dokładnie, o czym mówił. Odruchowo wzięła od niego kieliszek. Ich palce przelotnie się zetknęły i przeniknął ją erotyczny dreszcz. Pospiesznie podniosła kieliszek do warg i wypła łyk Powróciły wspomnienia, które, jak sądziła, już dawno pogrzebała na zawsze na dnie pamięci. Ich pierwszy pocałunek... pierwsza miłosna noc... jego opalone, muskularne, nagie ciało... Wydawał jej się wtedy greckim bogiem.

Zamrugła zaskoczona i wypła kolejny łyk wina. Do licha, co jej przychodzi do głowy? W Rionie nie ma niczego boskiego ani duchowego. Przeciwnie, jest całkowicie bezduszny

Osiem tygodni po ich ślubie jego ojciec wycofał się z kierowania firmą i wraz ze swoją żoną Helen wyruszył w wycieczkowy rejs dookoła świata. Selina i Rion przeprowadzili się do domu rodziców, aby przypilnować jego przyrodnią siostrę Iris przez ostatnie dwa tygodnie jej letnich wakacji, a potem odesłać ją z powrotem do szkoły z internatem w Szwajcarii.

W drugim tygodniu Rion wyjechał w interesach do Arabii Saudyjskiej. Iris zapytała Selinę, czy może zaprosić kilkoro przyjaciół w czwartkowy wieczór na pożegnalną imprezę. Jej brat miał wrócić dopiero w piątek późnym wieczorem. Selina się zgodziła; nie widziała w tym pomyśle niczego zdrożnego.

Wciąż pamiętała ze szczegółami tę żenującą scenę, gdy Rion nieoczekiwanie wrócił w piątkowy ranek.

Poprzedniego dnia położyła się wcześniej z bólem głowy, wzięwszy proszek nasenny. I oto rano z głębokiego snu wyrwał ją głos wykrzykujący jej imię. Spozrzęła jakiegoś półnagiego młodego mężczyznę wybiegającego w pośpiechu z jej pokoju oraz Riona stojącego z wściekłą miną w nogach łóżka.

- Rion... - wymamrotała zdezorientowana. - Co...? Kto to był...?

- Twój kochanek - warknął z furją. - Wstawaj i wynoś się z mojego domu. Koniec z naszym małżeństwem. Nie chcę cię więcej widzieć!

- Chyba nie sądzisz, że...? To jakaś potworna pomyłka! - zawołała.

Lecz Rion nie słuchał. Odwrócił się i wyszedł bez słowa.

Przeżyła okropne upokorzenie, kiedy polecił służbie, by usunięto ją z domu i odesłano w niesławie samochodem z powrotem do jej dziadka jako wiarołomną żonę. Daremnie usiłowała skontaktować się z Rionem. Tak jak zapowiedział, nie chciał mieć z nią więcej do czynienia.

Dzień później udało jej się spotkać z Iris, której opowiedziała o tym fatalnym incydencie. Dziewczyna przyznała się, że intruzem był jej chłopak Jason, ogrodnik sąsiadów. Wyjaśniła, że gdy Selina poszła spać, jej towarzystwo dalej piło. Kiedy impreza się skończyła, poleciła Jasonowi, aby po wyjściu wszystkich gości zaczekał dziesięć minut, a potem poszedł na górę do jej sypialni, drugiej na lewo. Na nieszczęście ten idiota pomylił się i trafił do drugiej sypialni na prawo. Wylądował w łóżku Seliny i natychmiast zapadł w pijacki sen.

Opowiedział później Iris, że obudził go odgłos kroków na korytarzu. Kiedy uświadomił sobie swoją pomyłkę, w panice wciągnął spodnie i wypadł z pokoju, mijając w drzwiach Riona, a potem wybiegł z domu.

Selina błagała Iris, by wyznała bratu prawdę, lecz dziewczyna kategorycznie odmówiła, obawiając się konsekwencji skandalu. Poradziła Selinie, żeby lepiej wróciła do Anglii i wznowiła studia, ponieważ Rion w rzeczywistości jej nie kocha, a poślubił ją wyłącznie dlatego, by sfinalizować umowę biznesową z jej dziadkiem Markiem Stakisem. Iris dowiedziała się tego, podsłuchawszy przypadkowo rozmowę rodziców. Dodała, że Rion i tak zdradzałby żonę, gdyż jest zdeklarowanym kobieciarzem. Na dowód pokazała kilka fotografii i wypowiedzi przyjaciółek Riona zamieszczonych w internecie. Były tam zdjęcia Riona w nocnym klubie z modelką o imieniu Chloe, a także inne, przedstawiające go w towarzystwie niejkiej Lydii, którą, według Iris, kochał i zamierzał poślubić, dopóki nie wyszła za bogatego bankiera Bastisa.

Selina przeżyła bezgraniczne upokorzenie, a jej miłość do męża rozwiązała się bez śladu. Czuła się zdruzgotana, lecz jednocześnie zła na siebie za to, że okazała się tak

głupia i naiwna. Wróciła do Anglii i postanowiła zemścić się finansowo na Rionie za jego niewierność. O dziwo, udało jej się to - a chociaż zemsta nie uleczyła jej zranionego serca, jednak pomogła odzyskać dumę i utracone poczucie godności.

Popijając wino pomyślała, że jest teraz silniejsza i bardziej doświadczona i nie musi się już lękać Oriona Moralisa. Oszukał ją i cynicznie wykorzystał, to oczywiste. Na myśl przyszedł jej tytuł opery *Sprzedana narzeczona*.

- My dwoje nigdy nie zostaniemy przyjaciółmi, Rionie - oświadczyła otwarcie. - I nigdy nie potrzebowałam twojego przebaczenia. Jeśli już, to raczej ty mojego.

- Och, daj spokój, Selino - rzekł. Objął ją w talii i przyciągnął bliżej. Serce zabiło jej mocno. - To ja przyłapałem cię na zdradzie, a nie ty mnie, jak usiłowałaś sugerować w trakcie rozwodu.

- Twoja reputacja kobieciarza jest ogólnie znana. Natomiast mnie oskarżyłeś o cudzołóstwo, wykorzystując pretekst, że jakiś pijany chłopak zasnął w niewłaściwym łóżku.

- Wydaje ci się, że tak dobrze mnie znasz? - rzucił, mierzając ją zimnym spojrzeniem.

- Wręcz przeciwnie, problem w tym, że wcale cię nie znałam. Ale to już nie ma znaczenia. - Cofnęła się o krok. - A teraz naprawdę muszę pójść do kuchni.

Rion przyjrzał się przenikliwie Selinie. Jej wyjaśnienie o pijanym chłopaku, który usnął w jej łóżku, brzmiało zupełnie niewiarygodnie i jeszcze spotęgowało jego gniew i determinację, by ją znowu osiąść.

Wzruszył ramionami i ustąpił jej drogi.

- Och, to ma znaczenie - zaoponował. - Ale mogę poczekać.

Na co on chce poczekać? - zastanowiła się. Nie mają sobie nic więcej do powiedzenia. Zresztą, w gruncie rzeczy nigdy nie mieli. Była niewinną, łatwowierną nastolatką i zakochała się w pierwszym mężczyźnie, który ją pocałował, a Rionowi w tamtym momencie poślubienie jej odpowiadało z powodów czysto biznesowych. Potem pozbył się jej przy pierwszej sposobności, bo przejął już firmę żeglugową, na której mu zależało.

Ale dlaczego miałyby teraz marnować czas na rozpamiętywanie przeszłości? Przewyciężyła ją już dawno temu, a za dzień lub dwa powróci do swego normalnego życia.

Weszła do kuchni i uśmiechnęła się do Anny układającej ciasta na tacy. Z westchnieniem ulgi usiadła przy stole, nalała sobie wody gazowanej i wypła duszkiem niemal całą szklankę.

- Wyglądasz na znużoną - zauważyła gospodyni.

- Istotnie, jestem - przyznała Selina. - Nie przypuszczałam, że ceremonia pogrzebowa będzie taka długa i męcząca. Przy grobie bałam się, że zemdleję od upału.

- Nic dziwnego. To był dla wszystkich ciężki dzień.

- Dlatego chcę przez chwilę odpocząć od gości - rzekła Selina. - Zresztą większości z nich w ogóle nie znam.

Nie wątpiła jednak, że wszyscy oni znają ją i całą jej ponurą historię - drogę, jaką przebyła od nieprawej wnuczki do rzekomo wiarołomnej żony.

- Jednego z pewnością znasz: Oriona Moralisa - powiedziała Anna. - Współczuję ci. Spotkanie go tutaj musiało być dla ciebie szokiem. Nie sądziłam, że zjawi się na pogrzebie, ponieważ po waszym rozwodzie nie utrzymywał kontaktów z twoim dziadkiem.

- Zapewne uznał przyjazd tu za korzystny ze względu na swoje interesy - rzekła oschle. - I nie musisz mi współczuć. Przed chwilą rozmawiałam z Rionem. Jesteśmy teraz na przyjacielskiej stopie - skłamała.

- Bogu dzięki. Nie chciałabym, by ponownie cię zranił.

Selina zaraz po opuszczeniu domu Riona opowiedziała Annie prawdę o owym fatalnym incydencie, a gospodyni jej uwierzyła.

- Nie ma obawy - odpowiedziała teraz starszej kobiecie i wstała. - Opuszczę wyspę jutro rano. Zarezerwowałam bilet na jutrzejszy wieczorny lot z Aten do Anglii. Spędzę tydzień u ciotki Peggy, a potem wrócę do pracy. A ty nie musisz się martwić o swój los. Opiekuj się rezydencją, jak dotychczas, dopóki nie przejdziesz na emeryturę. Mój dziadek niewątpliwie zadbał o ciebie w testamencie. - Była tego pewna, bo powiedział jej

o tym przed śmiercią. - A teraz lepiej wróć już do gości Mam nadzieję, że niedługo zaczną się rozchodzić.

- Powiedz obydwu moim córkom, żeby rzadziej podawały im drinki - poradziła z uśmiechem Anna. - To zazwyczaj skutkuje.

Selina wróciła do głównego salonu. Większość gości przeniosła się na przyległy taras z widokiem na morze. Od razu odnalazła wzrokiem Riona, górującego wzrostem nad innymi. Rozmawiał z dwoma mężczyznami, prawdopodobnie jak zwykle o interesach.

Musiała przyznać, że jest zniewalająco przystojny. Na jego widok przebiegł ją zmysłowy dreszcz. Czuła się zde gustowana swoją reakcją, jednak nie potrafiła oderwać od niego wzroku.

Nagle zobaczyła Lydię, która podeszła do Riona i pocałowała go w policzek. Selina natychmiast zeszywniała. Dlaczego nie zauważyła jej wcześniej na pogrzebie? A ten starszy mężczyzna, którego trzymała pod ramię, to niewątpliwie jej zdradzany mąż Bastis.

Biedny głupiec, pomyślała cynicznie.

W tym momencie Rion popatrzył na nią z błyskiem kpiącego rozbawienia w oczach i uniósł kieliszek w geście toastu. Zignorowała to, odwróciła się i weszła z tarasu z powrotem do salonu.

Już dawno temu wyleczyła się z zauroczenia Rionem, a scenka, którą przed chwilą ujrziała, jeszcze bardziej ją w tym utwierdziła.

Podeszła do kilku mieszkańców miasteczka i przyłączyła się do ich rozmowy.

Godzinę później goście z Aten zaczęli opuszczać dom i kierować się do zacumowanego w porcie statku, którym tu przyłynęli. Wkrótce pozostali tylko adwokat Kadiakis i kilku miejscowych gawędzących z Anną i jej córkami.

Nieoczekiwanie przed Seliną stanął Rion.

- Wciąż tu jesteś? - spytała z niezadowoleniem, lecz puls jej przyspieszył. - Myślałam, że już wyjechałeś. Podobno przerwałeś rejs po Morzu Śródziemnym z powodu tego pogrzebu. To bardzo szlachetne, lecz nie chcę cię dłużej zatrzymywać.

- Wzrusza mnie twoja troska, ale nie spiesz mi się - odparł.

Widok Seliny przywołał w jego pamięci obraz jej kuszącego nagiego ciała, kiedy kochali się niegdyś na tej wyspie. Ogarnęły go tęsknota i żal. Jednak odepchnął od siebie to wspomnienie i opanował się. Nie wolno mu ulec emocjom ani sentymentom. Pragnie tylko znowu osiąść Selinę, obojętnie w jaki sposób tego dopnie. Popatrzył na nią i powiedział:

- Ponieważ jesteśmy parą starych przyjaciół, pomyślałem, że mogłabyś przez pewien czas towarzyszyć mi w rejsie jachtem. - Odgarnął jej kosmyk włosów za ucho. - Przestałaś już być naiwną nastolatką. Zmieniłaś się w dojrzałą i nadzwyczaj piękną kobietę. Podobasz mi się w tym nowym wcieleniu i wciąż odczuwamy do siebie nawzajem pociąg erotyczny. Moglibyśmy miło spędzić razem czas. Co ty na to? Śmierć dziadka musiała być dla ciebie stresującym przeżyciem. Parotygodniowy rejs pomoże ci się odprężyć, a przy okazji moglibyśmy ponownie się do siebie zbliżyć.

Selina milczała długą chwilę, a z jej twarzy nie potrafił nic wyczytać.

- To bardzo uprzejma propozycja, ale nie jestem zainteresowana - odrzekła wreszcie z chłodną uprzejmością.

Rion pożałował jej równie mocno jak pierwszego dnia, kiedy się poznali. Jednak teraz zareagowała kompletnie inaczej niż wówczas - okazała obojętność. Nie przywykł do takiego traktowania ze strony kobiet i ogarnęły go gniew i frustracja. Zapragnął ją potrząsnąć, ale nade wszystko pragnął ją mieć. Oprócz pożądania powodowała nim chęć zemsty za to, co Selina niegdyś mu uczyniła. Nie pozwalał, by ktokolwiek bezkarnie zyskał nad nim przewagę - czy to w interesach, czy w życiu prywatnym. Niewiele osób ośmieliło się choćby spróbować, ale udało się to jego z pozoru tak niewinnej zoneczce. Wykazała się przy tym przebiegłością i wyrachowaniem, o które nigdy by jej nie podejrzewał. Teraz jego kolej na rewanż.

- Przemyśl to jeszcze, a może dojrzysz zalety tej propozycji i zmienisz zdanie - rzekł zwodniczo łagodnym tonem.

Musi ponownie osiąść tę kobietę i sprawić, by zapomniała o wszystkich innych mężczyznach. A kiedy już się nią znudzi, porzuci ją na zawsze...

Usłyszała w jego głosie nutę groźby, lecz nie przejęła się tym, tylko po prostu odwróciła się, by odejść. Jednak zatrzymał ją adwokat Kadiakis.

- Selino, Rionie, miło widzieć was znowu razem - powiedział. - To znacznie wszystko uprości.

Co takiego uprości? - zastanowiła się, a tymczasem prawnik mówił dalej:

- Nie chcę cię ponaglać, Selino, ale za godzinę przylatuje po mnie helikopter. Proponuję więc, żebyśmy udali się do gabinetu twojego dziadka. Zapoznam cię tam z jego testamentem i wyjaśnię wszelkie ewentualne wątpliwości.

Zobaczyła w oczach adwokata wyraz niepokoju. Ku jej zdziwieniu Kadiakis poprosił Riona, aby wszedł do gabinetu razem z nimi.

TLR

ROZDZIAŁ TRZECI

Kadiekis zasiadł w fotelu za wielkim biurkiem. Rion usadowił się na zniszczonej kanapie pod ścianą, a Selina zajęła miejsce na krześle z boku, wciąż zdziwiona faktem, że adwokat zaprosił do gabinetu jego, a nie Annę.

Pół godziny później nie była już zdziwiona, tylko wściekła. Dziadek raz jeszcze ją oszukał! Po latach wiernej służby Anny i jej męża, który zginął w tej samej katastrofie lotniczej co syn, synowa i wnuki Marka Stakisa, w ogóle nie uwzględnił gospodyni w swoim testamencie; nie zapisał jej choćby symbolicznej sumy. Selina postanowiła natychmiast, że zapewni Annie godziwe zabezpieczenie finansowe, na które ta starsza kobieta niewątpliwie zasłużyła.

Selina odziedziczyła całość schedy po dziadku, chociaż ani tego nie oczekiwała, ani nie pragnęła. Ów spadek w gruncie rzeczy stanowił dla niej poważny kłopot. Wedle słów Kadiekisa Mark Stakis w ciągu ostatnich kilku lat oddawał się hazardowi przez internet. Spekulacje giełdowe, poker, bukmacherskie zakłady sportowe - grał we wszystko, twierdząc, że to jedyna przyjemność, jaka pozostała mu w życiu. W konsekwencji już dawno musiał sprzedać dom w Atenach, a posiadłość na wyspie miała kompletnie obciążoną hipotekę. Jego jedyny dochód stanowiły wypłacane dwa razy w roku dywidendy z udziałów w firmie Moralis Corporation, kontrolowanych - na szczęście, jak się wyraził Kadiekis - przez Oriona Moralisa!

Na szczęście... Lecz Selina bynajmniej nie czuła się uszczęśliwiona. Nie mogła uwierzyć w to, co usłyszała. Dostrzegła błysk kpiącego triumfu w oczach Riona. Opanowała się z wysiłkiem. Musi jakoś poradzić sobie z tą sytuacją. Spokojnie zaproponowała Rionowi, aby wykupił odziedziczone przez nią udziały, umożliwiając jej w ten sposób zabezpieczenie bytu Anny. Lecz on odmówił i oświadczył, że woli „przedyskutować to później”.

Kadiekis wyraził nadzieję, że uda się im obojgu znaleźć kompromisowe rozwiązanie tej kwestii - a on zastosuje się do ich decyzji. Ponieważ jednak spieszył się na helikopter, zakończył spotkanie, prosząc Riona, by się z nim skontaktował, kiedy

oboje osiągną porozumienie. To jeszcze bardziej rozsierdziło Selinę, która utwierdziła się w przekonaniu, że wszyscy greccy mężczyźni są urodzonymi męskimi szowinistami.

Odprowadziła adwokata do czekającego na trawniku helikoptera. Myśli wirowały jej w głowie z równie zawrotną prędkością jak śmigła tej maszyny. Oszołomiona tym, czego się przed chwilą dowiedziała, przyglądała się, jak helikopter z Kadiekisem wzniósł się w powietrze, a potem wróciła do domu.

- Chyba pora, żebyśmy porozmawiali o testamencie - zagadnął ją Rion.

Ten przeklęty testament! Selina zaklęła w duchu i usiłowała wyminąć Riona, lecz chwycił ją za ramię.

- Puść mnie - warknęła, usiłując się wyswobodzić. - Wiedziałeś o wszystkim, ty podły draniu!

- Wyzywanie mnie nic ci nie da. Tylko ja mogę ci pomóc. Lepiej o tym nie zapominaj - rzekł z cynicznym uśmiechem.

Selina przestała się wyrywać. Niechętnie musiała przyznać, że istotnie powinna zawrzeć z Rionem jakąś ugodę.

- Wybacz, ale przeżyłam wstrząs - mruknęła. - Dwudziestoczteroletnia kobieta nie co dzień dowiaduje się, że ma nadzorcę.

- Rozumiem - rzekł i puścił jej ramię. - Chodźmy do altany w ogrodzie i omówmy tam tę sprawę.

Ruszył naprzód, a Selina podążyła za nim. Do diabła, bliskość tego mężczyzny nadal na nią działała! Poprzysięgła sobie w duchu, że zachowa chłodne opanowanie, dopóki nie wymusi na Rionie korzystnego dla niej porozumienia, a potem natychmiast stąd wyjedzie.

- Większość ludzi uznałaby, że nie masz żadnych powodów do zmartwienia - powiedział, gdy szli ścieżką. - Dziadek pozostawił ci pięć procent udziałów w firmie Moralis Corporation, które przyniosą ci całkiem spory dochód. Aż do dziś nie miałem pojęcia, że wskutek namiętności do hazardu stracił wszystkie pieniądze, sprzedał dom w Atenach i obciążył hipotekę posiadłości na wyspie.

- Może nie miałeś pojęcia o jego hazardzie, ale doskonale wiedziałeś, że sporządził testament w dzień naszych zaręczyn i nigdy go nie zmienił. Nie jestem już naiwną

osiemnastolatką, więc nie traktuj mnie jak idiotki. Z pewnością wymogłeś na moim dziadku prawo do kontrolowania przez dwanaście lat tych udziałów jako część umowy, na mocy której poślubiłeś mnie i przejąłeś jego firmę żeglugową.

Rion zeszytniał. Przystanął tuż przed wejściem do altany i zacisnął pięści. Skąd, u diabła, Selina dowiedziała się o umowie pomiędzy jego ojcem i Markiem Stakisem?

- Kto ci o tym powiedział? - zapytał.

Był przekonany, że usłyszała to właśnie od dziadka. Rion nigdy nie lubił tego podstępного starego łajdaka. Ale oznajmienie przez Stakisa wnuczce, że została wykorzystana do zawarcia układu biznesowego, było wyjątkowo okrutne - a przy tym nie całkiem zgodne z prawdą.

Selina zmierzyła go wzrokiem.

- Nieważne - odrzekła. - Wystarczy mi, że temu nie zaprzeczasz. Ale nie wierzę, że to, co proponuje ten adwokat, jest zgodne z prawem. Na litość boską, przecież się rozwiedliśmy! Tylko ty mogłeś mu podsunąć ten pomysł.

- Wejźmy do środka - rzucił beznamiętnie, ale dostrzegła w jego twarzy napięcie.

Usłuchała i rozejrzała się po znajomym wnętrzu altany, w której niegdyś Rion całował ją i pieścił. Niemal nic się tu nie zmieniło. Na szerokiej kozetce pod ścianą leżały te same niebieskie poduszki, tyle że teraz spłowiały. Jedynym nowym meblem był drewniany stół z uschniętą rośliną doniczkową.

Rion zdjął marynarkę i krawat i usiadł na ławeczce. Musiał oswoić się z myślą, że Selina poznała szczegóły ich małżeńskiej umowy. Ironia losu polegała na tym, że gdy tylko ujrzał tę kobietę, zapragnął jej jak dotąd żadnej innej. Pożądał jej tak gorąco, że gdy tydzień później kochali się ze sobą, pierwszy raz w życiu zapomniał się zabezpieczyć. Toteż poprosił ją o rękę nie tylko z powodu układu biznesowego, lecz również ze względu na to, że mogła zająć z nim w ciążę. Wszyscy byli zadowoleni z ich ślubu, a on miał pewność, że podjął właściwą decyzję.

Może Selina zdradziła go z innym mężczyzną właśnie dlatego, że dowiedziała się o kontrakcie małżeńskim? Kiedy się pobierali, była taka naiwna i bardzo poważnie traktowała ich miłość i ślubne przysięgi. Po rozwodzie Rion podejrzewał ją o cynizm, ale obecnie przyznawał, że stanowiła ożywczą odmianę w porównaniu z kobietami, z

którymi wcześniej się spotykał. Musiała poczuć się rozczarowana i zraniona, odkrywając, że poślubił ją w ramach umowy biznesowej, i postanowiła się na nim zemścić, idąc do łóżka z innym.

Niemniej Rion nigdy nie zdoła zapomnieć jej zdrady. Zdradziła go podwójnie - w łóżku, a później stawiając twarde warunki rozwodu.

Teraz oparła się o framugę drzwi i wyjrzała na zewnątrz w stronę cypla. Widok wnętrza altany rozpraszał ją, bo budził zbyt wiele wspomnień.

- Nie zamierzam się spierać - oświadczyła. - Chcę po prostu jak najszybciej rozwikłać tę niezręczną sytuację. - Usłyszała szelest poduszek świadczący, że Rion usiadł na kozetce, ale nie odwróciła się do niego. - Martwię się tylko o Annę i jej rodzinę. Jak już wspomniałam, mógłbyś wykupić moje udziały w firmie i...

- Nie stój tam tyłem do mnie - przerwał jej Rion. - Usiądź obok mnie i przedyskutujmy tę sprawę jak dorośli ludzie.

Selina wiedziała, że dla dobra Anny musi zawrzeć porozumienie z Rionem. Odetchnęła więc głęboko kilka razy, żeby się uspokoić, odwróciła się powoli, spojrzała na niego... i zaparło jej dech w piersi. Wyglądał diabelnie przystojnie i seksownie! Potem dostrzegła w jego oczach błysk zimnego pożądania i przeszył ją dreszcz lęku.

- Nie obawiaj się, nie rzucę się na ciebie - rzekł kpiąco. - Możesz bezpiecznie usiąść przy mnie. Pamiętam, że kiedy poprzednio tu byliśmy, nie wydawałaś się taka ostrożna, tylko całkiem chętna.

Ten cholerny drań wyczuł jej strach. Opanowała się i odpowiedziała, starannie dobierając słowa:

- Byłam wtedy młoda, zadurzona i głupia. - Z ociąganiem usiadła na kozetce, możliwie jak najdalej od Riona. - Ale upływ czasu i doświadczenie nauczyły mnie ostrożności. Czy teraz możemy już przejść do omawiania interesów?

Pod powierzchnią pozornego spokoju kipiała z wściekłości. Nie życzyła sobie, aby Rion jej przypominał, że właśnie tutaj kochał się z nią po raz pierwszy, a potem poprosił ją o rękę. Była w nim wtedy ślepo zakochana i oczywiście się zgodziła. Dopiero później odkryła, że uwiódł ją i poślubił wyłącznie ze względu na interesy.

- Nigdy nie byłaś głupia - zaprzeczył. - Wręcz przeciwnie. Jako jedynej udało ci się zdobyć nade mną przewagę - przyznał kwaśno. - Ale pamiętam też, jak słodko i ochoczo mi się tutaj oddałaś.

Te słowa zirytowały Selineę. Nie patrzyła na Riona; spoglądała na wody zatoki lśniące złociście w promieniach zachodzącego słońca.

Kiedyś wierzyła z całego serca w jego miłość. Kiedy ją tu wówczas pocałował, cały świat przestał dla niej istnieć. Później kochali się na tej kozetce i miała wrażenie, że przez całe życie czekała na tę chwilę - i na tego mężczyznę. Całkowicie ją zauroczył, toteż oddała mu się z entuzjazmem i radością. Była w nim wówczas głęboko zakochana i wierzyła, że on odwzajemnia jej uczucie. Kiedy znacznie później odkryła prawdziwe pobudki jego postępowania, ból rozdarł jej serce. Miesiącami zastanawiała się, jak mogła być na tyle głupia, by uwierzyć, że ten przystojny i bogaty potentat przemysłowy ożenił się z nią z miłości. Uświadomiła sobie, że w trakcie ich małżeństwa zaledwie trzy razy zabrał ją do restauracji i dwukrotnie na przyjęcie. Niewątpliwie częściej spędzał wieczory z innymi kobietami.

Kiedy dowiedziała się, że Rion chce się z nią szybko rozwieść z powodu jej niewierności, stało się to kroplą, która przelała czarę goryczy.

Po co mi w życiu mężczyźni? - pomyślała zgryźliwie. Ojciec płacił, żeby nie musieć mieć z nią do czynienia, a dziadek i mąż posłużyli się nią do własnych merkantylnych celów.

Po rozwodzie wróciła do Anglii i opowiedziała o wszystkim Beth. Za radą przyjaciółki skonsultowała się z jej ojcem, adwokatem o międzynarodowej praktyce, i dzięki jego pomocy wywarła zemstę na Rionie - przynajmniej na płaszczyźnie finansowej.

Ale to wszystko już historia, przeszłość, pomyślała Selina. Obecnie musiała zatroszczyć się o teraźniejszość.

- Przestań snuć wspomnienia, Rion, i przejdźmy do rzeczy - rzekła szorstko. -

Nie zamierzała pozwolić, by ponownie uwiódł ją słodkimi słówkami. Nie jest już tamtą naiwną dziewczyną.

A jednak atmosfera między nimi wibrowała erotycznym napięciem. Selina opanowała się z wysiłkiem. Rion potrafiłby wyczuć w niej każdą słabość

Nie chciała dać mu satysfakcji odkrycia, że wciąż ją pociąga.

- Wbrew temu, co myślisz, nie chcę niczego dla siebie - oświadczyła. - Martwię się o Annę i jej córki. Zawsze znaczyły dla mnie o wiele więcej niż dziadek. On nawet jeszcze na łożu śmierci okłamał mnie, mówiąc, że uwzględnił Annę w testamencie. - Z odrazą potrząsnęła głową. - Naturalnie, ona pozostanie w rezydencji. A ponieważ przez kilka lat będziesz sprawował nade mną finansowe powiernictwo, muszę zyskać pewność, że dywidendy z moich akcji pokryją spłatę hipoteki i umożliwią mi przekazanie Annie godziwej sumy oraz wypłacanie jej pensji, dopóki zechce tutaj pracować. Najlepiej, jeśli odkupisz ode mnie udziały w firmie, a potem już nigdy więcej się nie zobaczymy. Podejmij decyzję jak najszybciej. Mam zarezerwowany bilet na lot z Aten na jutro wieczorem i chciałabym do tego czasu załatwić wszystkie sprawy związane ze spadkiem.

Rion popatrzył na nią. Walczyły w nim sprzeczne emocje. Selina irytowała go, a jednocześnie nieodparcie pociągała, i to wprawiało go w zakłopotanie. Uświadomił sobie z żalem, że bezpowrotnie utraciła już dawną niewinność, którą niegdyś tak podziwiał. Miała czelność oznajmić mu, że nie chce go więcej widzieć, a przecież to on w ich małżeństwie był stroną pokrzywdzoną. Przydybał Seline w łóżku z innym mężczyzną.

Na wspomnienie jej zdrady ponownie ogarnął go gniew. Posiędzie Seline, nasyci się nią, a potem na zawsze wykreśli ją ze swego życia.

- Los Anny nic mnie nie obchodzi, chociaż ty tak chwalebnie się o nią troszczysz - odrzekł drwiąco. - Zastanawiam się jednak, dlaczego tak gwałtownie potrzebujesz pieniędzy. Przecież przy rozwodzie zapłaciłem ci nader hojnie za nasze krótkie, zaledwie dziewięcioletnie małżeństwo. Ciekawi mnie, na co wydałaś całą tę sumę?

Swobodnym gestem objął ją ramieniem. Selina zadrżała lekko, ale się opanowała. Minione lata nauczyły ją, by nie okazywać słabości wobec mężczyzn.

- Podjęłam studia na uniwersytecie, tak jak planowałam, zanim się pobraliśmy. Po trzech latach uzyskałam dyplom i odtąd podróżuję po świecie jako tłumaczka z chińskiego i arabskiego. Dobrze zarabiam, dlatego większość pieniędzy otrzymanych od

ciebie w ramach ugody rozwodowej mogłam ofiarować na działalność dobroczynną na rzecz dzieci - odpowiedziała i strząsnęła ramię Riona.

To, co usłyszał, kompletnie go zaskoczyło. Dotąd zakładał, że po ślubie Selina definitywnie porzuciła zamiar studiowania.

- To bardzo szlachetne - rzekł, chociaż jako cynik nie potrafił uwierzyć, że naprawdę przeznaczyła aż tyle na cele dobroczynne.

Popatrzył w jej uroczą twarz o bursztynowych oczach i zmysłowych ustach, które zdawały się kusić do pocałunku. Selina była obecnie piękną, wyrafinowaną kobietą. Budziła w Rionie pożądanie, i zapewne nie tylko w nim. Modny, elegancki strój, jaki miała na sobie, dostała prawdopodobnie w prezencie od jakiegoś mężczyzny. Lecz Riona to już nie obchodziło.

- W takim razie - powiedział - jestem pewien, że dojdziemy do porozumienia.

TLR

ROZDZIAŁ CZWARTY

Selina popatrzyła na niego, mile zaskoczona.

- Naprawdę? - wykrzyknęła z ulgą. - Dzięki Bogu. Pójdę powiadomić o tym Annę. Chciała wstać, lecz Rion ją powstrzymał.

- Nie tak prędko. Nie wysłuchałaś jeszcze mojej propozycji. Każda udana umowa powinna zadowolić obydwie strony, nieprawdaż?

Byłaby ślepa, nie dostrzegając w jego intensywnym spojrzeniu całkiem innego, zmysłowego pytania.

- Tak - wyjąkała i odwróciła wzrok.

Głos rozsądku podpowiadał jej, że powinna możliwie jak najszybciej zakończyć tę rozmowę, lecz ciało doradzało coś wręcz przeciwnego. Odporność Seliny na męski urok Riona słabła z każdą chwilą.

- Świetnie - rzekł. - Chętnie zrezygnuję z powiernictwa nad tobą i wykupię twoje udziały po bieżącej cenie rynkowej. - Wymienił sumę, która zaparła Selinie dech w piersi. - Wystarczy ci to na zabezpieczenie finansowe Anny i zaspokojenie wszelkich twoich potrzeb.

- To bardzo hojna oferta. Ja...

- Jeszcze nie skończyłem - przerwał jej. - Abym ja również poczuł się usatysfakcjonowany, oczekuję, że na dwa tygodnie dołączysz do mnie podczas rejsu jachtem. Jako moja kochanka.

Selina sądziła przez moment, że się przesłyszała. To niemożliwe, żeby Orion Moralis chciał ją mieć za kochankę! Jednak ujrzała w jego oczach pożądanie, które przypomniało jej upojne chwile, jakie niegdyś razem przeżywali.

Popatrzyła na niego bezradnie. Umysł ostrzegał ją, że Rion jest człowiekiem podłym i wyrachowanym, ale ciało zareagowało bezwstydną radością na obietnicę rozkoszy kryjącą się w jego spojrzeniu.

- Pomyśl o tym jako o podróży poślubnej, której nigdy nie odbyliśmy - mówił dalej. - Tyle że bez małżeństwa i zobowiązań. Ja odkupię od ciebie akcje, ty dostaniesz pieniądze i nigdy więcej nie będziemy musieli się ze sobą kontaktować.

W Selinie narastał gniew. Jak ten arogancki łajdak śmie ponownie wchodzić w jej życie i próbować szantażem wciągnąć ją do łóżka? I w dodatku nazywa swoją podłą propozycję podróżą poślubną! Ten człowiek ma w sobie tyle wrażliwości co granitowy głaz.

Tymczasem Rion kontynuował:

- Proponuję ci rejs jachtem i dobrą zabawę. Jak sama powiedziałaś, nie jesteś już nastolatką, lecz dojrzałą światową kobietą. Z pewnością miałaś licznych kochanków. Mnie przynajmniej znasz i wiesz, czego się spodziewać.

Liczni kochankowie? Dobra zabawa? Te przypuszczenia i zarozumiała arogancja Riona doprowadziły Selinę do furii, która odebrała jej mowę.

Rion całkiem opacznie zrozumiał jej milczenie. Objął ją mocno ramieniem, potarł kciukiem jej sutek przez cienki materiał sukienki i uwodzicielsko pocałował w usta.

Selina poczuła gniew zmieszany z podnieceniem. Wiedziała, że powinna mu się wyrwać. Ale od tak dawna żaden mężczyzna nie całował jej ani nie pieścił. A fakt, że robił to teraz Rion, jej pierwszy i jedyny kochanek, odebrał jej wszelką zdolność stawienia oporu.

Zadrzała. Emocje, które od lat tłumiła, przepłynęły przez nią kaskadą. Odruchowo przywarła do Riona. Ich pocałunek stawał się coraz bardziej namiętny.

W końcu Rion oderwał usta od jej ust. Popatrzyła w jego czarne oczy. Ujrzała w nich płomień pożądania i błysk męskiego triumfu. Czowała się oszołomiona i upokorzona potęgą doznań, jakie wyzwolił w niej ten mężczyzna. Odwróciła wzrok i po raz pierwszy od wielu lat oblała się rumieńcem.

Wplótł palce w jej długie włosy i odchylił jej głowę do tyłu, zmuszając, by ponownie spojrzała mu w twarz.

- Nie masz powodu się rumienić - powiedział. Musnął wargami jej wargi i cofnął rękę obejmującą ją w talii. - Chociaż dobrze wiedzieć, że wzajemny pociąg między nami jest równie żarliwy jak kiedyś. Zaufaj mi, nie doznasz rozczarowania. Czyli zgadzasz się na moją propozycję? - spytał z uśmiechem i puścił jej włosy.

Wściekła na niego, lecz jeszcze bardziej na samą siebie, zapragnęła spoliczkować go za jego zarozumiałą arogancję. Ale tylko pchnęła go mocno w pierś i wstała. Uspokoiła oddech, opanowała furię i zebrała myśli.

- Ani mi to w głowie - odparła stanowczo. - Jak słusznie zauważyłeś, nie jestem już tantym naiwnym dziewczęciem, które poślubiłeś, i nie muszę zgadzać się na wszystko, co powiesz. Jeżeli nie zdobędę pieniędzy dla Anny, świat się nie zawali. Jestem przecież właścicielką tej posiadłości, a gospodyni może pozostać w niej do końca życia. Co się zaś tyczy długu hipotecznego, to za sześć miesięcy mogę spłacić pierwszą ratę i zacząć wypłacać pensję Annie. Wprawdzie będziesz sprawował powiernictwo nad odziedziczonymi przeze mnie udziałami, dopóki nie ukończę trzydziestego roku życia, ale nie możesz odmówić wypłacania mi półrocznych dywidend. A gdybyś spróbował, pozwę cię do sądu.

Chociaż serce Seliny waliło szaleńczo, była dumna ze swojej odważnej i rozsądnej odpowiedzi.

Rion zacisnął usta w lodowatej furii. Popatrzył na Selinę, tak ponętą, ale tak niepokorną. Fakt, że miała czelność po raz drugi grozić mu procesem sądowym, rozpałił w nim gniew. Zarazem jednak Rion skrycie podziwiał jej śmiałość. Istotnie, nie zostało w niej nic z dawnej niewinności i naiwności. Wstał z kozetki.

Nie uważał się za człowieka szczególnie mściwego i nie planował zjawienia się na pogrzebie Stakisa. Kiedy jednak adwokat Kadiakis powiadomił go, że powinien być obecny podczas otwarcia testamentu zmarłego, a Selina Taylor wróci na wyspę, aby zgłosić roszczenie do spadku, Riona ponownie ogarnęła wściekłość, którą tłumił w sobie od sześciu lat. Nie zamierzał już nigdy kontaktować się z Seliną, lecz teraz nie mógł stracić takiej okazji do zemsty.

- Jesteś albo bardzo odważna, albo bardzo głupia - powiedział. - Poprzednio puściłem płazem twoje oszczercze kłamstwa, ponieważ szybki rozwód był mi na rękę, ale po raz drugi ci się nie uda. - Podszedł do niej bliżej i zobaczył, że się wzdrygnęła. - Przykro mi cię rozczarować, ale Moralis Corporation to firma rodzinna. Jestem jej głównym udziałowcem wraz z Helen i Iris, ty zaś posiadasz zaledwie czwarty co do

wielkości, mniejszościowy pakiet akcji - rzekł szyderczo obraźliwym tonem. - Ja kieruję firmą i bez mojej zgody nie otrzymasz żadnych dywidend.

- Nie możesz tak postąpić! - wykrzyknęła wstrząśnięta Selina.

- Mogę uczynić, co zechcę. A teraz chcę ciebie. Ale nie będę czekał wiecznie. Dzisiejszego popołudnia zapraszam cię po przyjacielsku, żebyś przez dwa tygodnie towarzyszyła mi podczas rejsu. Potem zawrzemy umowę, która cię usatysfakcjonuje. Ale informuję cię, że mój jacht wychodzi z portu o północy. Zgodzisz się popłynąć ze mną albo nici z umowy.

- Ale...

Selina urwała i wpatrzyła się w niego szeroko otwartymi oczami. W jej umyśle panował chaos. Pospiesznie oszacowała stan swoich finansów i pojęła, że w żaden sposób nie zdoła sama zapewnić utrzymania Annie; miała też inne ważne zobowiązania.

Jak mogła się łudzić, że mężczyzna pokroju Oriona Moralisa pójdzie jej na rękę po prostu z dobroci serca? Przecież już dawno odkryła, że ten człowiek nie ma serca! Być może wciąż jest naiwna, gdyż nawet nie przyszło jej do głowy, że mógłby wstrzymać wypłatę jej dywidend.

- Zgódź się, a wszystko się ułoży - powiedział i wyciągnął do niej rękę.

Popatrzyła na jego dłoń o smukłych palcach, które niegdyś pieściły ją i doprowadzały do szczytu rozkoszy. Poczowała, że ogarnia ją fala gorąca, i odepchnęła od siebie te wspomnienia. Spojrzała w twardą, zaciętą twarz Riona i zrozumiała, że on nie ustąpi. Znow przeniknął ją chłód.

- Dlaczego to robisz? - spytała z wyrzutem. - Możesz mieć każdą kobietę, jakiej zapragniesz. Lista twoich kochanek jest legendarna. Zatem dlaczego ja? My się nawet nie lubimy nawzajem.

- Lubię na ciebie patrzeć, kochanie - rzekł przeciągle. - Prezentowałaś się wspaniale w tym białym kostiumie kąpielowym, ale jeszcze bardziej spodobał mi się naga w moim łóżku.

Selina zbladła i spojrzała na niego ze zgrozą.

- Szpiegowałaś mnie wczoraj na plaży - rzuciła. Czuła gniew i lęk, lecz zmusiła się, by zachować pozory opanowania. - To wstrętne.

- Wcale nie. Wyglądałaś tak pięknie i seksownie, baraszkując w morzu, że postanowiłem odnowić naszą znajomość - rzekł kpiąco i ujął ją za ramię.

Usiłowała się wyswobodzić, a jednocześnie daremnie udawała obojętność.

- Ogromnie mi to pochlebia - mruknęła ze zgryźliwą ironią. - Ale nie mogę tak po prostu wyruszyć z tobą w wakacyjny rejs. Mam zobowiązania zawodowe...

Właściwie wzięła sobie sześciotygodniowy urlop. Zamierzała zatrzymać się na dwa tygodnie u ciotki Peggy, a potem przez miesiąc pomagać Beth w jej działalności charytatywnej, zanim powróci do pracy tłumaczki. Nawet gdyby chciała popłynąć z Rionem - a zdecydowanie nie chciała! - byłoby to niemożliwe.

- W gruncie rzeczy nie masz wyboru - powiedział. - Mówiąc otwarcie, nadeszła dla ciebie pora zapłaty. O ile wiem, jesteś jedyną kobietą, która zdradziła mnie z innym mężczyzną. To wystarczająco karygodne, ale, co gorsza, zagroziłaś mi procesem rozwodowym, wskutek czego musiałem spełnić twoje wygórowane wymagania finansowe. Jak powiadają, zemsta najlepiej smakuje na zimno. Szczęśliwym zrzędzeniem losu Stakis nie zmienił swojego testamentu. A co do twoich zobowiązań zawodowych, to odwołaj je, a ja zapłacę ci dwa razy więcej, niż wyniosłoby twoje dwutygodniowe wynagrodzenie.

Takie podejście było typowe dla natury Riona. Przeświadczenie o zdradzie żony dotknęło go o wiele mniej niż konieczność poczynienia ustępstw w kwestii finansowych warunków rozvodu. W tym momencie Selina zapalała do niego gwałtowną nienawiścią, którą tylko z najwyższym trudem zdołała ukryć. Zapragnęła rozorać paznokciami jego zarozumiałą, arogancką gębę i wysłać go do diabła. Zamiast tego policzyła w myśli do stu, żeby się opanować.

Rzuciła Rionowi pogardliwe spojrzenie. Jego propozycja - czy raczej ultimatum - napawała ją wstrętem, jednak istotnie nie miała wyjścia i musiała na serio ją rozważyć.

Nieważne, czy w tę kłopotliwą sytuację wrzucił ją przypadek, czy fatum. Istotne, że nie może pozostawić Anny i jej córek na pastwę losu. Ta starsza kobieta nie znajdzie na wyspie żadnej innej pracy, a od śmierci męża musi sama wspierać finansowo obydwie dziewczyny. Thea, młodsza z nich, zamierza jesienią dołączyć do swej siostry uczącej się w college'u na kontynencie, aby studiować prawo. Selina nie potrafiłaby zrujnować jej marzeń, a tak się stanie, jeśli odrzuci ofertę Riona.

Orion Moralis jest człowiekiem obrzydliwie bogatym i zawsze dostaje to, czego pragnie. Uśmiechnęła się cynicznie. Byłby oburzony, gdyby ktokolwiek ośmielił się zarzucić mu, że musi płacić za seks, a przecież w gruncie rzeczy właśnie to jej zaproponował.

Pomyślała o ciotce Peggy, która wprawdzie od dwóch lat otrzymuje emeryturę, ale oczywiście nadal mieszka u niej i jest od niej w wielkim stopniu zależna finansowo. I jest jeszcze organizacja charytatywna prowadzona przez Beth i jej męża Trevora, którą Selina regularnie wspomaga wpłatami znacznych sum. Mimo że Selina dobrze zarabia, nie wystarczy jej na pokrycie kolejnych zobowiązań.

Stłumiła zdesperowane westchnienie. Pieniądze za odziedziczone udziały są jej potrzebne dla Anny, lecz żeby je dostać, musi zgodzić się na propozycję Riona. To niesprawiedliwe, ale życie nie zawsze bywa sprawiedliwe.

Pomyślała o ludziach, którzy naprawdę cierpią i poświęcają się dla swoich bliskich, nie przez kilkanaście dni, ale przez lata. Rion pożąda jej, lecz za dwa tygodnie się nią znudzi, jak każdą inną kobietą.

Mogę zamknąć oczy i myśleć o Anglii, rzekła sobie. To wyświechtany frazes, jednak zapewne prawdziwy w przypadku wielu kobiet.

Podjęła decyzję.

- Zgadzam się - oświadczyła i krótko ucisnęła dłoń Riona dla przypieczętowania umowy. - A teraz chodźmy przekazać Annie tę pomyślną wiadomość.

- Dobrze, ale najpierw...

Objął ją mocno i przyciągnął do siebie. Nachylił się i pojęła, że zamierza ją znów pocałować. Położyła dłoń na jego klatce piersiowej, by go odepchnąć, ale ponieważ miał rozpiętych kilka górnych guzików koszuli, mimo woli dotknęła jego gładkiej nagiej skóry i serce zabiło jej mocniej w piersi.

- Tak, dotykaj mnie - rzekł głosem schrypniętym z pożądania i przycisnął wargi do jej warg.

Usiłowała opierać się sztywno w jego ramionach i zaciskać usta, i przez kilka sekund jej się to udało. Potem jednak mimo woli rozchyliła wargi. Przeniknął ją zmysłowy dreszcz. Rion powiódł dłońmi po jej szyi i piersiach, a wtedy jej ciało ją

zdradziło. Znów miała osiemnaście lat, jej opór słabł gwałtownie, aż w końcu ochoczo odwzajemniła pocałunek, z głową odrzuconą do tyłu i zamkniętymi oczami. Rion pojął, że bez trudu może ją mieć tu i teraz.

Odruchowo przytuliła się do niego. Czuła jego pożądanie. Wciąż pieścił jej piersi przez jedwab sukienki. Jego żarliwe pocałunki i pieszczoty były jej tak cudownie znajome. Już po chwili tonęła w oceanie rozkoszy.

Westchnęła cicho i wsunęła dłoń pod koszulę Riona. Stłumił jęk zmysłowej satysfakcji. Wiedział, że jeśli teraz nie powstrzyma Seliny, za moment już nie zdoła się na to zdobyć. Odsunął się od niej z ociąganiem i objął ją w talii.

- Chyba na razie dość - rzekł. - Anna już będzie przekonana, że się pogodziliśmy.

Dość? Selina miała wrażenie, że spada na ziemię niczym przekłuty balon. Upokorzyła ją świadomość, jak łatwo uległa erotycznym talentom Riona. On jej nie kocha... chodzi mu tylko o seks, przypomniała sobie w duchu. Jej ciało może okazać słabość i łaknąć rozkoszy, ale serce musi zawsze pozostać wobec tego mężczyzny zimne i twarde jak blok lodu.

- Co masz na myśli, mówiąc, że się pogodziliśmy? - spytała i cofnęła się o krok.

Dostrzegła na jego twarzy rumieniec podniecenia i uświadomiła sobie, że Rion wcale nie jest tak chłodny i obojętny, jakim usiłował się wydać. To ją nieco pocieszyło.

- Jak inaczej wyjaśnimy Annie, że dziś w nocy odpływasz ze mną? - odparł.

- Nie zamierzam w żadnym razie oznajmić jej, że się „pogodziliśmy”. Anna nie jest głupia i nigdy w to nie uwierzy. Podejrzewała, że twoje zjawienie się na pogrzebie Stakisa oznacza, że coś knujesz, ponieważ od lat nie utrzymywałeś z nim kontaktów. - Selina zastanowiła się przez chwilę. - Miałam opuścić wyspę jutro rano, ale nie kupiłam jeszcze biletu na statek. Powiem więc Annie, że zaproponowałeś odwiezienie mnie wcześniej na kontynent, żebym mogła podpisać u Kadiekisa kilka niezbędnych dokumentów i w ten sposób przyspieszyć realizację testamentu dziadka. Myślę, że taka wersja nie wzbudzi jej podejrzeń.

- No, no, bardzo sprytnie - rzekł z aprobatą Rion.

Objął ją ramieniem i poprowadził z altany z powrotem do rezydencji. Selina nie usiłowała się wyswobodzić. Jednak z każdym krokiem coraz jaśniej pojmowała, na co właściwie się zgodziła.

Rion zwrócił się do niej rzeczowym tonem:

- Zanim spotkamy się z Anną, zdecyduj się, co zamierzasz jej dać. Jeżeli będziesz się wahać, ona może się domyślić, że Stakis w rzeczywistości nie uwzględnił jej w testamencie, a to niewątpliwie by ją zraniło.

- Może zatrzymać dla siebie dom. Wątpię, czy kiedykolwiek jeszcze tu wrócę - odrzekła Selina z nutą goryczy.

Jednocześnie zastanowiła się, jak wyjaśni Beth, że przyjedzie do niej później, niż obiecała, ponieważ wybiera się na dwutygodniowe wakacje z byłym mężem.

- To nie najlepszy pomysł - zawyrokował Rion. - Anna nigdy nie uwierzy, że Stakis zapisał jej w spadku rezydencję. A nawet gdyby uwierzyła, nie byłoby jej stać na utrzymanie tej posiadłości. Musiałaby ją sprzedać, a wówczas z dokumentów dowiedziałyby się, że to ty byłaś poprzednią właścicielką, i tym samym odkryłyby prawdę o testamencie Stakisa. A przecież właśnie tego chcesz jej oszczędzić.

- Och, słusznie - przyznała Selina.

- Radzę, żebyś przekazała Annie pokaźną sumę, powiedzmy pięćdziesiąt, czy nawet sto tysięcy euro. Z łatwością będziesz mogła sobie na to pozwolić. Za te pieniądze kupi sobie na tej wyspie niewielki dom. Ty zachowasz posiadłość i zatrzymasz Annę jako zarządczynię, dopóki będzie chciała pełnić tę funkcję. Kiedyś być może ponownie wyjdiesz za mąż, urodzisz dzieci i zechcesz zamieszkać tutaj. Ostatecznie jesteś przecież pół-Greczynką.

- Nie czuję się Greczynką, nigdy więcej nie wyjdę za mąż i nie zamierzam mieć dzieci. Na świecie żyje ich wystarczająco wiele potrzebujących mojej pomocy i opieki. Natomiast co do Anny, masz rację. Powiem jej, że dostała w spadku sto tysięcy euro. - Zerknęła na Riona i zdziwiło ją, że spochmurniał. - Przed wyjazdem muszę jeszcze zadzwonić do kilku osób - dodała.

Pomyślała z rezygnacją, że nigdy nie kłamała, ale teraz będzie musiała skłamać. Beth oburzyłaby się i zaniepokoiła, gdyby usłyszała prawdę, że Selina wybiera się w wakacyjny rejs ze swoim byłym mężem, który niegdyś postąpił z nią tak podle.

ROZDZIAŁ PIĄTY

Jacht wypłynął z portu na wyspie Letos niemal dokładnie o północy. W godzinę duchów, pomyślała Selina, stojąc na pokładzie.

Wcześniej ona i Rion gładko załatwili sprawę z Anną. Uwierzyła w ich wersję dotyczącą testamentu, zgodziła się, że dla Seliny dogodniej będzie dotrzeć do Aten wcześniej jachtem Riona i nawet pomogła jej się spakować.

Gdy tylko oboje weszli na jacht, Rion przedstawił Selinie swojego drugiego gościa, Dimitriosa - atletycznie zbudowanego pięćdziesięciokilkuletniego mężczyznę z ogoloną głową - a sam udał się na mostek do kapitana. Dimitrios wziął bagaże Seliny i zaprowadził ją do jej kabiny, sąsiadującej, jak się okazało, z kabiną Riona.

Przynajmniej będziemy mieszkać osobno, pomyślała z westchnieniem ulgi. Rozpakowała rzeczy, wzięła szybki prysznic, włożyła swój stary dres i klapki - strój zdolny odstraszyć każdego mężczyznę - i wyszła na pokład.

Nagle naszła ją myśl, że chyba oszalała, przyjmując propozycję Riona. W żadnym razie nie zdoła sprostać jego oczekiwaniom. Jak powiedział, spodziewa się doświadczonej kochanki, a ona od ich rozvodu żyje w celibacie. Owszem, umawiała się z kilkoma mężczyznami, nawet całowała się z nimi, lecz nigdy nie dała się wciągnąć w erotyczny związek.

Rion zszedł z mostku na główny pokład. Selina stała oparta o reling. Wyczuł w niej napięcie. Wiedział, że zwabił ją tutaj wbrew jej woli, i poczuł lekkie ukłucie wyrzutów sumienia.

Spostrzegł, że przebrała się z eleganckiej sukienki w porozciągany dres, zapewne po to, aby go do siebie zniechęcić. Lecz nawet w tym stroju wyglądała atrakcyjnie. Ogarnęło go podniecenie i odepchnął od siebie poczucie winy. Selinie, tak jak

większości kobiet, chodzi o pieniądze, i dostanie je, a był też pewien, że zadowoli ją w łóżku.

Podszedł i objął ją od tyłu. Zesztywniała i zerknęła na niego przez ramię.

- Zaskoczyłeś mnie. Sądziłam, że jesteś na mostku z kapitanem.

- Byłem. Ale wydawałaś się taka samotna, że postanowiłem dotrzymać ci towarzystwa.

- Niepotrzebnie - odparła, starając się zapanować nad wrażeniem wywołanym jego bliskością.

Musnął wargami szyję Seliny, a potem wsunął rękę pod bluzę od dresu i objął dłonią jej pierś.

Westchnęła urywanie; serce jej waliło. Spróbowała się wyswobodzić, ale przycisnął ją mocno do siebie i poczuła napór jego twardej męskości.

- Widzisz, jak mnie podniecasz? - wymamrotał, całując jej szyję.

Czuła się kompletnie oszołomiona. Pocałunki i pieszczoty Riona wzbudzały w jej ciele fale niemal bolesnej rozkoszy.

- Puść mnie - wyjąkała drżącym głosem. - Ktoś może nas zobaczyć...

Jęknęła, gdy wsunął dłoń pod spodnie jej dresu między uda, podczas gdy drugą ręką wciąż cudownie pieścił jej piersi.

- Nikt nas nie zobaczy, najwyżej ryby - odparł. - Odpręż się.

- Nie - zaprotestowała słabo.

Mimo woli narastało w niej pożądanie. Odrzuciła głowę do tyłu i oparła ją na piersi Riona.

- Podoba ci się to, co robię, Selino. I pragniesz więcej - wydyszał jej do ucha.

Drżała i płonęła z podniecenia, ale zaprzeczyła:

- Nie, Rion.

Chwyciła go mocno za nadgarstek. Rion wiedział, że rozpałił w niej pożądanie dorównujące jego własnemu, a jednak znalazła w sobie dość siły woli, by go powstrzymać.

Otoczył ją ramieniem i odwrócił ku sobie.

- Masz rację, w kabinie będzie nam wygodniej - powiedział. - Ale przestań ze mną igrać. Oboje wiemy dobrze, czego chcemy.

Pochylił się i pocałował ją namiętnie. Znowu się odprężyła i zarzuciła mu ramiona na szyję.

- Pora udać się do łóżka - rzekł i wziął ją na rękę.

Oszołomiona jego pocałunkiem i przepelniona bolesnym pożądaniem Selina przytuliła się do szerokiej piersi Riona. Zaniósł ją do swojej kabiny i położył na wielkim łóżku. Nie potrafiła mu się oprzeć. Zresztą, nawet gdyby chciała, było już za późno. Zawarła z nim umowę i musiała jej dotrzymać. Czemu więc nie miałabyś mieć z tego przyjemności? - szepnął jej w głowie przekorny głos. Żaden mężczyzna nigdy nie pociągał jej tak jak Rion.

Jeśli chce ją posiadać, niech tak będzie. Dostrzegła w jego czarnych oczach płomień erotycznego pragnienia i serce zatrzepotało jej z rozkosznego oczekiwania. Zdjął koszulę i spodnie. Selina westchnęła urywanie z podziwu na widok jego nagiego, opalonego na brąz, muskularnego ciała.

Nagle poczuła się kompletnie zagubiona. Rion spodziewa się po niej pewności doświadczonej kochanki, podczas gdy ona jest...

- Czego ode mnie oczekujesz? - spytała bezradnie.

Znieruchomiał, usłyszawszy napięcie w jej głosie.

Nie chciał, żeby czuła się przez niego przymuszona, choć w istocie nie pozostawił jej wielkiego wyboru. Ogarnął spojrzeniem jej cudowne nagie ciało. Bezgranicznie pożądał Seliny, ale chciał, by oddała mu się chętnie, z własnej woli. Położył się obok niej, wsparł się na łokciu i spojrzał w jej szeroko otwarte oczy, w których migotał niepokój.

- Bądź po prostu tą piękną, seksowną kobietą, jaką znam - odpowiedział. - Mnie zostaw resztę.

Zadrzała, gdy powiódł dłonią po jej udach, biodrze i piersiach. Pocałował ją lekko, czule. Urzeczona jego delikatnością, odwzajemniła pocałunek. Zaczął pieścić ją między udami i poczuła, jak przez jej ciało przepływają strumienie erotycznego żaru. Zanurzyła palce w gęstych czarnych włosach Riona i zadrzała. Pragnęła go całą sobą, z bezwstydnym wyuzdaniem. Drugą dłonią zaczęła pieścić jego twardy jak stal członek.

Jęknął gardłowo, starając się zachować opanowanie i samokontrolę. Odsunął jej rękę, pochylił głowę i zaczął ssać sutek Seliny, nie przestając jej pieścić.

Zamknęła oczy, wyprężyła się, a na jej twarzy odbiła się nieopisana rozkosz. Uniósł Seline i wszedł w nią jednym mocnym pchnięciem.

Czuła się, jakby tonęła w oceanie erotycznych doznań. Zmysłowy wir wciągał ją coraz głębiej. Rion poruszał się w niej coraz szybciej i mocniej, aż wreszcie krzyknął i zadrżał, dotarłszy na szczyt.

Obrócił się na plecy, wciąż obejmując Seline. Przed chwilą przeżył wstrząs. Nigdy dotąd nie osiągnął spełnienia tak szybko i tak gwałtownie - nawet kiedy byli małżeństwem.

Odgarnął jej z twarzy pasmo włosów.

- Przepraszam, że to trwało tak krótko - powiedział. - Następnym razem będzie lepiej.

Następnym razem? - pomyślała, a potem przestała myśleć i zamknęła oczy.

Trzymał ją mocno w objęciach i pieszczotliwie gładził jedwabiste włosy. Musnął wargami jej czoło i wtedy zorientował się, że usnęła. Ten następny raz będzie musiał trochę poczekać, pomyślał z uśmiechem. Nie musiał się spieszyć. Będzie miał Seline dla siebie przez następne dwa tygodnie, a zapewne nawet dłużej, wnioskując z jej żarliwej reakcji.

I w tym momencie uderzyła go nagle świadomość tego, co zrobił, a ściślej mówiąc, czego nie zrobił!

Niech to diabli! - zaklął w duchu. Tylko dwa razy w życiu zapomniał się zabezpieczyć - i obydwaj z tą samą kobietą. Ogarnął go niepokój.

- Selino... Selino! - zawołał i potrząsnął nią lekko.

Zdezorientowana otworzyła oczy.

- Co takiego? - wymamrotała zaskoczona, widząc Riona siedzącego w łóżku. - Czy już ranek?

Po chwili przypomniała sobie, że jest na jachcie w jego kabinie i że kochała się z nim. Uświadomiła sobie swoją nagość i jej ciało przeniknęła gorąca fala, nie tyle ze

wstydu, co z podniecenia. Jednak sądząc z pochmurnej miny Riona, on doświadczał całkiem odmiennych uczuć.

- Nie zabezpieczyłem się - oznajmił ponuro. - Muszę wiedzieć, czy bierzesz pigułki antykoncepcyjne?

- Obudziłeś mnie, żeby o to zapytać? - rzuciła.

Jej podniecenie rozwiało się bez śladu. Usiadła i naciągnęła na siebie kołdrę.

- Tak. To ważne. Nie zamierzam przez przypadek zostać ojcem i płacić za to przez resztę życia. Zazwyczaj nigdy nie zapominam użyć prezerwatywy.

Selinę ogarnęło oburzenie. On martwi się tylko o siebie i o koszty finansowe, jakie musiałby ponieść, gdyby zaszła z nim w ciążę. Nawet nie przyszło mu do głowy pomyśleć o jej sytuacji! Jakież to urocze z jego strony! Ale czy znając go, powinna czuć się zaskoczona?

Rozważyła, czy okłamać tego aroganckiego łajdaka i potrzymać go przez kilka tygodni w lęku i niepewności, lecz ostatecznie porzuciła ten pomysł.

- Na szczęście dla ciebie, biorę pigułki - powiedziała zgodnie z prawdą.

- To dobrze - rzekł z ulgą.

Oczywiście, że Selina stosuje pigułki antykoncepcyjne. Jest przecież rozsądną kobietą, prowadzącą aktywne życie seksualne. Nagle ponownie ogarnęło go podniecenie. Objął ją ramieniem i przyciągnął do siebie.

Zdumiała się, widząc w jego oczach płomień rozbudzonego na nowo pożądania. Pospiesznie odwróciła wzrok, by nie ulec pokusie. Lecz już poczuła żar podniecenia, które w niej rozniecił. Opanowała się z wysiłkiem.

- Idę spać do swojej kabiny - oznajmiła.

To zirytowało Riona.

- Już zrywasz warunki naszej umowy? - rzucił szorstko. - Jesteś tutaj moją kochanką, pamiętasz? - Ogarnął spojrzeniem jej piękną twarz, potargane włosy i bujne piersi. - Uprawianie gierki nic ci nie da. Dopóki zechcę, będziesz śpić w moim łóżku.

- Dobrze - zgodziła się z rezygnacją.

Zachowywał się cholernie arogancko, a ona była zbyt zmęczona, by się z nim spierać. Zresztą, to nie miałyby sensu. Rion zawsze stawia na swoim zarówno w in-

teresach, jak i w prywatnym życiu. Ona jest dla niego jedynie kobietą, którą zamierza sycić się w łóżku przez dwa tygodnie. Nie powinna o tym zapominać.

Położyła się i przykryła kołdrą. Rion nie wiedział, czy jej ustępstwo cieszy go, czy gniewa. Żadna inna kobieta nie wprowadzała takiego zamętu w jego myśli i uczucia.

Ułożył się obok niej i wziął ją w ramiona.

- Pocałunek na dobranoc? - rzucił prowokująco.

Selina spojrzała na jego przystojną twarz i mimowolnie ziewnęła. To natychmiast ostudziło jego erotyczne zapędy. Uśmiechnął się kwaśno, a potem uświadomił sobie, że jest bardzo znużona. Mógłby niewątpliwie wymóc na niej seks, lecz nie był aż tak bezduszny, i samolubny. Pocałował ją w czoło, a nie w usta, i powiedział łagodnie:

- Jesteś zmęczona. Śpij.

Selina nie potrzebowała zachęty. Westchnęła głęboko i już po chwili zapadła w sen. Rion nie usnął tak łatwo, gdyż przez sen wierciła się niespokojnie w łóżku, aż wreszcie przerzuciła ramię przez jego tułów, a głowę oparła na jego piersi.

Gdyby przesunęła rękę choćby odrobinę niżej, nie zdołałby pohamować pożądania.

ROZDZIAŁ SZÓSTY

Obudził się, gdy Selina się poruszyła. Leżał nieruchomo z łomoczącym sercem. Jej głowa wciąż spoczywała na jego piersi, a rękę przeniosła na ramię. Zdał sobie sprawę, że przez sen wsunęła nogę między jego uda, i wywołane tym podniecenie wyrwało go ze snu.

Delikatnie pogładził jej plecy i nagle zaskoczony poczuł dotyk warg na swojej nagiej piersi. Po chwili Selina objęła go szczupłym ramieniem za szyję.

W trakcie ich krótkiego małżeństwa wprawdzie reagowała ochoczo na jego pieszczoty, lecz była dość nieśmiała i sama nigdy pierwsza nie występowała z erotyczną inicjatywą. Jednak teraz...

Stłumił jęk i podniecony czekał, co Selina dalej zrobi.

Zamrugła, otworzyła oczy, wciąż na wpół śpiąca, i jej senne spojrzenie spoczęło na Rionie. Wtuliła się w niego i poczuł, jak na nią napiera. Leniwie pocałowała szeroką, muskularną klatkę piersiową. Westchnęła z rozkoszy i wyszeptała imię męża. Zaczęła pokrywać pocałunkami jego szyję, a potem odnalazła wargami jego wargi. W końcu spojrzała mu w oczy. Dostrzegła w nich pożądanie i uśmiechnęła się z satysfakcją. Rion jej pragnie. Rion!

Dopiero teraz całkiem się obudziła i uświadomiła sobie, gdzie jest i dlaczego. Zawstydzona tym, co przed chwilą robiła, odepchnęła go od siebie.

- Nie przerywaj - poprosił, widząc jej zakłopotanie. Objął ją i przez moment wyczuł jej opór. - Nikt nigdy nie obudził mnie przyjemniej.

Przyciągnął ją do siebie i pocałował, a ona już się nie opierała. Tym razem chciał kochać się z Seliną powoli, by w pełni się nią nacieszyć. Ona jednak była niecierpliwa, gdyż ponownie ogarnął ją płomień namiętności. Nie protestowała, kiedy Rion obrócił ją na plecy. Pogładziła pieszczotliwie jego muskularną, opaloną klatkę piersiową. Lecz gdy przesunęła dłoń niżej, w dół brzucha, poczuła, że zadrżał.

- Och, nie - zaprotestował i odsunął jej rękę. - Teraz moja kolej, by podyktować tempo.

Pochylił się i znowu przycisnął usta do jej warg. Całowali się żarliwie, dopóki nie zabrakło im tchu. Wtedy Rion zaczął pokrywać pocałunkami jej szyję i piersi. Sięgnęła do niego, ale przytrzymał jej ręce i znów pocałował ją w usta z żarliwą namiętnością. Potem pieścił wargami i językiem jej wrażliwe, zmysłowo reagujące ciało. Przesuwał głowę coraz niżej, aż wreszcie dotarł między jej uda.

Selina nigdy dotąd nie doświadczyła takiej intymnej pieśczoły. Zszokowana, odruchowo chciała chwycić go za ramiona i odepchnąć. Lecz już po chwili szok ustąpił miejsca intensywnej zmysłowej rozkoszy. Jęknęła i zanurzyła dłonie we włosy Riona. Mistrzowsko wygrywał na jej ciele cudowną erotyczną melodię i Selina zatraciła się w niej całkowicie. Ledwie usłyszała, jak wyszeptał:

- Marzyłem, by robić to z tobą.

Uklęknął między jej udami, uniósł jej biodra i wszedł w nią mocno i głęboko. Selina poszybowała ku oszalamiającym erotycznym wyżynom i pochłonął ją palący żar namiętności.

- Tak... och, tak! - jęknęła.

Rion przyspieszał rytm i wreszcie jednym potężnym pchnięciem wysłał ją na szczyt spełnienia. Jego mocne, śliskie od potu ciało zadrżało, gdy w tym samym momencie również osiągnął zaspokojenie.

Selina leżała pod nim. Wciąż jeszcze przepływały przez nią słabnące, cofające się fale rozkoszy. Zarzuciła mu ramiona na szyję, przytuliła się do niego i poczuła szaleńcze bicie jego serca przy swoim. Cudownie nasycona, zapadła w sen.

Obudził ją niski pulsujący dźwięk. Powoli otworzyła oczy i oślepiło ją światło słońca. Ponownie przymknęła powieki i odwróciła głowę od ostrego blasku.

Uświadomiła sobie, że ów basowy dźwięk to odgłos pracy silnika jachtu.

Rozejrzała się po przestronnej kabinie o ścianach wyłożonych drewnem orzechowym. Były tu szafa ścienna, szafka, biurko, wygodna sofa i to olbrzymie łóżko, w którym leżała naga!

- O Boże, nie! - jęknęła.

- Liczyłem na nieco inne powitanie - odezwał się głęboki męski głos, w którym pobrzmiwała nuta rozbawienia.

Znowu otworzyła oczy i zobaczyła Riona stojącego w otwartych drzwiach. Trzymał tacę z dwiema filiżankami świeżo zaparzonej kawy. Miał na sobie tylko szorty khaki i wyglądał diabelnie przystojnie.

- Ubiegłej nocy nie mówiłaś „nie” - rzekł przeciągle. - Jak pamiętam, w pewnym momencie wykrzyknęłaś coś całkiem przeciwnego.

- Dzień dobry - wymamrotała, ignorując tę uwagę.

Ogarnął ją wstyd. Usiadła w łóżku i naciągnęła na siebie kołdrę. Wzięła od Riona filiżankę kawy, unikając jego wzroku, i wypila ją.

- Która godzina? - spytała i wreszcie spojrzała na niego.

Półnagi, uśmiechnięty i zrelaksowany Rion stanowił o wiele większe zagrożenie dla jej emocjonalnej równowagi niż bezwzględny, cyniczny drań, jakim w istocie był.

- Już południe, ale nie musisz się spieszyć. - Wziął od niej filiżankę i odstawił na tacę. - Lunch podadzą mniej więcej za godzinę. Mamy mnóstwo czasu.

I zanim się zorientowała, ściągnął z niej kołdrę do bioder.

- Nie, muszę wziąć prysznic - odparła.

Nie zważając na jej protest, mówił dalej:

- Ubiegłej nocy było nam ze sobą wspaniale, a rano okazałaś się jeszcze bardziej śmiała. Podobasz mi się w tym nowym, bezpruderyjnym wcieleniu.

- Nie wiedziałam, że to ty. Byłam na wpół śpiąca! - rzuciła bez namysłu i natychmiast pojęła, że popełniła błąd.

- Tym razem będziesz wiedzieć, że to ja - rzekł z ironicznym uśmiechem, jednak w jego oczach błysnęła irytacja.

- Źle mnie zrozumiałaś... - zaczęła, ale uciszył ją gwałtownym pocałunkiem, na który, ku swemu upokorzeniu, zareagowała z nieskrywaną namiętnością.

Zanim się obejrzała, leżała na plecach, a Rion usiadł na niej okrakiem i unieruchomił jej ręce.

- Wprawdzie poczyniłaś spore postępy w erotycznej edukacji, jednak masz wielkie braki, jeśli chodzi o łóżkową etykietę - powiedział kpiąco. - Pierwsza zasada: nigdy nie mów partnerowi, że podczas seksu myślałaś o kimś innym.

Z niepokojem usłyszała w jego głosie gniewną nutę.

- Ja... - zająknęła się, gdyż Rion się pochylił i zaczął pieścić wargami i językiem jej nabrzmiały sutek.

To, co nastąpiło później, było nieopisanie cudowne i zaskakujące.

Selina nie podejrzewała, że potrafi się tak wyzwolić i podążać za erotyczną inwencją Riona drogami, o których istnieniu nigdy dotąd nawet nie śniła. Miała wrażenie, że straci przytomność od szalejącej w niej burzy zmysłowych doznań.

Kiedy w końcu oboje osiągnęli szczyt i fale rozkoszy zwolna odpływały, otworzyła oczy. Usiłowała opanować oddech i szaleńcze bicie serca. Rion powoli wycofał się z niej i położył obok. Objął ją ramieniem, a drugą rękę położył na jej brzuchu.

Napotkała jego spojrzenie i oblała się rumieńcem, oszołomiona tym, co zrobiła... tym, na co mu pozwoliła.

- Ja jeszcze nigdy... - urwała zakłopotana.

- Domyśliłem się tego - rzekł z uśmiechem męskiej satysfakcji. - A jednak reagowałaś nadzwyczaj zmysłowo. Przyznaj, że upajałaś się każdą chwilą. Postarałem się o to, gdyż twoje poprzednie słowa trochę uraziły moją męską dumę. Żadna kobieta, kochając się ze mną, nigdy nie myśli o innym mężczyźnie.

Zabrzmiało to zarozumiale, ale uwierzyła mu, gdyż istotnie był fantastyczny w łóżku. Niewątpliwie miał przed nią wiele innych kobiet i będzie miał wiele po niej. On natomiast był jej pierwszym i jedynym kochankiem - i narastała w niej pewność, że będzie ostatnim. Nie wyobrażała sobie, by mogła z jakimkolwiek innym mężczyzną robić to, co przed chwilą z Rionem. Byli ze sobą tak blisko i intymnie, jak to tylko możliwe. Zarazem jednak uświadomiła sobie ze smutkiem, że Rion miał rację. To tylko seks - dwa ciała złączone ze sobą, ale umysły i serca oddalone od siebie o kilometry.

Spojrzała na jego doskonałe ciało greckiego boga, za którego go kiedyś uważała. Obecnie wiedziała już, że nie jest bogiem, tylko człowiekiem, jak inni, z ludzkimi słabościami. Lubił seks, lecz nie wyznawał monogamii. Kobiety mu to wybaczały i trudno się im dziwić. Bywają znacznie gorsze wady.

- Jesteś taki zadufany w sobie - rzekła z ironicznym uśmiechem. - A tak się składa, że ubiegłej nocy nie myślałam o innym mężczyźnie, lecz o tobie. Byłam jeszcze na wpół

śpiąca i wydawało mi się, że wciąż jesteśmy małżeństwem. - Zobaczyła jego triumfalny uśmiech i dodała: - Ale na szczęście obudziłam się z tego koszmaru.

- Uważaj, odpłacisz mi za te słowa - ostrzegł ją żartobliwie. - A mówiąc serio, zapomnijmy o przeszłości i po prostu cieszymy się najbliższymi dwoma tygodniami jak para przyjaciół. W nocy przeżyliśmy razem wspaniały seks.

Chciała zaprzeczyć, lecz skłamałaby. Rion wyglądał nadzwyczaj pociągająco i nadal go pragnęła. Mogłaby również nawiązać z nim przyjazne stosunki. To znacznie ułatwiłoby jej pobyt na jachcie.

- Dobrze, czemu nie? - odpowiedziała i w tym momencie z głodu zaburczało jej w brzuchu.

Rion się roześmiał.

- Świetnie. - Wyskoczył z łóżka i wciągnął szorty. - Wstawaj, Selino. Możesz wziąć prysznic, a ja w tym czasie zamówię jedzenie, którego najwyraźniej potrzebujesz.

Ruszył do drzwi, a ona bez namysłu cisnęła za nim poduszką i usłyszała, jak na korytarzu ponownie wybuchnął śmiechem. Wstała z łóżka i poszła do przyległej łazienki.

Kiedy skończyła brać prysznic, usłyszała za plecami niski męski głos:

- Cóż za wspaniały widok.

Zaskoczona, krzyknęła cicho. Poczowała, jak obejmują ją silne ręce nagiego Riona.

- Jesteś nienasycony - rzuciła.

- A ty to uwielbiasz - odparł. - Ale przykro mi cię rozczarować: tym razem się mylisz. Przyszedłem, gdyż teraz moja kolej na prysznic.

Odwrócił ją ku sobie, wyprowadził z kabiny i wytarł do sucha wielkim ręcznikiem kąpielowym.

- A teraz idź do siebie i ubierz się - powiedział. - Najlepiej w białe bikini. Lunch podadzą na pokładzie słonecznym. Spotkamy się tam za pół godziny, a potem oprowadzę cię po jachcie.

Selina wróciła do swojej kabiny i włożyła bieliznę, dżinsowe szorty i biały podkoszulek. Zdecydowanie nie zamierzała paradować w kostiumie kąpielowym. Zresztą Rion nie potrzebuje żadnych tego rodzaju zachęt, pomyślała i zaczerwieniła się zawstydzona tym, jak łatwo mu uległa.

Przez głowę przemknęły jej obrazy ich miłosnej nocy. Aby odzyskać opanowanie, wyjęła komórkę i przeprowadziła kilka niezbędnych rozmów telefonicznych. Potem niechętnie opuściła kabinę i weszła po schodkach na główny pokład.

Pograżyła się w niewesołych rozmyślaniach. Przyjechała do Grecji, aby objąć spadek, którego nigdy nie pragnęła, lecz teraz potrzebuje go ze względu na Annę. A tym spadkiem włada Rion. Nie miała złudzeń. Znalazła się na jachcie na jego rozkaz, aby dostarczyć mu erotycznej rozrywki.

Pogoda była piękna, niebo bezchmurne. Lazurowe morze lśniło w promieniach słońca. Wielu ludziom powodzi się o wiele gorzej, pomyślała. Powinna być wdzięczna za to, co ma. A te dwa tygodnie miną, zanim się obejrzy.

Zjawił się niewysoki czarnooki młody mężczyzna z tacą pełną jedzenia. Przedstawił się jako Marco i z uśmiechem zaprowadził Selinę trzy poziomy wyżej. Po drodze gawędziła z nim swobodnie. Kiedy dotarli na pokład słoneczny, zaskoczona spostrzegła tam basen i jacuzzi. Pewnie dlatego Rion polecił jej włożyć kostium kąpielowy.

Marco postawił tacę na niskim stole nakrytym dla dwóch osób. W wiaderku z lodem spoczywała butelka szampana.

Rion wyszedł po schodkach ze sterowni. Po prysznicu ogolił się i przebrał w koszulę oraz czystą parę szortów khaki. Na widok Seliny z podziwu zapało mu dech w piersi.

Marco zdjął z tacy miskę z sałatką, świeżo upieczony chleb z chrupiącą skórką, talerz pełen smakowicie wyglądających owoców morza oraz rozmaite inne pyszne potrawy.

- Nie włożyłaś bikini - zwrócił się Rion z lekkim wyrzutem do Seliny.

- Wybacz, zapomniałam - odrzekła z przesłodzonym uśmiechem.

Rion usiadł w fotelu ogrodowym, rozbawiony tym jej drobnym przejawem buntu.

- Dziękuję, Marco, sam naleję wina - odprawił służącego.

Selina nałożyła sobie na talerz stertę sałatki, krewetki, langusty i chleb.

- Co u twojej siostry Iris? - zagadnęła Riona, gdy rozlewał schłodzony szampan do dwóch kieliszków.

- Poślubiła Australijczyka pochodzenia greckiego i mieszka na Złotym Wybrzeżu w Australii. Mają syna i spodziewa się drugiego dziecka. Helen została czułą babcią i spędza u nich wiele czasu - odpowiedział, napełniając swój talerz.

- A co z twoim ojcem?

- Zmarł na serce pięć lat temu.

- Przykro mi - rzekła Selina. - Wiem, jak był ci bliski. Jego śmierć musiała być dla ciebie ciężkim ciosem.

- Porzuć to fałszywe współczucie, *pethi mou*. Przypuszczam, że z radością zatańczyłabyś na jego grobie. Twój dziadek niewątpliwie powiedział ci o dotyczącej ciebie umowie, jaką zawarł z nim mój ojciec, aby kupić firmę żeglugową Stakis Shipping. - Rion lekceważąco wzruszył ramieniem, lecz rysy jego przystojnej twarzy stwardniały. - To miała być jego ostatnia wielka udana transakcja, zanim wycofa się z interesów. Umarł kilka tygodni po powrocie z rejsu wycieczkowego dookoła świata.

Oboje jedli przez jakiś czas w milczeniu, lecz Selinę zaniepokoiło coś w tym, co usłyszała.

- Jeżeli twój ojciec... - zaczęła.

- Dość - przerwał jej zniecierpliwiony Rion. - Mamy nie rozmawiać o przeszłości, pamiętasz? - Opróżnił swój kieliszek wina i wstał. - Jeśli już skończyłaś jeść, pokażę ci jacht.

Zerknęła na niego z ukosa. Jak zawsze, tryskał niespożytą, żywiołową energią. Żadna kobieta nigdy nie przywiąże go do siebie, pomyślała.

Bez pośpiechu dokończyła jeść langustę i podniosła się z fotela.

- Dobrze, prowadź - rzekła. - Chociaż dziwi mnie, że lubisz rejsy turystyczne. Spędzanie czasu na morzu, gdzie nie ma nic do roboty oprócz podziwiania pięknych widoków, nie pasuje do ciebie.

W oczach Riona zamigotało rozbawienie.

- Kocham morze i piękne widoki - oświadczył. - Ale masz rację, rano pracowałem, jak co dzień. Po południu odpoczywam; czasami pływam w basenie. Ale ponieważ zapomniałaś włożyć kostium kąpielowy, wykorzystam to i zrelaksuję się w inny sposób - powiedział, po czym pocałował ją i zabrał z powrotem do łóżka.

Później wreszcie oprowadził ją po jachcie i przedstawił kapitanowi Tedowi, Anglikowi, który rzekł z uśmiechem do Seliny:

- Rion powiedział mi, że dołączy do nas ktoś, kogo od dawna zna, a ja spodziewałem się kolejnego faceta w rodzaju Dimitriosa. Poznanie cię to miłe zaskoczenie i prawdziwa przyjemność. Jeśli będziesz czegokolwiek potrzebowała, zwróć się do mnie.

- Przyhamuj, Ted - rzucił sucho Rion i objął Selinę ramieniem. - Ona jest moim gościem i to ja zaspokajam wszelkie jej potrzeby.

Gdy sprowadzał ją z mostku, przez moment przemknęło jej przez głowę, że mógł być o nią zazdrosny, lecz natychmiast odrzuciła tę myśl jako absurdalną.

Zwiedzanie sprawiło jej przyjemność. „Theodora” była pięknym, luksusowym jachtem z pięcioma kabinami dla gości i dwoma salonami. Selina poznała załogę i spodobało jej się, że na jachcie panuje swobodna, przyjacielska atmosfera.

ROZDZIAŁ SIÓDMY

Po powrocie do kabiny znowu wzięła prysznic, a potem włożyła jedwabne majtki i biustonosz. Nie zabrała ze sobą zbyt wielu rzeczy. W niewielkiej walizce miała przybory toaletowe, dres, sweter, kostium kąpielowy, bieliznę, czarną jedwabną suknię na pogrzeb, dwie letnie sukienki - niebieską i żółtą - dwie bluzki, dwa podkoszulki i dwa topy, modne białe płócienne spodnie, dżinsowe szorty, klapki, sandaalki i wysokie czarne szpilki.

Ubrała się w żółtą sukienkę i sandaalki, nałożyła na twarz trochę kremu nawilżającego i opuściłaabinę.

Nieco spięta weszła do głównego salonu, czując się trochę jak nierządnicą. Rion w białych spodniach i koszuli podszedł do niej i ujął ją pod ramię.

- Wyglądasz pięknie - rzekł i poprowadził ją do Dimitriosa i kapitana Teda siedzących przy barze.

Zaproponował jej drinka, a ona poprosiła o martini. Wypiła łyk i trochę się odprężyła. Z rozmowy z kapitanem dowiedziała się, że jego rodzice mieszkają w Weymouth, niedaleko jej domu, i poczuła się nieco bardziej swojsko.

Marco podał wspaniałą kolację. Przy stole rozmowa trzech mężczyzn, co można było przewidzieć, zeszła na temat samochodów. Selina popijała wino i słuchała. Jak się okazało, Rion kupił niedawno bugatti veyron - cokolwiek to było. Selina puszczała mimo uszu dyskusję o zaletach tego wozu. Kiedy opróżniła kieliszek, Ted oznajmił, że nosi się z zamiarem nabycia nowego mercedesa. Wówczas uśmiechnęła się i odezwała:

- Z pewnością byłeś w przedstawicielstwie handlowym mercedesa w Weymouth, tym z muzeum i torem treningowym. To wspaniałe miejsce. Przyjaciel zabrał mnie tam niedawno i zamówiłam nowiutkiego mercedesa. Dostarczono mi go przed dziesięcioma dniami. Uwielbiam go - chociaż przed przybyciem do Grecji tylko dwa razy miałam okazję się nim przejechać - dodała z żalem.

- Pogrzeb jest chyba ważniejszy od samochodu? - rzucił cierpko Rion siedzący u szczytu stołu. - Zresztą wóz zaczeka do twojego powrotu.

Dostrzegła na jego twarzy wyraz chłodnej pogardy. Co znowu teraz jej zarzucał? Nie zamierzała jednak się tym przejmować.

- Owszem - odparła. - O ile ciotka Peggy, która używa go pod moją nieobecność, w nic nie wjedzie. Ostatnio skasowała na parkingu mojego volkswagena garbusa.

Ted i Dimitrios roześmiali się. Rion też się uśmiechnął, lecz bez śladu rozbawienia.

Następne dni upływały podobnie jak ten pierwszy. Oboje jadali razem lunchy i kolacje - Rion był zajmującym rozmówcą i poruszali rozmaite tematy, jednak nigdy nie tykali przeszłości - a co noc uprawiali seks w jego wielkim łóżku. Ani razu nie spała w swojej kabinie. Rankami Rion pracował, a po lunchu odbywali leniwą sjęstę.

Cztery dni później stała na pokładzie w zbyt obszernym swetrze i niecierpliwie przyglądała się, jak Rion ubrany w czarny piankowy kombinezon po raz ostatni sprawdza sprzęt do nurkowania. Dwa dni temu dowiedziała się od Dimitriosa, że głównym celem rejsu jest ekspedycja płetwonurkowa, podczas której obydwaj mężczyźni zamierzają spenetrować podmorskie okolice wybrzeży Egiptu.

Upewniwszy się, że wszystko jest w porządku, Rion podszedł do Seliny Wczoraj w nocy, wykorzystując dogodny moment w łóżku, poprosił ją, żeby pozwolił jej również wziąć udział w podwodnej wyprawie, a ona się zgodziła i obiecała, że pożyczy jej stary kombinezon piankowy, używany przez załogę.

- Wciąż mam wątpliwości - rzekł teraz sceptycznym tonem. - Powiedz mi raz jeszcze, gdzie zdobyłaś kwalifikacje płetwonurka.

- Mówiłam ci, że w szkole należałam do klubu, a po studiach ukończyłam dziesięciodniowy kurs w Queensland w Australii.

- No dobrze. Ale pamiętaj, że ja kieruję tą ekspedycją.

- Tak, oczywiście, jak zawsze wszystkim. Mogę już włożyć kombinezon?

Jej entuzjazm był zaraźliwy. Wszyscy na jachcie ją uwielbiali. Jak na kobietę nawykłą do eleganckich modnych strojów czuła się tu zaskakująco swobodnie w dżinsowych szortach, podkoszulku i klapkach. Nie nakładała makijażu, a jedynie krem z filtrem przeciwsłonecznym.

Wszystkie kobiety, które poprzednio gościł na jachcie, robiły zawsze pełny makijaż i paradowały w wyzywająco skąpych bikini, obnosząc się ze swoimi wdziękami przed Rionem i całą załogą. Selina przeciwnie - nawet w basenie pływała w skromnym czarnym jednoczęściowym kostiumie kąpielowym, a nie w bikini, o jakim fantazjował. I nigdy się nie opalała. Zazwyczaj siedziała w cieniu z książką lub z komórką. Była najmniej próżną kobietą, jaką znał, co nie pasowało do jego opinii o niej jako osoby chciwej, podstępnej i wyrachowanej.

Gdy teraz zdjęła sweter, zobaczył, że ma pod spodem właśnie białe bikini, i natychmiast poczuł przypływ pożądania. Aby ukryć jego fizyczne oznaki, zapragnął jak najszybciej znaleźć się pod wodą.

Ponad godzinę później, po powrocie na jacht, Selina zdjęła strój do nurkowania, uklękła na wypolerowanym drewnianym pokładzie i opróżniła swoją siatkę ze znaleziskami. Spozrzegła pośród nich złociście połyskujący przedmiot pokryty mułem i podekscytowana pokazała go Rionowi leżącemu nieopodal na leżaku.

- Spójrz, złota moneta. Może dublon ze statku pirackiego. Jak myślisz?

Rion myślał w tej chwili, że Selina ma cudownie lśniące oczy, żywą wyobraźnię, jest piękna i trochę postrzelona.

- Myślę, że powinniśmy zanieść ją na dół do laboratorium, oczyścić i dokładnie obejrzeć - odpowiedział.

W rzeczywistości pragnął zaprowadzić Seline do kabiny i nasycić się nią. Pożądał jej szaleńczo. Nigdy dotąd nie nurkował z żadną swoją partnerką, lecz Selina okazała się w tym zadziwiająco dobra, a ponadto w obcisłym piankowym stroju wyglądała nadzwyczaj ponętnie. Aż do dziś przysięgłby, że nie można odczuwać pożądania dziesięć metrów pod wodą.

To kolejny pewnik, który musiał porzucić...

- Świetnie - rzekła z uśmiechem i wstała ze znaleziskiem w ręku. - Dziękuję, że zabrałeś mnie na nurkowanie.

Przypominała mu tę dawną Seline, którą niegdyś poznał i pokochał: niewinną i pełną wdzięku.

Zaprowadził ją pod pokład do laboratorium. Dziesięć minut później wpatrzyła się z podziwem w złotą monetę, którą trzymał na dłoni.

- Jak sądzisz, jest egipska? Grecka? A może hiszpańska? - spytała podekscytowana.

- Zdecydowanie grecka - odpowiedział. - A teraz chcę dostać od ciebie nagrodę za to, że ją oczyściłem - dodał głosem zachrypniętym z podniecenia.

Selina dosłownie podskakiwała z radości.

- Mogę ją zatrzymać? Czy naprawdę jest starożytna? - chciała wiedzieć.

Dopiero kiedy przeniosła spojrzenie na twarz Riona, dostrzegła jego pożądanie, i jej ekscytacja jeszcze wzrosła.

- Obejrzę ją później - oznajmił i odłożył monetę na stalowy blat stołu. Spojrzał Seline w oczy i przyciągnął ją do siebie. - Teraz mam inny, bardziej palący problem. Wizja ciebie w tym bikini prześladowuje mnie od tygodnia - wyznał i wsunął palec pod ramiączko stanika.

Selina wstrzymała oddech, niezdolna wymówić choćby słowa. Mogła tylko patrzeć, jak cofnął się i zdjął szorty, a wtedy jęknęła urywanie z podziwu, ujrawszy jego imponujące podniecenie.

- Nie mogę czekać - mruknął i ściągnął z niej stanik, który upadł na podłogę.

Pocałował Seline. Potem pieścił wargami i językiem jej piersi, a jednocześnie rozwiązał tasiemkę przytrzymującą majteczki. Ściągnął je przez nogi i odrzucił na stół.

Jego twarz przypominała teraz napiętą maskę czystego pożądania. Selina zadrżała z podniecenia, gdy położył ją na stole, rozsunął jej nogi i wszedł w nią. Chwyliła go za ramiona i wbiła paznokcie w ciało, gdy oboje równocześnie osiągnęli szczyt.

- Ja nie chciałem... - zaczął Rion, kiedy już odzyskał oddech.

- Nic nie mów - przerwała mu. - Nie skarżę się. Po prostu zdejmij mnie ze stołu i odzyskaj moje bikini.

Uśledzał, a potem podniósł też z podłogi swoje szorty i obydwój się ubrali. Selina popatrzyła na blat długiego stołu, odwróciła się do Riona, ujęła się pod boki i z oburzeniem spojrzała mu w oczy.

- Zabiję cię, Orionie Moralisie, jeśli zgubiłeś moją monetę. Odłożyłeś ją na stół, a teraz nigdzie jej nie widzę.

Mimo woli wybuchnął śmiechem.

- To wcale nie jest zabawne - mruknęła. - Ta moneta mogła być cennym starożytnym znaleziskiem. Powiedziałeś, że jest grecka.

- Owszem. Ale nie jest złota ani bardzo stara. To moneta pięćdziesięciodrachmowa z lat dziewięćdziesiątych dwudziestego wieku. Wyszła już z obiegu, gdyż Grecy w dwa tysiące pierwszym roku przeszli na walutę euro.

- Naprawdę? - spytała zdruzgotana. Podniosła wzrok na Riona. - Wiedziałeś o tym, zanim my...

- Tak. Przepraszam. Ale byłeś taka podekscytowana, że nie chciałem rozwiać twoich złudzeń. - Tłumiąc śmiech, wziął ją na ręce i zaniósł do jej kabiny. - Odpocznij przed kolacją. Miałaś wyczerpujący dzień.

Pocałował ją w czubek nosa i wyszedł, wciąż się uśmiechając.

- Wyglądasz na szczęśliwego - zauważył Dimitrios, gdy Rion wkroczył do salonu i nalał sobie whisky.

- Bo jestem - odpowiedział. - Nurkowanie było udane, a Selina naprawdę mnie zaskoczyła. Jest w tym świetna.

- Co zrobiła z tą monetą pokrytą mułem, którą podniosła z morskiego dna? - zapytał Dimitrios.

Rion opowiedział mu i przyjaciel wybuchnął głośnym śmiechem.

- Musiała być rozczarowana, że jednak nie znalazła skarbu.

- Nie, przyjęła to całkiem dobrze, z humorem.

- Selina to wspaniała dziewczyna - powiedział Dimitrios, poważniejąc. - Powinieneś się z nią ożenić. Gdybym był wolny i o dwadzieścia lat młodszy, sam bym ją poślubił.

Na wzmiankę o małżeństwie Riona przeszył sztych gniewu. Selina jest fantastyczna w łóżku, ale nigdy jej nie wybaczy tamtej zdrady.

- Wykluczone - odparł. - To moja była żona.

Dimitrios zachłysnął się swoją whisky.

Nazajutrz rano Selinę obudził głośny warkot. Riona nie było obok niej w łóżku. Wczoraj oboje położyli się wcześniej i spędzili upojną noc.

Zerknęła na zegar na nocnym stoliku i jęknęła. Dopiero piąta rano! Warkot się nasilił, więc obróciła się na brzuch, nakryła głowę poduszką i jakoś udało jej się zasnąć.

Kiedy ponownie otworzyła oczy, zobaczyła Riona, ubranego jak zawsze w szorty khaki i białą koszulę. Włosy miał jeszcze wilgotne po prysznicu i wyglądał wprost nieprzyzwoicie atrakcyjnie.

- Która godzina? - wymamrotała i nie czekając na odpowiedź, dodała: - O piątej rano obudził mnie okropny hałas, a ty już wyszedłeś. Co to było?

- Nic niepokojącego, a teraz jest dziesiąta. - Podał jej filiżankę kawy. - Wypij to i ubierz się. Mam dla ciebie niespodziankę.

Wyjął z kieszeni tamtą zgubioną monetę i wręczył jej. Odwróciła ją i odczytała datę: rok tysiąc dziewięćset dziewięćdziesiąty.

- Chyba kpisz? - rzuciła.

Pochylił się i musnął pocałunkiem jej rozchylone wargi.

- Pomyślałem, że może chciałabyś zachować ją na pamiątkę.

- Bardzo zabawne. Nie wiem, jak ci się odwdzięczę - mruknęła ironicznie. - A jeśli to ta niespodzianka, jestem rozczarowana.

- Nie, to nie ta niespodzianka. Kiedy będziesz gotowa, spotkamy się na pokładzie przy stanowisku nurkowania.

Zaskoczona i zachwycona Selina wpatrzyła się w nowiutki piankowy strój płetwonurka: czarny z czerwonym wykończeniem. Potem spojrzała na Riona i Dimitriosa, którzy przyglądali jej się uśmiechnięci.

- Cudowny! Dziękuję! - wykrzyknęła. Zarzuciła Rionowi ramiona na szyję i pocałowała go w policzek. - Ale skąd go zdobyłeś pośrodku morza?

- Hałas, który słyszałaś rano, to był warkot helikoptera. Na moje polecenie dostarczono ten strój z Cypru.

- Co takiego? - Cofnęła się o krok. - To musiało kosztować majątek. Tylu ludzi na świecie cierpi biedę, a ty tak trwonisz pieniądze? Stary kombinezon był całkiem dobry.

- Oczywiście, że nie był - zaprzeczył Rion, a Dimitrios dorzucił:

- Helikopter dostarczył niezbędne zapasy i dodatkowe butle z tlenem, a kombinezon przywiózł przy okazji. Przymierz, czy pasuje, a potem ty i Rion zejdzicie pod wodę, zgoda?

- Och, świetnie - rzekła z uśmiechem. - W takim razie nie muszę czuć się winna.

Ten dzień upłynął Selinie wspaniale, z wyjątkiem tego, że niemal wszyscy na jachcie dokuczali jej żartobliwie z powodu wczorajszego tak zwanego znaleziska.

Wieczorem, ubrana w niebieską jedwabną sukienkę, zjadła w salonie kolację w towarzystwie Riona, Teda i Dimitriosa. Rozmowa obracała się głównie wokół tematu nurkowania. Selina dowiedziała się, że Dimitrios znał Riona jeszcze jako chłopca i nauczył nurkowania jego matkę Theodoreę, której imieniem nazwano ten jacht.

Dimitrios, z wykształcenia geolog, w wieku dwudziestu paru lat pracował w Grecji jako instruktor nurkowania, a po ślubie z kobietą pochodzącą z Ameryki Południowej przeniósł się wraz z nią do Brazylii i otworzył tam własną szkołę dla płetwonurków. Obecnie kieruje nią jego najstarszy syn, a Dimitrios może poświęcić się podwodnym poszukiwaniom. Przeczytał wszystkie dawne książki traktujące o zatopionych okrętach i ma nadzieję, że dzięki swoim umiejętnościom geologa odnajdzie kilka wraków.

Później w nocy Selina i Rion kochali się namiętnie. Spleceni ze sobą, odkrywali wspólnie nowe obszary erotycznych rozkoszy.

Następne dwa dni minęły mniej więcej podobnie. Rion pozwalał Selinie nurkować tylko raz dziennie. Nie udało jej się dokonać żadnego znaczącego odkrycia, lecz nie przejmowała się tym. Uwielbiała podwodne eskapady, ale polubiła też leniuchowanie. Zazwyczaj wstawała wcześnie, lecz teraz na jachcie wysypiała się do dziewiątej albo nawet dłużej. Ku swemu zaskoczeniu, cieszyła się każdym dniem.

Jednakże głos w najciemniejszym zakamarku umysłu ostrzegał ją, że to zbyt piękne, by mogło trwać. Ten swobodnie ubrany, troskliwy i przyjazny Rion nie jest prawdziwym sobą - bezwzględny potentatem przemysłowym, który niegdyś bez słowa usunął ją ze swego życia. Powinna stale o tym pamiętać, jeśli nie chce narazić się na poważne niebezpieczeństwo.

ROZDZIAŁ ÓSMY

Selina obudziła się rano i spojrzała na śpiącego obok Riona. W nocy cudownie się z nią kochał, a potem oboje usnęli znużeni i nasyceni. Nigdy nie sądziła, że podróż poślubna może być taka urocza.

Delikatnie odgarnęła mu z czoła kosmyk czarnych włosów. Gdy spał, wyglądał młodziej, a jego twarz traciła twardego cynicznego wyraz.

Uświadomiła sobie, że odkąd oboje po raz pierwszy zanurkowali razem, przestał spoglądać na nią ostro i surowo. Od tego czasu widziała w jego oczach łagodność, nawet wesołość. Pomimo ich trudnej przeszłości i powodu, dla którego się tu znalazła, miała wrażenie, że nawiązała się między nimi nić prawdziwej przyjaźni.

Gdy w podwodnych głębinach poruszali się pośród niezliczonych wodnych stworzeń o rozmaitych barwach i kształtach, była w tym magia.

Rozumieli się bez słów, niczym para doskonałych partnerów. Zaś na powierzchni, nawet w towarzystwie innych osób, była zawsze świadoma łączącego ich zmysłowego porozumienia. Wyczuwała je, kiedy lekko dotykał jej ramienia, a także w jego spojrzeniach, w namiętym błysku oczu. Wiedziała, że Rion stale pragnie się z nią kochać.

Nie, nie kochać się, tylko uprawiać seks, poprawiła się w myśli. Nie ma w tym ani śladu miłości.

Starła się o tym nie zapominać, lecz coraz trudniej przychodziło jej wierzyć, że namiętność, jaką dzielą, ma charakter wyłącznie erotyczny. Owszem, w przypadku Riona niewątpliwie tak jest. Lecz teraz w bezlitosnym momencie samoświadomości pojęła, że w jej przypadku w grę wchodzi coś więcej. Z przeszywającym bólem serca, wpatrując się w ciemność, zaakceptowała w końcu tę prawdę.

Kocha Riona. Prawdopodobnie nigdy nie przestała go kochać.

Leżąc obok niego w wielkim łóżku powstrzymała łzy napływające jej do oczu. Sześć lat temu wypłakała przez Riona ocean łez. Musi stąd uciec, zanim to się powtórzy.

Ostrożnie odsunęła się od jego ciepłego ciała i wstała. Nie bacząc na to, że jest naga, pobiegła korytarzem do swojej kabiny. Zamknęła drzwi, dowlokła się do łóżka i rzuciła się na nie twarzą w poduszkę.

Nie może ponownie narazić się na mękę i upokorzenie miłości do Riona!

Nie potrafiła się powstrzymać i wybuchnęła cichym szlochem. Nienawidząc się za tę słabość, otarła łzy pięścią. Przewróciła się na plecy i wpatrzyła się pustym wzrokiem w sufit, a w jej umyśle wirowały obrazy przeszłości, których nigdy nie zapomni.

Dlaczego, och, dlaczego znowu wpakowała się w tę sytuację? Nie jest już podlotkiem z głową pełną romantycznych marzeń o znalezieniu w mężu bratniej duszy, założeniu rodziny. Ma dwadzieścia cztery lata, dobrze poznała mroczną stronę życia i pracuje, usiłując choć trochę ulżyć losowi innych ludzi, którym poszczęściło się jeszcze mniej niż jej.

Kocham Riona i będę musiała żyć z tą świadomością do końca swoich dni, pomyślała posępnie. To niczego nie zmienia...

Zwlokła się z łóżka i poszła do łazienki wziąć prysznic. Wciąż ma pracę, cel w życiu, i musi przetrwać jeszcze tylko kilka dni z Rionem. Nienawidzi go za to, co nigdy jej uczynił, a jednak, paradoksalnie, nadal go kocha. Lecz on nie może się nigdy o tym dowiedzieć.

Wytała się, wysuszyła włosy i wyszła z łazienki. Włożyła dzinsowe szorty i czarny podkoszulek, a potem usiadła na sofie i wzięła ze stołu komórkę, zaskoczona, że jest dopiero godzina szósta. Wkrótce znowu zobaczy Riona. Aby ocalić dumę i poczucie godności, musi zachowywać się jak dotychczas. Zostało jeszcze pięć dni - a potem odbierze należne jej pieniądze za udziały w firmie Moralis Corporation i z wysoko podniesioną głową odejdzie bez żalu na zawsze od Riona.

Musiała zaczekać na śniadanie do siódmej. Tymczasem wysłała kilka mejli i zadzwoniła do Beth. Powiedziała przyjaciółce, że miło spędza urlop, nurkuje wraz z kilkoma innymi osobami i świetnie się bawi. W gruncie rzeczy nie skłamała. Pominęła tylko fakt, że odbywa rejs na jachcie Oriona Moralisa. Potem wysłuchiwała nowin o najnowszych zawodowych dokonaniach Beth i to podniosło ją na duchu. Obiecała

przyjaciółce, że zjawi się u niej za siedem lub osiem dni i pozostanie przez trzy tygodnie, zanim wróci do pracy.

Wsadziła komórkę do kieszeni szortów i zdecydowanym krokiem wyszła z kabiny stawić czoło nadchodzącemu dniowi... i Rionowi.

W pustym salonie naląła sobie filiżankę kawy i oznajmiła francuskiemu kucharzowi Louisowi, że zje śniadanie na zewnątrz. Usiadła na przyległym pokładzie leżakowym przy okrągłym stoliku. Po chwili Louis podał jej na tacy pyszne, świeżo upieczone ciastka.

- Rozpieszczasz mnie - powiedziała. - Chciałam tylko jedno.

Kucharz szeroko rozłożył ręce w typowo francuskim geście.

- Och, Selino, *ma chère*, kobieta tak piękna jak ty zasługuje na to, aby być rozpieszczaną.

- Jesteś niepoprawnym flirciarzem - rzekła z uśmiechem.

- Istotnie - zabrzmiał głęboki głos i po chwili obok niej usiadł Rion. - Proszę, Louis, przynieś mi kawę.

Objął Selinę za szyję i pocałował. Pojęła bez cienia wątpliwości, że wciąż go kocha.

- Co się z tobą stało? - zapytał. - Kiedy się obudziłem, nie znalazłem cię przy sobie.

- To przez ciebie. Rozwaliłeś się w łóżku tak, że omal z niego nie spadłam. Przypomniałam sobie też, że muszę zadzwonić do Beth, a komórkę zostawiłam w swojej kabynie. Beth przebywa teraz na Dalekim Wschodzie. Poza tym mamy dziś rano nurkować, więc chciałam się porządnie wyspać - paplała nerwowo, nie potrafiąc się powstrzymać.

Rion wyprostował się sztywno w krześle. Wolał, aby nie przypominała mu o Beth. To ojciec tej kobiety był prawnikiem, który negocjował warunki rozwodu Seliny.

Ale Rion nie był w nastroju do kłótni. Jego myśli zajmowała perspektywa zawarcia wielkiej transakcji biznesowej. Za dziewięć dni miał się spotkać w Atenach z właścicielem amerykańskiej firmy, który zaproponował mu jej nabycie za rozsądną cenę. Jednak dziś rano ten człowiek zatelefonował i oznajmił, że zmienił plany i w ogóle nie przyjedzie do Grecji. Za trzy dni będzie z żoną na Malcie, a potem wraca do USA.

Powiedział, że później wybiera się w interesach na Daleki Wschód, i zaproponował, by przenieść tam spotkanie.

Rion podejrzewał, że przemysłowiec waha się, czy sprzedać firmę. Wiedział jednak, że to zbyt dobra okazja, by ją przepuścić. Teraz więc rozważał wszystkie możliwości.

- Czyli wciąż utrzymujesz kontakt z Beth? To miło - odrzekł. - Ale jeśli chodzi o nurkowanie, to nie będę miał dzisiaj czasu. Wyniknęła pewna ważna sprawa i muszę nad nią popracować. Powiem Dimitriosowi, żeby ci towarzyszył w zejściu pod wodę.

Selina rozpoznała tak dobrze jej znane z przeszłości nieobecne spojrzenie Riona. Był tutaj ciałem, ale jego - błyskotliwy umysł przebywał gdzieś daleko. W jej głowie znów głośno i wyraźnie rozbrzmiał ostrzegawczy głos, lecz już za późno. To było zbyt piękne, by mogło trwać. Miała rację, zachowując podejrzliwość. Rion nic się nie zmienił. Interesuje go przede wszystkim praca, a nurkowanie i seks traktuje tylko jako relaks.

Dowiedł tego wieczorem przy kolacji. Jacht zmierzał do ostatniej strefy podwodnych poszukiwań. Mieli tam pozostać przez dwa dni, a potem pożeglować z powrotem do Grecji. Jednak gdy przy posiłku rozmowa zeszała na temat jutrzejszego nurkowania, Rion oznajmił, że niestety będzie ono ostatnim. Rano, gdy tylko je zakończą, natychmiast popłyną na Malte. Kapitan Ted wytyczył kurs tak, aby dotarli tam późnym popołudniem. Rion zamierzał odbyć spotkanie biznesowe w stolicy Malty, Valletcie. Selina popatrzyła na niego.

- Tak po prostu popłyniemy na Malte? - spytała ostro.

Wciąż była wstrząśnięta i zakłopotana faktem, że kocha Riona, zła na niego, ponieważ nie jest wart jej miłości, a także na siebie za swoją słabość.

Zacisnął szczęki i zmierzył ją twardym spojrzeniem. Zorientowała się, że nie lubi być prowokowany.

- Niestety, to konieczne - odrzekł gładko. - Prowadzę własną firmę i jej sprawy są dla mnie ważniejsze niż wszystko inne.

- Tak, oczywiście - mruknęła z nutą sarkazmu.

Nie poczuła się ani trochę zaskoczona. Wiedziała, jak wielką wagę Rion przywiązuje do interesów. Był bogaty, obdarzony władzą i zdeterminowany, by zawsze

postępować wedle własnej woli. Ta kombinacja czynników sprawiała, że niemal zawsze osiągał to, czego chciał. Poślubił Selinę w imię interesów i z tego samego powodu się z nią rozwiódł, a teraz w gruncie rzeczy szantażem przymusił ją do dzielenia z nim łóżka. Nie rozumiała, jaką biznesową korzyść z tego odniósł, ale nie zdziwiłaby się, gdyby się okazało, że właśnie takie były pobudki jego decyzji, by z nią sypiać!

- Spodoba ci się na Malcie, Selino - powiedział. - Wiem z wiarygodnego źródła, że są tam eleganckie sklepy z modnymi strojami.

Jego protekcyjny ton rozjuszył ją.

- Wiem, byłam tam - burknęła, targana gniewem i urazą, gdyż podejrzewała, że „wiarygodnym źródłem” Riona była prawdopodobnie któraś z jego łóżkowych partnerek.

- To mnie nie dziwi. Jak sądzę, Malta jest miejscem bardzo chętnie odwiedzanym przez angielskich urlopowiczów.

- Nie byłam tam na urlopie. Pracowałam jako tłumaczka dla arabskiego szejka - odparowała. - Był hojnym człowiekiem i zostawiał mi mnóstwo wolnego czasu.

W czarnych oczach Riona zamigotał groźny błysk, lecz żaden ślad emocji nie zmącił twardych rysów jego przystojnej twarzy.

- Tym lepiej dla ciebie - rzucił.

- Tak, to mi bardzo odpowiadało. Mogłam nurkować na wyspie Gozo. - Oderwała wzrok od Riona i popatrzyła nad stołem na Dimitriosa. - Powinieneś spróbować tam podwodnych poszukiwań, jeśli jeszcze tego nie robiłeś - zwróciła się do niego. - Strome formacje skalne schodzące u wybrzeży wyspy głęboko w wodę są fascynujące, a morze kryje tam zadziwiająco wiele wraków zatopionych statków pochodzących z rozmaitych okresów, od czasów starożytnych po drugą wojnę światową.

Dimitrios uśmiechnął się do niej.

- Nie, jeszcze nigdy tam nie nurkowałam. Ale jeżeli dotrzemy dziś do wyspy wystarczająco wcześnie, może pokażesz mi to miejsce, podczas gdy Rion będzie zajęty interesami.

- Z przyjemnością - zgodziła się.

- Wykluczone - rzucił stanowczo Rion ponurym tonem.

W momencie, gdy tylko Selina weszła do salonu, wyczuł w niej jakąś zmianę. Nie włożyła dziś niebieskiej ani żółtej letniej sukienki ze skromnym dekoltem, które zazwyczaj nosiła podczas kolacji i które zakrywały jej kuszące kształty. Miała na sobie obcisłe białe spodnie uwydatniające zarys krągłych bioder i ud oraz kuszą zieloną bluzkę. Poza tym po raz pierwszy, odkąd znalazła się na jachcie, nałożyła makijaż.

Rion jeszcze bardziej spochmurniał. Selina wyglądała oszałamiająco pięknie. Głęboki dekolt jedwabnej bluzki odsłaniał górę jej kremowych piersi, a bujne włosy spływały łagodnie na ramiona. W niczym nie przypominała tamtej nieśmiałej, niewinnej dziewczyny, która niegdyś go zauroczyła. Czy czuł się rozczarowany? Nie. Selina pasowała teraz dokładnie do opinii, jaką o niej miał, gdy po latach ponownie ją spotkał. Była taka, jak wszystkie inne seksowne, wyrachowane kobiety, stosujące stare jak świat sztuczki, by wzbudzić w nim zazdrość. Przypuszczalnie zmieniła wygląd i zachowanie dlatego, że przez większość dnia pracował i nie poświęcał jej uwagi. Teraz flirtowała z Dimitriosem, a jego przyjaciel zachęcał ją do tego z czystej przekory. Jednak Rion nigdy nie był zazdrosny i żadnej kobiecie nie udało się oderwać go od pracy, toteż nie zareagował na prowokację Seliny.

- Kiedy przybędziemy na Maltę, wątpię, czy będzie jeszcze dostatecznie widno, żebym mógł pozwolić ci popłynąć na wyspę Gozo i nurkować u jej brzegów - zwrócił się do niej. - Poza tym zaprosiłem na kolację małżeństwo Amerykanów i będziesz musiała przygotować się do spotkania z nimi. Przykro mi, Selino, może innym razem.

Popatrzyła na niego. Temu wyniosłemu draniowi wcale nie było przykro!

- Nie musisz mnie przeproszać - odrzekła. - To nieważne. W mojej pracy miewam mnóstwo okazji do oddawania się pasji nurkowania.

Uśmiechnęła się miło i powróciła do jedzenia kolacji, pozwalając, by dalsza rozmowa toczyła się bez jej udziału.

Nie pojmowała, dlaczego właściwie kocha Riona. Był najbardziej aroganckim i apodyktycznym mężczyzną, jakiego знаła. A poznała ich całkiem sporo, kilku nawet majątniejszych i przystojniejszych od niego. Na przykład ten arabski szejik był nadzwyczaj urodziwy, a przy tym zaskakująco sympatyczny. Żył w szczęśliwym

związku małżeńskim - zresztą z czterema żonami - ale oświadczył jej, że w innych okolicznościach chętnie by się z nią ożenił.

Reszta posiłku upłynęła w dość napiętej atmosferze. Selinę przebiegał nerwowy dreszcz, ilekroć podnosiła wzrok i napotykała posępne, nieprzeniknione spojrzenie Riona. Doznała ulgi, kiedy kolacja się skończyła, i odmówiła przyłączenia się do mężczyzn, którzy zamierzali jeszcze wypić na pokładzie drinka przed snem.

- Dobranoc - powiedziała wszystkim i opuściła salon.

Wróciła do swojej kabiny i zdjęła ubranie. Przed kolacją, ponieważ czuła się niepewnie, nałożyła lekki makijaż i ubrała się efektowniej niż zwykle, aby dodać sobie animuszu. Teraz, usuwając makijaż, zastanawiała się, po co właściwie zadała sobie tyle trudu. Weszła do przyległej łazienki, schowała włosy pod czepkiem, odkręciła kurki i wzięła szybki prysznic. Wytarła się, zdjęła czepkę i potrząśnięciem głowy rozrzuciła włosy. Włożyła płaszcz kąpielowy i luźno zawiązała pasek wokół bioder.

Westchnęła, wróciła do sypialni - i zamarła bez ruchu. Przy stole stał Rion z jej komórką w ręku.

- Co ty wyprawiasz? - rzuciła. Podeszła do niego szybko i wyrwała mu komórkę. - To moja własność i nie masz prawa jej dotykać.

- Usłyszałem, że bierzesz prysznic, i odebrałem połączenie za ciebie - wyjaśnił. - Zadzwoił jakiś Trevor i chciał, żebyś potwierdziła datę swojego przyjazdu.

Twarz Riona nie wyrażała niczego, ale był rozgniewany. Selina poznała to po błysku w jego oczach i sztywnym napięciu ciała.

- Później do niego oddzwonię - rzekła i schowała telefon do kieszeni płaszcza kąpielowego.

Ale Rion jeszcze nie skończył.

- Powiedziałem mu, że nie mogę dokładnie określić daty, ale jeszcze przez cztery dni będziesz mi towarzyszyć podczas rejsu urlopowego. Mam nadzieję, że to coś pomogło.

- Och, do diabła! - wykrzyknęła.

Gdy chciał rozwiązać pasek jej płaszcza, gwałtownie odepchnęła jego rękę.

- Po co, u licha, to powiedziałeś?

- Po prostu powiedziałem mu prawdę, czego ty zdajesz się unikać. Sprawiasz wrażenie zdenerwowanej. Czy ten Trevor sądzi, że jest twoim jedynym kochankiem? - zapytał cynicznie.

- Nie bądź śmieszny. Mam nadzieję, że przynajmniej nie podałeś mu swojego nazwiska?

- Tak się składa, że nie. - Rion przyjrzał się ze wzburzeniem jej zaczerwienionej z gniewu twarzy. - Ten biedny dureń był tak zszokowany tym, że jesteś z innym mężczyzną, że nawet nie zapytał, jak się nazywam. Prawdę mówiąc, wręcz przeprosił, że mi przeszkodził, po czym się rozłączył. Ale dlaczego moje nazwisko jest tu takie ważne? - spytał szorstko.

- Czyż to nie oczywiste? Nie chcę, by ktokolwiek się dowiedział, że jestem z tobą - odparowała z furją. - A zwłaszcza Trevor, który jest mężem Beth. Wcześniej skłamałam już Annie, a ciotce Peggy i Beth powiedziałam, że odbywam rejs statkiem wycieczkowym po Morzu Śródziemnym wraz z kilkoma setkami innymi pasażerów. Beth zasypie mnie milionem pytań, kiedy odkryje, że przebywałam w towarzystwie jakiegoś mężczyzny. Dzięki Bogu, nie dowiedziała się, że chodzi o ciebie. Ona cię nie cierpi.

- Ja też za nią nie przepadam - rzekł oschle Rion.

Ujął Selinę za ramiona i przyciągnął bliżej.

- Natomiast co do ciebie... no cóż, to całkiem co innego. Bardzo mnie pociągasz - wyznał, po czym pochylił głowę i musnął wargami jej usta.

Selina zadrżała, w pełni świadoma, że pod płaszczem kąpielowym jest naga. Podniosła głowę i ujrzała w oczach Riona namiętny błysk. Gdzie się podział jego gniew? W białej koszuli rozpiętej pod szyją Rion wyglądał władczo i niebezpiecznie seksownie.

- Nie akceptuję kłamstw - oświadczył - ale mogę zrozumieć powody, dla których w tym przypadku zataiłaś prawdę. Jesteś kobietą i nie potrafiłaś się powstrzymać. Piękną, nadzwyczaj zmysłową kobietą - dodał z uśmiechem. - Rozumiem też, dlaczego podczas kolacji wydawałaś się odmieniona. Wystroiłaś się prowokująco i flirtowałaś z Dimitriosem, ponieważ przez cały dzień czułaś się przeze mnie zaniedbywana.

Był tak zarozumiały i pewny siebie, że nawet nie starał się ukryć swej arogancji.

- Jesteś po prostu... - urwała, nie mogąc znaleźć słów, i wpatrzyła się w niego z niedowierzaniem.

Tok jego rozumowania był tak całkowicie błędny, że wydało jej się to niemal zabawne. Ciekawe, co by powiedział, gdyby wyznała mu prawdę - że nadal go kocha, a jej dzisiejsze zachowanie było rodzajem mechanizmu obronnego mającego ukryć to uczucie.

- Co zamierzałaś osiągnąć tymi swoimi sztuczkami? - zapytał i uśmiech zniknął z jego twarzy. - Chciałaś, żebym zmienił moje jutrzejsze plany? Żebym zaczął cię wypytywać o tamtego arabskiego szejka? Znasz mnie, Selino, i wiesz, że nigdy nie bywam zazdrosny.

- Zachowałeś się nadzwyczaj nietaktownie - odparowała z furią. - Z męską arogancją odebrałeś telefon do mnie, przez co postawiłeś mnie w ogromnie niezręcznej sytuacji. Będę musiała znowu okłamać Beth, zmyślając jakiegoś swojego przyjaciela. Czasami budzisz we mnie wstręt. Czy kiedykolwiek myślisz o kimś oprócz siebie?

- W tej chwili myślę o tobie - rzekł kpiącym tonem i objął dłonią jej kark.

Selina straciła panowanie i uderzyła go pięścią w pierś.

- Myślenie o seksie nie oznacza myślenia o drugiej osobie - warknęła, nie posiadając się ze złości. - Dla ciebie liczy się tylko to, czego ty chcesz, i bierzesz to, nie zważając na nikogo. - Dostrzegła w jego czarnych oczach błysk wściekłości, lecz nie przejęła się tym. - Cóż, trudno, ale dzisiaj ci się to nie uda. - Drżała z gniewu i cofnęła się chwiejnie o kilka kroków. Przez łzy widziała niewyraźnie. Targały nią sprzeczne emocje. - Wyjdź stąd, Rion. Po prostu wyjdź...

Dostrzegł łzy w jej oczach. Ponury gniew, jaki wzbudziła w nim jej tyrada, nieco zelżał. Selina była zdenerwowana, roztrzęsiona, a on nie potrafił radzić sobie z kobietami znajdującymi się w takim stanie. Nie umiał sprostać cudzym emocjom.

- Nie martw się, wyjdę. Twoja histeria i fakt, że traktujesz mnie jak wstydlivy sekret, napełniły mnie odrazą. Do zobaczenia rano - rzekł szorstko i opuścił kabinę, zamykając za sobą drzwi.

ROZDZIAŁ DZIEWIĄTY

- To śmieszne, Rion. Nie lubię robić zakupów i nie potrzebuję nowej sukienki. Wolałabym zostać na jachcie.

Było wpół do czwartej po południu. „Theodora” zacumowała w porcie na Malcie. Rion w nienagannie uszytym srebrzystoszarym garniturze, białej koszuli i krawacie w paski wyglądał imponująco. Emanował energią, bogactwem i męską siłą. Selina, ubrana w białe płócienne spodnie i koszulę, zmierzyła go gniewnym, wyzywającym spojrzeniem.

- Jestem odmiennego zdania - odparł. - Twoje trzy sukienki: żółta, niebieska i czarna, jak się zdaje, tylko te ze sobą zabrałaś, są wprawdzie ładne, ale zupełnie nieodpowiednie na dzisiejszą uroczystą kolację. Justin i jego żona oczekują wytwornego przyjęcia. Potrzebujesz jakiejś eleganckiej kreacji, i z całą pewnością nie czarnej. Ja zapłacę, więc nie zważaj na koszty i kup wszystko, co trzeba: suknię, pantofle i biżuterię. Wsiadaj do samochodu, bo inaczej spóźnimy się na to spotkanie. Szofer podrzuci mnie po drodze, a ciebie, kiedy już dokonasz sprawunków, przywiezie z powrotem na jacht.

- No, dobrze - zgodziła się niechętnie i urażona usiadła na tylnym siedzeniu.

Wciąż była zirytowana po wczorajszej nocy, a dzisiejszy poranny telefon od Beth bynajmniej nie poprawił jej nastroju. Przyjaciółka koniecznie chciała wiedzieć, kim jest ten mężczyzna. Trevor powiedział jej, że człowiek, który odebrał telefon Seliny, sprawiał wrażenie władczego i zazdrosnego. Beth pragnęła usłyszeć ze szczegółami historię tego wakacyjnego romansu i dowiedzieć się, czy ów tajemniczy nieznajomy rzeczywiście jest taki zaborczy.

Selina skłamała, że to inny pasażer statku wycieczkowego - wdowiec samotnie spędzający urlop, z którym nawiązała przyjaźń - tylko przyjaźń - i spędza czas w jego towarzystwie. Nie była pewna, czy Beth jej uwierzyła, ale szybko zmieniła temat rozmowy na sprawy zawodowe, a potem pożegnała się i rozłączyła.

Rion usiadł teraz obok niej i położył rękę na oparciu tylnego siedzenia limuzyny. Ich uda się stykały i Selina poczuła podniecenie, co jeszcze bardziej ją rozżłościło.

Postanowiła, że chętnie wyda jego pieniądze, możliwie jak najwięcej. Już za dwa dni, po powrocie do Grecji, będzie mogła ofiarować dużą sumę na cele dobroczynne.

Jednak całkiem niespodziewanie ta myśl nie sprawiła jej szczególnej satysfakcji...

Rion oczekiwał od niej wytwornej elegancji i Selina, rzuciwszy ostatnie spojrzenie na swoje odbicie w lustrze, uśmiechnęła się z aprobatą. Fryzjer dokonał z jej włosami cudów i osiągnął właśnie ten efekt.

Wyszła z kabiny. Ciemnogranatowa jedwabna sukienka kosztowała fortunę, podobnie jak pantofle, które do niej dobrała, toteż sumienie nie pozwoliło jej kupić jeszcze biżuterii, co Rion tak beztrąsko zasugerował.

Teraz Rion usłyszał pełne zachwytu westchnienie Dimitriososa. Odwrócił się, ujrzał podchodząca do niego Selinę i także westchnął z podziwu.

- Czy to dla ciebie wystarczająco wytworne? - spytała.

Rion oniemiał. Takiej Seliny nigdy dotąd nie widział. Wspaniałe, bujne lśniące włosy miała upięte wysoko w rodzaj korony, a kilka kosmyków spływało wdzięcznie po obu stronach jej pięknej twarzy. Kształt i bursztynową barwę jej wielkich oczu podkreślało umiejętne użycie cienia do powiek i tuszu do rzęs, a zmysłowe wargi pomalowała ciemnoszkarłatną szminką. Jej makijaż był subtelny, lecz doskonały.

A jeśli chodzi o sukienkę - nic dziwnego, że wzbudziła zachwyt Dimitriososa. Jej krój pozostawiał niewiele miejsca dla wyobraźni. Ramiączka wyszywane drogimi kamieniami przechodziły niżej w dwa trójkątne kawałki materiału, które ledwie zakrywały piersi Seliny. Góra sukienki ciasno opinała talię, a obcisła spódniczka sięgała kilka centymetrów powyżej kolan. Selina włożyła też pończochy z czystego jedwabiu i zabójczo wysokie szpilki ozdobione szlachetnymi kamieniami.

- Wyglądasz cudownie, choć może trochę wyzywająco - rzekł przeciągle Rion, przyglądając się jej biustowi, i objął ją ramieniem w talii.

Zszokowany zobaczył, że tył sukienki odsłania nagie plecy niemal do podstawy kręgosłupa, a niżej zmyślnie ukryty zamek błyskawiczny przytrzymuje opięty na jej jędrnych pośladkach materiał spódniczki.

Selina zerknęła przez ramię na Riona.

- Wspaniała, nieprawdaż? - spytała z błyskiem kobiecej satysfakcji w oczach.

- Nie możesz jej włożyć na tę kolację! - wykrzyknął. Chwycił Selinę za ramię i odwrócił ku sobie. Wyglądała fantastycznie i wiedziała o tym, ale tylko on powinien ją taką oglądać. - Jeden śmiały dekolt w zupełności by wystarczył, a ta sukienka ma takie dwa: z przodu i z tyłu! Przebierz się w tamtą czarną.

Podszedł do nich kapitan Ted.

- Samochód już przyjechał na przystań - oznajmił Rionowi. - Twoi goście wchodzą na... - urwał i szeroko otwartymi oczami wpatrzył się w Selinę.

- Dobrze, już idziemy - odrzekł Rion i przeniósł dłoń z ramienia Seliny na jej plecy. Kiedy wyprowadzał ją na zewnątrz, nachylił się ku niej. - Teraz już za późno, żebyś mogła się przebrać, ale ostrzegam: ubiegłej nocy naprawdę za tobą tęskniłem i dzisiejszej zamierzam to nadrobić - rzekł cicho głosem nabrzmiałym pożądaniem.

Powiodł palcami w dół jej kręgosłupa i poczuł, że zadrżała.

Wyznanie Riona, że za nią tęsknił, tak bardzo zaskoczyło i zszokowało Selinę, że nie zdołała nic odpowiedzieć. A gdy oboje stanęli u szczytu trapu, by powitać nadchodzącą parę, ogarnęły ją wątpliwości co do wyboru sukienki. Rion obejmował ją ramieniem i mocno przyciskał do swego boku, a jego dłoń pieściła jej nagie plecy. Selina odczuwała to jak rozkoszną torturę i oddech uwiązł jej w gardle.

- Przestań - syknęła.

- Seksualny pociąg ma dwa końce. To przykre, nieprawdaż? - Uśmiechnął się i wyprostował. - Są już nasi goście.

Zrobił krok naprzód i Selina poczuła z ulgą, że zabrał dłoń z jej pleców.

Jej ciało wciąż jednak płonęło od jego kusząco zmysłowego dotyku. Zerknęła na parę, która dołączyła do nich na pokładzie, i ze zgrozy szeroko rozwarła oczy. Zamarła, a krew w jej żyłach ścięła się w lód.

Z wysiłkiem skupiła spojrzenie na kobiecie, czterdziestokilkuletniej, ubranej nadzwyczaj elegancko. Lecz przez cały czas myśli szaleńczo wirowały jej w głowie. Miała nadzieję, że pomyliła się co do tego mężczyzny...

Usłyszała, że przedstawił swoją żonę Rionowi. Potem Rion znowu otoczył ją ramieniem w talii i przyciągnął do siebie, ale tym razem tylko lekko drgnęła.

- Selino, poznaj Justina Bratcheta i jego żonę Alice.

Otępiąca z szoku uściśniła najpierw dłoń kobiety, spróbowała się uśmiechnąć i wypowiedziała kilka konwencjonalnych słów powitania. Potem jednak nie miała wyboru i musiała spojrzeć na mężczyznę - na Justina Bratcheta.

Gdy ścisnęła mu dłoń, poczuła, że jej ciało przeniknął dreszcz odrazy. Zmusiła się do uśmiechu.

- Miło mi pana poznać - skłamała i z niemal nieuprzejmym pośpiechem cofnęła rękę.

Kolacja przebiegła dla Seliny pouczająco, ale stanowiła też prawdziwy koszmar. Dlatego wymknęła się najwcześniej, jak mogła.

Pod koniec wieczoru Rion odprowadził swoich gości na brzeg i wrócił na pokład jachtu. Przyjęcie okazało się udane, jego wcześniejsze spotkanie biznesowe również przebiegło dobrze i wyglądało na to, że kwestia podpisania umowy, po drobnych korektach, jest przesądzona. Jednakże zachowanie Seliny podczas posiłku było trochę dziwne. Już w chwili, gdy witała gości, wyczuł w niej napięcie, a kiedy przedstawił jej Justina, zauważył osobliwy wyraz w jej oczach. Miał przeczucie, że ona zna tego mężczyznę. I wymówiła się od odprowadzenia Bratchetów na brzeg pod pretekstem, że musi iść do łazienki, co również wydało się Rionowi zaskakujące.

Może poznała wcześniej Justina Bratcheta podczas jednej ze swych zawodowych podróży tłumaczki? Dziś rano Rion wyszukał nazwisko Seliny w internecie, czego nigdy dotąd nie zrobił. Zaskoczyło go to, co odkrył. Była wymieniona jako tłumaczka zatrudniona w czołowej międzynarodowej agencji słynącej z dyskrecji i wynajmowanej przez rządy państw oraz ważne światowe organizacje. Znalazł też w internecie jej zdjęcie zrobione na targach handlowych w Chinach. Wyglądała na nim uderzająco pięknie, ale też bardzo profesjonalnie, i stała u boku arabskiego szejka pośród kilku przywódców państw. Niewątpliwie była u szczytu kariery zawodowej, świetnie zarabiała i wiodła komfortowe życie. Może pomylił się co do niej i ona jednak nie jest typową naciągaczką...

Dotarł do swojej kabiny, otworzył drzwi i już na pierwszy rzut oka zorientował się, że Seliny tu nie ma. Zrzucił buty, a potem zdjął marynarkę i krawat i cisnął je na łóżko. Rozpiął guziki koszuli i ruszył do drzwi prowadzących do jej sypialni, rozmyślając z

uśmiechem o tym, jak ściągnie z Seliny tę seksowną nocną koszulkę. Uśmiechnął się jeszcze szerzej, ujrawszy szczupłe plecy Seliny siedzącej tyłem do niego. Zdjęła już pantofle, a także, niestety, koronkowe pończochy. Szkoda, pomyślał, gdyż pragnął sam jej je zdjąć.

Zmysłowy uśmiech spelzł mu z twarzy, gdy zdał sobie sprawę, że Selina rozmawia przez telefon i że to właśnie dlatego wcześniej opuściła gości.

Szczęk otwieranych drzwi zaniepokoił ją. Pospiesznie zakończyła rozmowę, wyłączyła komórkę i odwróciła się do Riona.

- Och, to ty - rzuciła idiotycznie.

Z nieprzeniknioną miną zmierzył ją ostrym wzrokiem.

- Na to wygląda. A kogo oczekiwałaś? Tego mężczyzny, z którym rozmawiałaś przez telefon? - zapytał i podszedł do niej dwoma długimi krokami.

- To nie był żaden mężczyzna, tylko ciotka Peggy - odparła, ale unikała jego spojrzenia.

- Zadzwońska do niej o północy? - spytał z naciskiem, po czym ujął ją pod brodę i przechylił jej głowę do tyłu, zmuszając Selinę, by na niego spojrzała.

- Tak - wyjąkała, myśląc gorączkowo. - W Anglii jest trochę wcześniej niż tutaj.

Rion uniósł brwi, a w jego oczach zamigotała podejrzliwość.

- Muszę ci uwierzyć. Ale odniosłem wyraźne wrażenie, że już wcześniej znałaś Justina Bratcheta. Czy tak było?

Przecząco potrząsnęła głową, odsunęła rękę Riona i cofnęła się o krok.

- Nie - odparła stanowczo, czując ulgę, że może powiedzieć prawdę.

- Jednak wyglądało na to, że go rozpoznałaś. Może zetknęłaś się z nim podczas swoich podróży zawodowych? Wbiłem dzisiaj twoje nazwisko w wyszukiwarkę Google i odkryłem, że jesteś wysoko cenioną tłumaczką.

- Co zrobiłaś? - spytała z niedowierzaniem.

- Figurujesz na stronie internetowej międzynarodowej agencji translatorskiej, w której pracujesz - wyjaśnił.

- Och - westchnęła.

Na szczęście przewidująco wymogła na Beth, aby nie umieściła jej nazwiska na stronie kierowanej przez siebie organizacji charytatywnej. Zależało jej na karierze zawodowej, a przynajmniej jeden z jej wcześniejszych pracodawców nie byłby zachwycony, odkrywszy, czym Selina zajmuje się w wolnym czasie.

- W każdym razie nie znałam pana Bratcheta, nigdy wcześniej go nie spotkałam i mam nadzieję nigdy więcej nie spotkać - rzekła stanowczo.

- Podejrzewam, że mnie okłamujesz. Widziałem się z tym mężczyzną kilka razy w Nowym Jorku i wiem, że ma reputację kobieciarza. Sprawiałaś dziś wrażenie, jakbyś zachęcała go do flirtu.

Istotnie tak było, ponieważ chciała wydobyć od Justina informację, dokąd następnie się wybiera, i to się jej udało. Jednak nie mogła powiedzieć tego Rionowi, który naciskał dalej:

- Kiedy Bratchet zapytał cię, co robisz w życiu, odpowiedziałaś frywolnie: „Możliwie jak najmniej”, co, jak wiem, jest niezgodne z prawdą. Dlaczego skłamałaś?

- Ponieważ łatwiej jest powiedzieć tego rodzaju bogatemu człowiekowi, który uważa się za Bóg wie kogo, to, co chce usłyszeć. Jesteś zadowolony? - burknęła.

Wyjawiała już Rionowi więcej, niż powinna. Poza tym rozpraszało ją, że on bosy i w rozpiętej koszuli wygląda nadzwyczaj pociągająco.

- Naprawdę uwzięłaś się na tego faceta - rzekł, przyglądając jej się zaczerwienionej z gniewu twarzy. - Lubi kobiety i flirty. To nie przestępstwo.

- Ty tak uważasz, ponieważ to twój przyjaciel. Ja natomiast współczuję jego nieszczęsnej żonie.

- Marnujesz współczucie na Alice. To wdowa, która przed trzema laty poślubiła Justina. On dba o nią i jej córkę, a obecnie również o wnuka. Wychodząc za mąż za Justina, wygrała los na loterii. Wierz mi, nigdy od niego nie odejdzie. Zorientowałem się, do jakiego rodzaju kobiet należy, gdy tylko ją poznałem.

- Dobrze, skoro tak mówisz - zgodziła się Selina, gdyż było już późno, a ta rozmowa prowadziła donikąd.

- Czy to kolejny przykład powiedzenia mężczyźnie tego, co chce usłyszeć? - zapytał ironicznie Rion. Ujął ją za ramiona i przyciągnął bliżej. - Nie, żebym w tym

przypadku miał coś przeciwko temu - dodał kpiąco i pocałował Selinę z gwałtowną namiętnością, która zaparła jej dech w piersi.

Ściągnął w dół ramiączka jej sukni, a Selina ochoczo mu pomogła. Chciała usunąć z pamięci wspomnienie dzisiejszego okropnego wieczoru, a także pragnęła tego, co, jak wiedziała, tylko Rion może jej dać. Spojrzała w jego błyszczące czarne oczy, w tej chwili zamglone pożądaniem, i serce zabiło jej szybko.

- Wiem, że jesteś bez stanika - mruknął. - Masz wspaniałe biust. - Przez chwilę zatrzymał wzrok na kremowych piersiach Seliny, a potem spojrzał jej w oczy. - Nawet sobie nie wyobrażasz, jak bardzo mnie podniecasz. Marzyłem o ściągnięciu z ciebie tej sukienki już od chwili, gdy cię w niej zobaczyłem.

- Domyślałam się, że tak będzie - odrzekła.

Rion uśmiechnął się i zaczął się rozbierać. Selina bez tchu wpatrywała się w jego wspaniałe, opalone na brąz ciało. Sięgnęła do zamka błyskawicznego swojej sukienki, pragnąc jak najszybciej ją zdjąć, lecz Rion ją powstrzymał.

- Nie, pozwól, że ja to zrobię - powiedział. Wziął Selinę na ręce i położył na łóżku, a potem wyciągnął się obok niej. - Chcę ją z ciebie zdjąć.

Otoczył Selinę ramieniem i zanim się obejrzała, leżała na brzuchu. Rion wytyczył pocałunkami linię w dół jej kręgosłupa i powoli ściągnął Selinie sukienkę przez biodra. Ciało dziewczyny przebiegło drzenie, gdy wprawnymi palcami gładził ją i pieścił, a jednocześnie podążał podniecającymi pocałunkami w dół jej ud aż do zagłębien z tyłu kolan. Kiedy była już rozebrana, odwrócił ją z powrotem na plecy, a potem znów całował i pieścił, przemierzając tym razem powrotną drogę w górę jej ciała. W końcu dotarł wargami do jej warg. Pocałował ją namiętnie i ułożył się między jej udami.

Selina objęła go kurczowo, jakby był jej jedynym oparciem w całym wszechświecie. Wodziła dłońmi po atlasowo gładkich plecach Riona, a jednocześnie pokrywała szalonymi pocałunkami jego szeroką, masywną klatkę piersiową. Usłyszał, jak jęknęła gardłowo, gdy uniósł jej biodra i wszedł w jej chętne ciało. Krzyknęła z cudownej rozkoszy, którą jej dawał - rozkoszy narastającej z każdym jego potężnym pchnięciem - aż wreszcie oboje dotarli na szczyt ekstazy.

Ale później, o wiele później, przysłuchując się spokojnemu, miarowemu oddechowi śpiącego Riona uświadomiła sobie, że dzisiejszej nocy nawet pamięć o ich cudownym seksie nie pomoże jej usnąć.

Na szczęście nigdy nie wspomniała Rionowi o centrum ratowania dzieci, które Beth i jej mąż prowadzą w Kambodży. Selina pomogła zorganizować ten ośrodek i wspierała go finansowo. Ona i Beth spędziły kiedyś swe ostatnie letnie wakacje przed ukończeniem studiów uniwersyteckich, podróżując przez Tajlandię i Kambodżę. Beth poznała tam Amerykanina Trevora i zakochała się w nim od pierwszego wejrzenia. To właśnie Trevor opowiedział im o straszliwym odrażającym procederze seksualnego handlu dziećmi w Kambodży. Opisał, jak pozbawieni skrupułów handlarze przemierzają ten kraj i obiecują biednym wiejskim rodzinom, które utrzymują się z uprawy skrawka ziemi, że załatwią ich synowi czy córce pracę służącego lub pokojówki w hotelu w wielkim mieście - i oferują rodzicom za nich pieniądze. Oczywiście nie chodzi o żadną pracę w hotelarstwie, chociaż nieszczęsne dzieci trzymane są w swoistych hotelach i wykorzystywane seksualnie oraz zmuszane do świadczenia erotycznych usług. Najbardziej tragiczne wydało się Selinie to, że owe dzieci, przecierpiawszy ze strony dorosłych takie potworne seksualne maltretowanie przez cały okres swej młodości, wstydzą się później opowiedzieć rodzicom prawdę o tym, co je spotkało.

Mnóstwo mężczyzn przylatuje regularnie do stolicy Kambodży z Europy, Japonii i Stanów Zjednoczonych w ramach specjalnie organizowanych seksualnych wycieczek. Bardzo wielu z nich pożąda dzieci, możliwie jak najmłodszych.

Trevor wyjaśnił, że wie tak dużo o tym wstrętnym procederze, ponieważ jego ojciec pracuje dla agencji rządowej USA, a Stany Zjednoczone są jednym z niewielu krajów, w których uchwalono prawo umożliwiające ekstradycję każdego amerykańskiego obywatela aresztowanego w Kambodży za pedofilię i sprowadzenie go z powrotem do kraju, a następnie postawienie przed sądem. Wyroki zapadające w Stanach są o wiele surowsze niż w Azji. Po wysłuchaniu opowieści ojca o jego pracy i ujrzeniu na własne oczy okropieństw seksualnego handlu nieletnimi, Trevor postanowił zorganizować centrum ratowania takich wykorzystywanych dzieci.

Beth, którą zawsze głęboko przejmowała wszelka niesprawiedliwość, stała się dla niego idealną partnerką w tym charytatywnym przedsięwzięciu. Selina nigdy nie tknęła pieniędzy otrzymanych po rozwodzie z Orionem Moralisem, gdyż nadal dysponowała funduszem powierniczym ustanowionym przez jej ojca.

Następnego lata, gdy ukończyła studia, ofiarowała całą sumę na zorganizowanie ośrodka. Z pomocą ojca Beth, adwokata, załatwiono wszystkie prawne formalności i zakupiono odpowiednią posiadłość, którą przekształcono w ośrodek z piętnastoma sypialniami, salami lekcyjnymi, pracowniami zajęć technicznych - wszystkim, co niezbędne, aby pomóc tym straszliwie skrzywdzonym dzieciom odzyskać poczucie własnej wartości i nauczyć je praktycznych umiejętności, dzięki którym będą mogły legalnie zarabiać na życie.

Beth i Trevor pobrali się w Boże Narodzenie. Selina była druhną przyjaciółki. W następnym roku otwarto centrum i dzięki wsparciu pewnego kambodżańskiego polityka, inspektora policji oraz lokalnego prawnika przyjęto do niego dziesięcioro dzieci. Selina została w ośrodku przez trzy miesiące, aby pomóc, a następne trzy spędziła w Australii, pracując jako tłumaczka w firmie turystycznej na Złotym Wybrzeżu obsługującej chińskich turystów. W wolnym czasie ukończyła tam kurs nurkowania.

Do dziś centrum uratowało ponad czterdzieścioro dzieci. Kilkoro z nich miało zaledwie sześć lat. Wszystkim udzielono pomocy psychologicznej, a kilkoro wróciło do swoich rodzin. Niektóre wyuczyły się nowych zawodów i znalazły legalną pracę, inne nadal przebywają w ośrodku. Niestety, dwie starsze dziewczyny, o ile czternastolatki można nazwać starszymi, wróciły do erotycznego procederu. Obecnie zaraziły się już wirusem HIV i niewątpliwie w tej kulturze nigdy nie znajdą mężów.

Selina przyjęła od Louisa szklankę soku ze świeżo wyciśniętych pomarańczy, ale nie chciała nic jeść. Ze szklanką w ręce wyszła z salonu przez wielkie szklane drzwi na pokład i przystanęła na chwilę. Ranek był prześliczny. Na bezchmurnym niebie świeciło gorące słońce, tak jak przez cały rejs, który niemal już dobiegł końca. Na tę myśl serce jej się ścisnęło.

Rion siedział przy stole na pokładzie, ubrany jak zwykle w szorty khaki i nagi do pasa. W jednej dłoni trzymał widelec i jadł nim jajecznicę, a drugą wstukiwiał coś w laptop.

Selina spędzi z nim jeszcze tylko jedną noc i na tym koniec. Jutro dopłyną do Grecji i sfinalizują ich finansową umowę. Przetną ostatnią wążką łączącą ich nić i już nigdy więcej się nie spotkają. Selina dostanie swój spadek, a ściślej mówiąc, te pieniądze otrzyma Anna oraz Fundacja Taylor. To satysfakcjonujące rozwiązanie, powiedziała sobie. Rion znajdzie kolejną łóżkową partnerkę, natomiast ona... no właśnie, co pocznie?

- Nie stój tam, tylko chodź do mnie - powiedział.

Spojrzała na jego uśmiechniętą twarz, podeszła i usiadła naprzeciwko.

- Wydawałeś się zajęty. Czy kiedykolwiek zapominasz o pracy?

Ujął jej dłoń, podniósł do ust i ucałował, przyprawiając Selinę o zmysłowy dreszcz.

- Skończę za około pół godziny. Muszę sprawdzić kilka szczegółów kontraktu z Bratchetem. To wygląda na korzystną ofertę, chociaż cena jest nieco zbyt wysoka.

- Zamierzasz wejść z nim w spółkę biznesową?

- Nie. Bratchet chce sprzedać swoją firmę handlującą samochodami i zaproponował mi jej kupno. To dobra okazja, nie tyle ze względu na samo przedsiębiorstwo, co na jego doskonałą lokalizację w Nowym Jorku. Nawet w okresie recesji warto wykorzystać sposobność nabycia terenu w jednym z największych miast świata. Bratchet też o tym wie, toteż dziwi mnie, że dąży do sprzedaży tylko dlatego, że w końcu się ożenił i chce się cieszyć rodzinnym życiem z Alice, jej córką i wnuczkiem. Żąda większej sumy, niż jestem skłonny zapłacić, ale wszystko w życiu da się wynegocjować i w końcu postawię na swoim - powiedział z uśmiechem Rion.

- Oczywiście - przytaknęła machinalnie Selina.

Domyślała się, dlaczego Bratchet chce sprzedać swoją firmę. I dręczyła ją świadomość powodu, dla którego ten mężczyzna tak hołubi swego przybranego wnuka.

- Daj mi jeszcze pięć minut, a potem poświęcę ci całą moją uwagę - poprosił ją Rion.

- Dobrze - zgodziła się.

Pochylił się znowu nad laptopem, a ona popijając sok pomarańczowy, pograżyła się w rozmyślaniach.

W przeddzień otwarcia ośrodka w Kambodży rozmawiała z ojcem Trevora, Clintem, w hotelowym holu. Wskazał jej wtedy Justina Bratcheta, który właśnie podszedł do kontuaru recepcji. Powiedział jej, że ten mężczyzna regularnie odwiedza Kambodżę, aby zaspokajać swoje upodobanie do małych chłopców. Znajomy policjant poinformował Clinta, że Bratchet dziś rano został aresztowany, ponieważ ośmioletni chłopczyk, którego wykorzystywał seksualnie, trafił do szpitala. Jednakże Bratchet był bardzo bogaty i widocznie przekupił odpowiednich ludzi, gdyż oskarżenie wycofano.

Selina wysłuchiwała tego wstrząśnięta i przerażona. Spytała, dlaczego Amerykanie go nie aresztują. Clint wyjaśnił jej, że można wystąpić z wnioskiem o ekstradycję, a później postawić przed sądem w Stanach Zjednoczonych tylko kogoś, kogo wcześniej aresztowały władze kambodżańskie. Zapewnił jednak, że w końcu uda się dopaść Bratcheta. On być może się przestraszył i na pewien czas zaprzestanie wizyt w Kambodży, lecz prędzej czy później tutaj wróci. Tego rodzaju osobnicy nie potrafią się pohamować.

Wczoraj przy kolacji wydanej przez Riona Selina zdołała się dowiedzieć, że Bratchet nazajutrz wyjeżdża na Daleki Wschód, rzekomo w interesach, natomiast jego żona wraca do Ameryki.

Jej rozmyślania przerwał głos Riona:

- Masz rację, Selino, koniec pracy na dziś. Co powiesz na nurkowanie u wybrzeży wyspy Gozo?

Już miała krzyknąć z entuzjazmem: „Świetnie!", lecz się powstrzymała.

- Sądziłam, że dziś rano wyruszamy z powrotem do Grecji?

- Nie ma pośpiechu. Jeśli zechcesz, możemy przedłużyć nasz rejs o dzień lub dwa.

Gdyby zaproponował to wczoraj, zgodziłaby się, ale teraz... Ubiegłej nocy nie zadzwoniła do ciotki Peggy, lecz do Trevora. Powiadomiła go, że widziała Juliusa Bratcheta na Malcie na kolacji z żoną i że on nazajutrz wybiera się bez Alice na Daleki Wschód. Może uroki małżeństwa już go znudziły. Powiedziała Trevorowi, żeby odszukał tego mężczyznę.

- Zatem co z tą transakcją biznesową z Bratchetem? - spytała teraz Riona. - Zamierzasz ją sfinalizować? Powiedziałeś, że cena jest zbyt wysoka.

- Oczywiście, że ją sfinalizuję. Co masz przeciwko temu człowiekowi? To, że z tobą flirtował?

- Nie. Jestem dla niego o wiele za dojrzała - odpowiedziała z oschłą ironią, która jednak umknęła uwadze Riona. - Uważam po prostu, że w tym mężczyźnie jest coś podejrzanego.

Pragnęła powiedzieć Rionowi prawdę, lecz nie była pewna, czy może mu zaufać.

Wstał, okrążył stół, podszedł do niej, wziął ją za rękę i przyciągnął do siebie. Spojrzał w jej uroczą, lecz w tej chwili poważną twarz.

- Kiedy ktoś proponuje mi korzystną legalną umowę handlową, nie obchodzi mnie, czy jest nawet seryjnym mordercą. Biznes to biznes. To jak, chcesz popłynąć na wyspę Gozo?

- Nie - odrzekła z rezygnacją.

Wyswobodziła dłoń i cofnęła się o krok. Dla nich dwojga tak czy inaczej nie istnieje żadna wspólna przyszłość, po co więc przedłużać tę mękę o kolejny dzień?

Po tym, co przed chwilą powiedział Rion, wiedziała już, że nie może wyjawić mu prawdy o Bratchecie. Niegdyś zaufała Rionowi całym sercem, a on je zламаł. Chociaż wciąż go kocha, nie odważy się ponownie obdarzyć go zaufaniem, zwłaszcza gdy chodzi o dobro innych, o dzieci. Jeśli Bratchet istotnie jest w drodze do Kambodży, Rion niewątpliwie by go ostrzegł.

- My zawarliśmy umowę na dwa tygodnie - powiedziała. - Jej termin upływa jutro. Wrócimy do Grecji, przepiszę na ciebie udziały, ty mi za nie zapłacisz i na tym koniec.

Zerknęła na przystojną twarz Riona, przypominającą teraz nieruchomą maskę. Przez moment wydało jej się, że w jego oczach zamigotał ból, lecz uznała, że musiało jej się przywidzieć.

- Masz rację, Selino. Umowa to umowa - rzekł zimnym, beznamiętnym tonem. - Powiem Tedowi, żebyśmy natychmiast wypłynęli, i polecę Kadiekisowi, by przygotował niezbędne dokumenty i czekał na nas w ateńskim porcie.

Powiedziawszy to, odwrócił się, by odejść.

- Zaczekaj, zostawiłeś laptop - rzekła. - Upał mógłby go uszkodzić.

Rion zawrócił, wziął laptop ze stolika i obrzucił ją szyderczym spojrzeniem.

- Podziwiam twoją troskę o moją własność. A ponieważ ty też jeszcze do jutra należysz do mnie... - dodał z pożądlivym uśmiechem, niepozostawiającym Selinie cienia wątpliwości, co miał na myśli - więc do zobaczenia niebawem.

Rion stał z posępną miną na mostku jachtu wypływającego z portu na Malcie. Wiedział, że Selinie ich rejs sprawił przyjemność równie wielką jak jemu, a jednak nie zgodziła się go przedłużyć. Nie mogła się już doczekać zakończenia tej podróży - i to go niepokoiło.

Właściwie powinien być usatysfakcjonowany. Uczynił to, co zamierzał - miło spędził urlop, a Selina mu go uprzyjemniła. Zemścił się na niej za jej zdradę i teraz może wrócić do wytężonej pracy, a przede wszystkim sfinalizować umowę z Bratchetem.

Dlaczego więc nie odczuwa zadowolenia, tylko wstydzi się swojego zamiaru zemsty na byłej żonie?

ROZDZIAŁ DZIESIĄTY

- Usiądź - polecił Rion Selinie.

Wskazał jej krzesło przed swoim biurkiem i obrzucił ją przenikliwym spojrzeniem.

Była w czarnej sukni, którą miała na sobie na pogrzebie dziadka, i w wysokich szpilkach. Włosy splotła w długi warkocz spadający na plecy i nałożyła pełny makijaż. Siadając, wygładziła spódnicę na udach i położyła na biurku czarną torebkę. Wyglądała elegancko i profesjonalnie, lecz Rion przypomniał ją sobie nagą w jego łóżku. Ubiegłej nocy wiła się z rozkoszy w jego ramionach niczym żywy płomień namiętności. Kochali się aż do świtu. Teraz jednak siedziała tutaj chłodna i opanowana i sprawiała wrażenie, że chodzi jej tylko o pieniądze.

Rozejrzała się po wielkim gabinecie Riona o wystroju ze szkła i stali zimnym i twardym jak ten mężczyzna. Wcześniej spotkali się przy śniadaniu z Kadiekisem i udawali przed nim parę dobrych przyjaciół. Adwokat przekazał jej udziały, aby mogła odsprzedać je Rionowi. Otrzymane pieniądze zabezpieczą finansowo Annę i pokryją wszelkie długi posiadłości na wyspie Letos. Selinie nadal pozostanie pokaźna suma. Podpisała dokument poświadczający otrzymanie spadku oraz drugi, likwidujący sprawowanie przez Oriona Moralisa powiernictwa nad jej częścią schedy.

Później limuzyna z szoferem zawiozła ją i Riona do jego gabinetu. Przez całą drogę pracował na laptopie albo prowadził rozmowy przez telefon komórkowy i nie odezwał się do niej ani słowem. Wyglądał zniewalająco przystojnie, a jego bliskość i znajomy zapach wody kolońskiej wprowadzały zamęt w uczuciach Seliny.

Kiedy wysiedli z samochodu i weszli do gabinetu Riona, była podniecona, a jednocześnie ogromnie spięta. Popatrzyła na tego mężczyznę, któremu ochoczo i niemądrze oddawała swoje ciało - a także, prawdę mówiąc, serce i duszę - aż do ubiegłej nocy. Przyjrzała mu się, gdyż wiedziała, że widzi go po raz ostatni.

Nagle ogarnęła ją irytacja.

- Nie rozumiem, dlaczego mnie tutaj sprowadziłeś. Mogłam podpisać dokumenty na jachcie - parsknęła. - Swego czasu kupiłeś mnie, by móc nabyć firmę żeglugową, a teraz dla seksu. Handlowałbyś nawet z samym diablem, na przykład z Bratchetem.

- Wyjaśnijmy sobie jedno - rzekł szorstkim tonem. - Nigdy nie poślubiłbym cię po to, by przejąć firmę Stakisa. Pojąłem cię za żonę, ponieważ uprawiałem z tobą seks bez zabezpieczenia. Istniała możliwość, że zaszłaś ze mną w ciążę, więc sądzę, że postąpiłem wówczas właściwie.

Skonsternowana Selina wpatrzyła się w niego. Powietrze między nimi niemal iskrzyło od napięcia.

- Mój Boże! I uważasz, że to ma mnie pocieszyć? Daj mi już do podpisania ten cholerny papier!

Rion z kamienną miną podsunął jej dokument. Niemal nadludzkim wysiłkiem zdołał pohamować wybuch gniewu. Selina pragnie jego, a on jej. Jednak teraz bez żadnego widocznego powodu wpadła w złość, a kłótnia z nią do niczego go nie doprowadzi. Ten dzień jeszcze trwa i Rion po załatwieniu interesów zamierzał zakończyć go w łóżku z Seliną.

- To akt odsprzedania mi udziałów, które odziedziczyłaś po dziadku. Przeczytaj i podpisz.

- Nie potrzebuję go czytać. Po prostu daj mi pióro.

- Czy to rozsądne? Skąd wiesz, czy możesz mi zaufać? - spytał kpiącym tonem. - To, co przed momentem powiedziałaś, świadczy, że nie masz o mnie zbyt dobrego zdania.

W Selinie z każdą chwilą narastał gniew.

- Istotnie, nie mam, przynajmniej w zwykłych ludzkich sprawach. Ale wiem, że w interesach jesteś skrupulatny aż do bólu - rzekła szyderczo.

Wzięła od niego pióro i podpisała dwa egzemplarze dokumentu, po czym jeden z nich schowała do torebki. Następnie na kartce wyrwanej z notesu zapisała numer swojego konta bankowego i wręczyła ją Rionowi.

- Będzie ci to potrzebne - powiedziała. - Kiedy ty i Kadiekis spłacicie już wszelkie zobowiązania, chcę, by wszystkie pozostałe pieniądze zostały przelane na to konto. W ten sposób nie będziemy już musieli się ze sobą kontaktować.

Pomyślała, że im prędzej stąd wyjdzie, tym lepiej. Była niebezpiecznie bliska całkowitej utraty panowania nad sobą i powiedzenia Rionowi bez ogródek, co o nim myśli. Mogła go kochać, ale jako człowiek jest nic nie wart.

Popatrzył ironicznie w jej piękną twarz.

- Ja też muszę podpisać ten dokument - przypomniał.

Wiedział, że Selina coś przed nim ukrywa. Jej porównanie Bratcheta do wcielonego diabła zastanowiło go i chciał się dowiedzieć, co miała na myśli.

Wziął od niej dokument - poczuł przy tym, że dłoń jej zadrżała - i złożył swój podpis.

- Zauważyłaś, jak wielką sumą otrzymasz? - zagadnął, chcąc opóźnić jej odejście. Obszedł biurko i zwrócił jej egzemplarz umowy. Wzięła go, unikając tym razem dotknięcia jego dłoni. - W razie całkiem nieprawdopodobnego przypadku, gdyby coś poszło źle, zapisałem ci tu numer mojej prywatnej komórki. Myślałaś już, co zrobisz z resztą pieniędzy? - zapytał i ujrzał w oczach Seliny ulgę zmieszaną z gniewem.

- Ofiaruję je na działalność charytatywną na rzecz dzieci - odpowiedziała. Ponownie schowała umowę do torebki, którą następnie zarzuciła na ramię. - A teraz już pójdę.

- Nie tak szybko. - Chwycił ją za ramię i przyciągnął do siebie. - Ty i ja jeszcze ze sobą nie skończyliśmy.

Zmierzyła go gniewnym spojrzeniem. Miała już dość jego taktyki odwlekania.

- Skończyliśmy już przed wieloma laty - odparła, daremnie usiłując mu się wyrwać. - Boże, Iris wyświadczyła mi przysługę, opowiadając mi o tobie.

- Iris? - spytał zdziwiony. - Co takiego ci powiedziała?

- Ponoć jesteś bystry, więc sam się domyśl - burknęła Selina.

Drugą ręką pociągnął ją za warkocz, odchylając jej głowę do tyłu.

- Skończ z tą ironią i powiedz mi - zażądał, świdrując ją przenikliwym wzrokiem.

Właściwie czemu nie? - pomyślała. Zakończyła już sprawy finansowe z Rionem i nie zaszkodzi, jeśli przytrze mu trochę nosa.

- To nie mój dziadek, jak sądziłeś, ale twoja przyrodnia siostra opowiedziała mi o szczegółach tego małżeńskiego kontraktu.

- Iris? Nie wierzę. Ona o niczym nie wiedziała.

- Owszem, wiedziała. Podśluchiwała rozmowę twoich rodziców w samochodzie w drodze powrotnej z naszego przyjęcia zaręczynowego. Czyż to nie ironia losu? - Poczula, że Rion zeszytywniał i puścił jej warkocz, chociaż nadal trzymał ją za ramię.

Potrząsnęła głową i zmierzyła go pogardliwym spojrzeniem.

- I powiedziała mi o wiele więcej. Jason był jej chłopakiem. Tamtego wieczoru poleciła mu, żeby poszedł za nią na górę do jej sypialni. Ale on był pijany. Pomylił drzwi i zasnął w moim łóżku. Nie miałam o tym pojęcia, ponieważ położyłam się wcześniej i wzięłam dwa proszki nasenne.

Selina nie potrafiła się powstrzymać i wyrzucała z siebie wszystko, czego wówczas Rion nie dał jej powiedzieć.

- Kiedy rano Jasona obudził odgłos kroków na korytarzu, zorientował się w swojej pomyłce, spanikował i uciekł z sypialni. Iris знаła prawdę. Błagałam ją, żeby ci powiedziała, lecz ona zanadto bała się reakcji swego apodyktycznego i porywczego starszego brata. Znając cię, trudno mi ją winić. Poza tym w gruncie rzeczy, jak się okazało, ta sprawa wyszła mi na dobre. Iris opowiedziała mi o kontrakcie małżeńskim i o tym, jakim jesteś kobieciarzem. Pokazała mi też w internecie zdjęcia przedstawiające ciebie w towarzystwie twoich licznych przyjaciółek i wyjawiała, że naprawdę kochałeś Lydię i chciałeś ją poślubić, lecz wyszła za mąż za innego mężczyznę.

Zszokowany Rion spojrział Seline w oczy i zrozumiał, że mówiła prawdę. Jednak wciąż z trudem mógł uwierzyć w tę nieprawdopodobną historię. Przez wszystkie te lata, gdy myślał, że Selina go zdradziła, ona była niewinna?

Nagle zalał go potok wspomnień, które dotąd w sobie tłumił. Niewinność Seliny, którą mu ofiarowała; dzień ich ślubu, gdy widział ją idącą kościelną nawą i pomyślał, że to najpiękniejsza panna młoda na świecie; bezwarunkowa miłość, jaką go obdarzyła, a którą on zlekceważył. Jak mógł być tak arogancki i zadufany w sobie, że wyrzucił ją ze swojego domu i swojego życia, nawet nie wysłuchawszy jej wyjaśnień? A potem, w noc przed pogrzebem Stakisa, ujrzał Seline na plaży w Letos i zapragnął jej tak bardzo, że szantażem wciągnął ją do swego łóżka.

- Dlaczego nic mi nie...?

- Dlaczego ci nie powiedziałam? - dokończyła szyderczym tonem. - Nie chciałeś mnie widzieć ani wysłuchać, pamiętasz? A potem miałeś czelność nazwać mnie cudzołożnicą. To zakrawa na kpinę, zważywszy na twoją reputację babiarza. Opowiedziałam Beth, co mnie spotkało, i dzięki niej i jej ojcu rzuciłam ci wyzwanie i zwyciężyłam. Powinnam przy rozwodzie zażądać większej sumy. Ale dostałam dość, bym odzyskała szacunek do samej siebie, a cała ta afera stała się dla mnie lekcją, której nigdy nie zapomnę.

- Czego takiego cię nauczyła? - zapytał Rion, nie będąc pewny, czy chce usłyszeć odpowiedź.

- Żeby ciężko pracować, robić karierę zawodową i nigdy nie liczyć na to, że jakikolwiek mężczyzna się o mnie zatroszczy. Łatwo ją zapamiętam, mając za przykłady mojego biologicznego ojca, mojego dziadka oraz byłego męża - rzekła zjadliwie. - A teraz wychodzę - oznajmiła, chwyciła torebkę i wyswobodziła ramię.

- Nie, jeszcze nie - powiedział Rion. Gorączkowo starał się wymyślić jakiś pretekst, by skłonić ją do zostania. - Nie zrekompensowałem ci jeszcze straty pensji, jaką poniosłaś przez minione dwa tygodnie, choć obiecałem, że to zrobię.

- To nieważne.

- Zaczekaj. W istocie winien ci jestem przeprosiny. Nie oczekuję, że przebaczysz mi mój brak zaufania do ciebie z okresu, kiedy byliśmy małżeństwem, ale musisz przyznać, że mógł mnie zaszokować widok półnagiego mężczyzny wybiegającego z twojej sypialni.

Selina mimo woli roześmiała się, chociaż nieco histerycznie. Rion nigdy w życiu nie okaże skruchy.

- Nawet przepraszając, usiłujesz narzucić mi swoje zdanie.

Ujął ją za ramiona.

- Proszę, posłuchaj, mówię poważnie. Wyrządziłem ci straszną niezasłużoną krzywdę i pragnę ci to wynagrodzić.

Spojrzała w jego oczy i ujrzała w nich szczerą, a także błysk namiętności. Był zbyt blisko. Wiedziała, że powinna natychmiast stąd wyjść. W przeciwnym razie jej zdradzieckie ciało znowu ulegnie zmysłowemu urokowi tego mężczyzny.

- Chcesz mi dać więcej pieniędzy? Zapomnij o tym - odparła.

Pomyślała, że musi zachować nietkniętą swoją dumę. To jedyne, co jej zostało.

- Nie... tak... - zająknął się. - Mam na myśli to, że chcę powtórnie cię poślubić, stworzyć z tobą dom, mieć dzieci.

Własne słowa zaszokowały go niemal równie mocno jak Selinę. Po chwili jednak olśniła go świadomość, że naprawdę tak myśli.

W czasie, który spędził na jachcie z Seliną, czuł się bardziej odprężony, bardziej ożywiony i radosny niż kiedykolwiek w życiu. I nie chodziło tylko o seks. W istocie nie uprawiał z Seliną seksu, lecz kochał się z nią - chociaż aż do tej chwili był zbyt zaślepiiony i arogancki, by to dostrzec. Kocha Selinę!

Serce zabiło jej z niemądrej nadziei. Lecz zaraz się opamiętała. Przecież nic się nie zmieniło. Rion jej nie kocha.

- Miałabym znowu zostać twoją żoną? Oszalałeś?

Pojęła, że powodem tych oświadczeń było jego poczucie winy. Ale jeśli Rion sądzi, że ukozi swoje sumienie, żeniąc się z nią, to jest w grubym błędzie. Zdumiewało ją, że miał czelność złożyć jej taką propozycję. Prawdę mówiąc, poczuła się urażona i zraniona.

- A co do domu i dzieci, to chyba żartujesz - dodała. - Poza tym nie lubię towarzystwa, w jakim się obracasz.

- Kogo masz na myśli, do diabła? - zapytał ostro, mocniej ściskając ją za ramiona.

- Na przykład Bratcheta - odrzekła śmiało.

Rion wiedzie wygodne, beztrudne życie i najwyższa pora, aby się dowiedział, że nie wszyscy mają tyle szczęścia, co on.

- Wiem, że mi nie wierzysz, ale naprawdę przekazuję pieniądze na działalność charytatywną na rzecz dzieci. Ta działalność jest niezbędna, ponieważ na świecie żyją zdeprawowani zbrodniarze, tacy jak Bratchet. Przez jego zwyrodniałe seksualne praktyki ośmioletni chłopczyk trafił do szpitala. Ciarki przeszły mnie z obrzydzenia, kiedy musiałam uścisnąć rękę temu bydlakowi.

Spojrzała Rionowi prosto w oczy i opowiedziała mu o ośrodku pomocy dzieciom, założonym i kierowanym przez Beth i Trevora, który ona wspiera finansowo. Nie

oszczędziła mu niczego, przedstawiła ze wszystkimi drastycznymi szczegółami tragiczną sytuację dzieci wykorzystywanych seksualnie. Mówiła z pasją wrażliwej kobiety zaangażowanej w tę sprawę.

Wstrząśnięty, puścił jej ramiona. Oczywiście, jak większość ludzi wiedział o istnieniu wstrętnego procederu seksualnego handlu dziećmi, ale teraz poblady słuchał relacji Seliny z rosnącą zgrozą i przerażeniem. Był zszokowany tym, co mu mówiła, a także tym, jak błędnie ją osądzał.

- Nie miałem pojęcia... - wymamrotał.

- Skąd miałbyś mieć? W twoim świecie liczą się tylko pieniądze i biznes. Chociaż zdziwiłoby cię, jak wielu bogatych ludzi pokroju Bratcheta wykorzystuje seksualnie i maltretuje dzieci. Perwersje występują we wszystkich warstwach społecznych, a podróże lotnicze do Kambodży sporo kosztują.

- A ty postrzegasz mnie jako kogoś podobnego do Bratcheta? - spytał głucho.

- Nie - zaprzeczyła, gdyż aż za dobrze знаła jego erotyczne preferencje. Widząc Riona tak udręczonego, poczuła, że w jej sercu wzbiera miłość i współczucie dla tego mężczyzny. To był powód, by natychmiast wyjść. - Ale sam wczoraj powiedziałeś, że zawarłbyś legalną korzystną umowę handlową nawet z seryjnym mordercą.

Zrozpaczony Rion zdał sobie sprawę, że przez tę rzuconą mimochodem, przesadzoną uwagę zaprzepaścił wszelkie szanse na odzyskanie Seliny.

Tymczasem ona dodała:

- Wiem, że proszę o wiele, gdyż w grę wchodzi twoja cenna umowa biznesowa, ale kiedy będziesz rozmawiał z Bratchetem, nie wspomnij mu o tym, co ode mnie usłyszałeś. Wczoraj wieczorem nie dzwoniłam do ciotki Peggy, lecz do Trevora. Poinformowałam go, że spotkałam Juliusa Bratcheta i że on wraca na Daleki Wschód. Tacy jak Bratchet nigdy się nie zmieniają, więc przy odrobinie szczęścia może uda się go przyskrzynić, a on nie zdoła ponownie wykręcić się dzięki łapówce.

- Masz moje słowo - zapewnił ją solennie Rion.

Kłębiła się w nim burza emocji. Czuł wściekłość na Bratcheta, a także gniew na siebie za to, że nie uświadomił sobie swojej miłości do Seliny aż do teraz, kiedy ta kobieta od niego odchodzi.

- Dziękuję ci - rzekła. - I posłuchaj, spójrz na to od jaśniejszej strony. Jeśli Bratchet rzeczywiście zostanie aresztowany, może uda ci się kupić jego firmę jeszcze taniej i w ten sposób oboje odniesiemy korzyść - dodała żartobliwie.

Rion z nikłym uśmiechem potrząsnął głową. Podziwiał Seline i pomyślał z gorzką rezygnacją, że traci ją, gdyż na nią nie zasłużył, po tym jaką krzywdę niegdyś jej wyrządził.

- Zarezerwuję dla ciebie bilet na lot powrotny do Anglii - oznajmił.

- Nie ma potrzeby - odparła. - Mam już wykupione miejsce w samolocie lecącym do Kambodży. Zazwyczaj każdego roku spędzam miesiąc, pomagając Beth i Trevorowi, choć tym razem będą to tylko trzy tygodnie.

Popatrzyła na Riona i ujrzał w jej oczach pogardę. Wiedział, że przypomniła sobie, że to przez niego musi skrócić pobyt w Kambodży, i o ile to możliwe, poczuł się jeszcze gorzej.

- Pozwól mi więc przynajmniej dokonać wpłaty na ten ośrodek - zaproponował.

- Dobrze - zgodziła się i podała mu numer konta Fundacji Taylor.

Odwróciła się do wyjścia. Rion nie próbował jej zatrzymać. Nie odważył się jej nawet dotknąć.

- Twój bagaż jest już w samochodzie - powiedział. - Każ się zawieźć szoferowi, dokąd zechcesz.

Jego pierwotny plan przekonania Seliny, by została z nim jeszcze przez noc lub dwie - nie mówiąc już o nakłonieniu jej, by go poślubiła - runął w gruzy. Rion usiadł za biurkiem i tylko na pożegnanie skinął jej głową, gdy wychodziła z gabinetu.

Pół godziny później wciąż siedział nieruchomo z głową wspartą na dłoniach, pogrążony w smutku i rozpacz.

Utracił Seline w dniu, w którym uświadomił sobie w końcu, że ją kocha.

ROZDZIAŁ JEDENASTY

Selina przystanąła w holu luksusowego hotelu w Rio, w którym mieszkała przez ostatnie dziesięć dni, i uśmiechnęła się do Antonia. Ten wysoki, atletycznie zbudowany mężczyzna w czarnym smokingu, białej frakowej koszuli i czerwonej muszce był nadzwyczaj przystojny i zaskakująco uczciwy, jak na człowieka tak bogatego.

- Dziękuję ci za uroczy wieczór - rzekła do niego. - I wyznaję, że ponowna praca dla ciebie była prawdziwą przyjemnością. Ale odlatuję jutro wczesnym rankiem, więc pożegnamy się teraz.

Wyciągnęła do niego rękę, lecz on zignorował to i ucałował ją w oba policzki.

- Może jednak zmienisz zdanie i zostaniesz tu jako moja kochanka? - zapytał z uśmiechem. - To stanowisko jest obecnie wolne, a w istocie zawsze będzie na ciebie czekało.

Selina ze śmiechem potrząsnęła głową.

- Antonio, jesteś niepoprawny. Ale nie, odmawiam. Natomiast jeżeli znów będzie ci potrzebna tłumaczka, wiesz, jak mnie znaleźć.

- Jasne. A gdybyś jednak się zdecydowała albo potrzebowała mnie z jakiegokolwiek powodu, masz numer mojego telefonu. Skoro nie mogę mieć w tobie kochanki, zadowolę się twoją przyjaźnią - oznajmił pogodnie.

Selinę wzruszyła jego serdeczność.

- Dziękuję, to bardzo miłe - odrzekła. - Do widzenia.

Odwróciła się i poszła do wind. Kiedy znalazła się w swoim hotelowym pokoju, westchnęła z zadowoleniem. Zakończyła z sukcesem kolejne zlecenie. Zrzuciła pantofle i usiadła na wielkim łóżku.

Antonio Soares, właściciel największego konsorcjum górniczego w Brazylii, prowadzący interesy na całym świecie, to porządny człowiek, pomyślała. Poznała go dwa miesiące temu w Australii i towarzyszyła mu jako tłumaczka w podróży służbowej do Chin, a teraz wynajął ją ponownie, gdyż przyjmował w Brazylii wizytę chińskiej delegacji biznesowej. Był zdeklarowanym kobieciarzem, ale miłym. W pewnym sensie przypominał Oriona Moralisa: pracował ciężko, lecz potrafił też się bawić. Jednak w

przeciwieństwie do niego nie miał serca z kamienia. Selina poznała jego dziesięcioletniego synka Eduarda i dowiedziała się, że ukochana żona Antonia zmarła przy porodzie, a on nie zamierza ponownie się ożenić.

Pomyślała, że być może za rok, kiedy już przeboleje rozstanie z Rionem, mogłaby nawet zaakceptować propozycję Antonia i zostać jego kochanką.

Przegarnęła palcami włosy i wstała. Rozpinając bluzkę uświadomiła sobie, że po raz pierwszy od opuszczenia Riona myśli pozytywnie o przyszłości, a nawet o związaniu się z innym mężczyzną. To dowodzi, że odzyskuje duchową równowagę.

Nagle usłyszała pukanie do drzwi. Zdziwiła się, gdyż było już po jedenastej w nocy, a nie zamawiała niczego u służby hotelowej. Zanim zdążyła zareagować, do pokoju wszedł Rion.

- To ty? - wykrzyknęła zszokowana, ale jej zdradzieckie serce zabiło mocniej na jego widok.

Spostrzegła, że Rion ma włosy trochę dłuższe niż dawniej i spadające na czoło. Wydawał się chudszy, wręcz wymizerowany.

- Co ty tu robisz? - spytała zaskoczona. - I jak się tutaj dostałeś? - Zobaczyła jego zaciętą minę i nagle ogarnął ją lęk. - Wyjdź albo zadzwonię po kierownika.

- To ci nic nie da. Jestem właścicielem tego hotelu i chcę z tobą pomówić.

- Właścicielem? - powtórzyła, targana sprzecznymi emocjami. - Ale skąd się dowiedziałeś, że tu jestem?

Rion był wzburzony, gdyż przed chwilą widział Selinę w holu z Antoniem Soaresem. Teraz jednak nie potrafił oderwać od niej oczu. Wyglądała pięknie i seksownie, i szaleńczo jej pożądał.

Wzruszył ramionami, usiłując się opanować.

- Postanowiłem cię odszukać.

- Raczej wysledzić - rzuciła, a jej bursztynowe oczy błysnęły gniewnie.

Zaledwie kilka minut temu myślała z zadowoleniem, że doszła już do siebie po rozstaniu z Rionem, a oto teraz on ponownie wtargnął w jej życie niczym zły duch.

- Po co, do diabła? - zaklęła. - Oszalałeś?

Chwycił ją i przyciągnął mocno do siebie. Selinę ogarnął płomień pożądania i już nie zdołała go ugasić.

- Być może oszalałem, ale przez ciebie. Odszukałbym cię nawet na końcu świata, żeby cię odzyskać. Nie mogę znieść myśli, że jesteś z kimś innym. Pragnę cię całym sobą - wyznał szorstko.

Nigdy nie widziała go w takim stanie. Wydawał się opętany.

- Nie możesz tak po prostu... - zaczęła, ale przerwał jej:

- Po twoim wyjeździe cierpiałem męki. Poznanie prawdy niemal mnie zdruzgotało. A co do Antonia, rozmawiałem z nim przed chwilą na dole i nie będzie ci się więcej naprzykrzał.

- Naprzykrzał mi się? - wykrzyknęła z furją. - Na litość boską, Antonio to mój klient i przyjaciel, ty nieokrzesany brutalu!

Usiłowała wyrwać się Rionowi, ale chwycił ją jeszcze mocniej i zmusił, by spojrzała mu w twarz.

- Nie potrafiłem się powstrzymać. Skłamałem, mówiąc, że nie jestem o ciebie zazdrosny. Wystarczy mi zobaczyć, że uśmiechasz się do innego mężczyzny, by przeszła mnie paląca zazdrość, ponieważ cię kocham. Wiem, że mi nie uwierzysz, ale tak jest.

Selina zamrugła zaskoczona. Czyżby się przesłyszała? To nie może być prawda. Rzuciła mu gniewne spojrzenie.

- Jeżeli to twój kolejny podstęp, by zwabić mnie do łóżka, to tracisz czas. Puść mnie.

- Nie. Już nigdy cię nie puszczę - rzekł i pocałował ją z władcym, żarliwym pożądaniem, któremu na próżno usiłowała się oprzeć.

Chciała go odepchnąć, lecz zamiast tego mimo woli zarzuciła mu ramiona na szyję i namiętnie oddała pocałunek.

- Wybacz mi - wyszeptał i spojrzał jej w oczy. Na widok jego udręczonego wyrazu twarzy serce Seliny przeszył ból. - Wiem, że na ciebie nie zasługuję, ale kocham cię.

Kocha ją? Czy to możliwe? Nie potrafiła uwierzyć w jego skrucę i miłość.

- Chyba zwariowałeś?

- Tak, wariuję z miłości do ciebie. I przeraża mnie, że tak brutalnie usunąłem cię z mojego życia, rozwodząc się z tobą. Zaś moje późniejsze postępowanie napawa mnie wstrętem. Nigdy nie uważałem się za mściwego, a jednak wykorzystałem testament Stakisa i twoją troskę o Annę, by szantażem wciągnąć cię do łóżka.

- Jesteś bezwzględny, kiedy czegoś pragniesz - stwierdziła otwarcie, wciąż nie mogąc uwierzyć w tę dramatyczną przemianę Riona z brutalnego macho w skruszonego kochanka.

- Wiem. Taki mam charakter - przyznał. - Ale staram się zmienić, ponieważ cię kocham - powiedział i przytulił ją mocniej do siebie. - Nie potrafię nawet wyrazić jak bardzo. Tamtego dnia w moim gabinecie, kiedy odkryłem, że nigdy mnie nie zdradziłaś, i poprosiłem cię o rękę, uświadomiłem sobie w końcu głębię mojego uczucia do ciebie,

Selina zaczynała mu wierzyć. Pogładziła jego przystojną, lecz teraz wymizerowaną twarz. Albo jest chory, albo naprawdę usycha z miłości do niej. Zdecydowanie wolałaby to drugie.

Tymczasem Rion mówił dalej:

- Kiedy powiedziałaś mi o Bratchecie i oznajmiłaś, na co przeznaczasz swoje pieniądze, poczułem się tak wstrząśnięty i zawstydzony, jak jeszcze nigdy w życiu. A potem pojąłem, że tamtą rzuconą lekkomyślnie uwagą sprawiłem, że postawiłaś mnie w jednym rzędzie z tym zwyrodnialcem. Dlatego nie ośmieliłem się zatrzymać cię i musiałem pozwolić ci odejść.

- Och, nie - zaprzeczyła wstrząśnięta. - Może jesteś arogancki i często zachowujesz się jak bezwzględny rekin biznesowy, ale nigdy nie porównałabym cię do tego potwora Bratcheta.

- Chyba powinienem ci podziękować - rzekł cierpko, a potem musnął jej wargi delikatnym pocałunkiem. - Tydzień temu spotkałem się w Atenach na drinku z Dimitriosem. To dzięki niemu tutaj jestem. Chyba trochę za dużo wypilem, gdyż opowiedziałem mu całą historię naszego związku. Nazwał mnie tchórzem. Powiedział, że jeżeli naprawdę cię kocham, muszę o ciebie walczyć. Potem wspomniał, że kiedy wracał z Brazylii do Grecji, widział cię na lotnisku w Rio z Antoniem Soaresem. Poradził, że

jeśli mam choć odrobinę rozsądku, nie powinienem tracić ani chwili. Czy się spóźniłem? Mogę mieć jeszcze nadzieję?

- Antonio to miły mężczyzna - odrzekła powoli.

- Wiem. Znam go i lubię. A ja nie jestem taki miły jak on...

- Och, tego bym nie powiedziała. Antonio to tylko przyjaciel, nic więcej. Ty byłeś moim kochankiem.

- Nie podoba mi się ten czas przeszły.

Zastanawiała się, czy powinna zaryzykować i wyznać Rionowi prawdę. Cóż, nie miała nic do stracenia.

Wzięła głęboki wdech.

- Pamiętasz tamtą noc na jachcie, kiedy wróciłam do swojego łóżka? Właśnie wtedy uświadomiłam sobie, że ponownie się w tobie zakochałam. Ale zdałam sobie również sprawę z tego, że nasza mroczna przeszłość czyni sytuację między nami beznadziejną. Dlatego, kiedy później zaproponowałeś przedłużenie naszego rejsu, odmówiłam, choć ogromnie pragnęłam się zgodzić.

- Powiedziałaś, że mnie kochasz? - Rion wpatrzył się jej w oczy i oszołomiła go głębia uczucia, jakie w nich ujrział. - Nie zasługuję na to. Ale przysięgam, jeśli dasz mi jeszcze jedną szansę i poślubisz mnie, przez resztę życia będę się starał odzyskać twoją miłość i zaufanie.

Pocałował ją delikatnie, niemal z szacunkiem, a potem puścił ją i cofnął się o krok.

Emocje ścisnęły Selinę za gardło. Wpatrzyła się w Riona. Z jego twarzy spadła maska arogancji, odsłaniając szczerą, wrażliwość i bezbronność. Uwierzyła mu, a jednak wciąż odczuwała niepokój.

- Naprawdę jesteś tego pewny?

- Nigdy w życiu niczego nie byłem bardziej pewny. Ale jeśli mi nie wierzysz, trudno. - Jego obawa i wahanie rozwiały się bez śladu. Wziął Selinę na rękę, zaniósł na łóżko i położył się na niej. - W takim razie będę musiał udowodnić ci, że cię kocham.

- Zaczekaj... - szepnęła.

Lecz już pocałował ją namiętnie. Krew zapłonęła jej w żyłach niczym ogień. Selina oplótła Riona ramionami, ulegając zmysłowej magii tego mężczyzny.

- Uwielbiam cię - jęknął, patrząc w jej szeroko otwarte błyszczące oczy. - Uwielbiam w tobie wszystko: twoje poczucie humoru, troskliwość, współczucie, odwagę, duchowe i fizyczne piękno. Bez ciebie moje życie nie ma sensu - wyznał z wargami przy jej wargach.

Rozebrał ją, nie przerywając pieszczot i pocałunków, które wyrażały miłość i namiętność i przyprawiły Selinę o rozkoszne drżenie. Tonęła w cudownych doznaniach. Z zamkniętymi oczami poddawała się jego pieszczotom i odwzajemniała je ochoczo, a on szeptał jej słowa miłości, aż wreszcie oboje stali się jednością: jednym sercem, ciałem i duszą.

Później Selina spoczywała uszczęśliwiona w jego bezpiecznych objęciach. Kiedy fale rozkoszy zwolna odpłynęły, poruszyła się i rozejrzała, a potem wsparła się na łokciu i spojrzała w dół na Riona.

- Naprawdę jesteś właścicielem tego hotelu czy mnie nabrałeś? - spytała z uśmiechem, gładząc jego szeroką, muskularną klatkę piersiową.

- Tak, jestem. Nigdy bym cię nie okłamał. Mam kilka nieruchomości w śródmieściach wielkich miast. To korzystne inwestycje.

Stłumiła uśmiech, słysząc, jak znów odezwał się w nim potentat przemysłowy. Potem o czymś sobie przypomniała.

- Powinnam podziękować ci za to, że nie ostrzegłeś Bratcheta. On rzeczywiście wrócił do Kambodży. Został aresztowany i tym razem nie zdołał wykręcić się łapówką. Za kilka miesięcy stanie przed sądem w USA.

- To świetnie - odrzekł Rion.

To on dzięki swoim kontaktom z właściwymi, choć niekoniecznie najbardziej praworządnyimi i nieprzekupnymi członkami kambodżańskich władz postarał się o to, by Bratchet się nie wywinął. Kiedy w grę wchodzi łapówka, zawsze można ją przelicytować. Ale ponieważ Selina, kobieta, którą kocha, leżała teraz naga, przytulona do niego, nie zamierzał jej o tym opowiadać, by nie zepsuć tej uroczej chwili.

- Kiedy mnie opuściłaś, zrezygnowałem z podpisania umowy z Bratchetem - oznajmił tylko.

Objął Seline za szyję i pocałował, a potem dowodził jej wciąż od nowa, jak bardzo ją kocha.

O wiele później otworzyła oczy i zobaczyła, że Rion wpatruje się w nią z wyrazem niepokoju na przystojnej twarzy.

- Co takiego? - rzuciła leniwie.

- Nie odpowiedziałaś, czy mnie poślubisz?

Wybuchnęła śmiechem.

- Ponieważ mnie o to nie spytałeś.

- To pytam teraz: Czy wyjdiesz za mnie powtórnie za męża?

- Tak.

Z triumfalną miną odgarnął jej z twarzy potargane włosy i pocałował ją w czoło.

- Ale chyba nie chcę brać ślubu... - dodała.

- Co takiego?! - przerwał jej zszokowany.

- Pozwól mi skończyć - rzekła z uśmiechem. - Zamierzałam powiedzieć: nie chcę brać ślubu w Grecji, ponieważ poprzednim razem nie przyniosło nam to szczęścia. Chciałabym, żebyśmy pobrali się bez żadnej pompy w urzędzie stanu cywilnego w Anglii.

- Doskonale - zgodził się i odetchnął głęboko, gdy minęła jego panika. - Zorganizuję to zaraz po naszym powrocie do Europy. I obiecuję, że po ślubie nasze życie potoczy się inaczej niż poprzednio. Nie będę już pracował po szesnaście godzin na dobę.

Nagle Seline opadły wątpliwości, czy podjęła właściwą decyzję. Wszystko to działo się zbyt szybko. Przecież Rion już raz kiedyś ją zawiódł.

- Uwierzę ci dopiero, gdy to zobaczę - rzekła. - A co z tymi innymi kobietami? - wypaliła, gdyż powróciły do niej dręczące wspomnienia z przeszłości.

- Od chwili, gdy po raz pierwszy cię zobaczyłem, nawet nie spojrzałem na żadną inną kobietę, i trwało to jeszcze długo po naszym rozwodzie - oświadczył.

- Trudno mi w to uwierzyć - odparła. - W dniu, w którym się poznaliśmy, nie miałeś wcale spotkania biznesowego, jak utrzymywałeś, tylko randkę z inną kobietą, z modelką Chloe. Iris pokazała mi wasze zdjęcie. Dziwi mnie tylko, że ta Chloe dała ci zaledwie cztery punkty w dziesięciostopniowej skali sprawności seksualnej.

- Iris ma o wiele za długi język - burknął. - Rzeczywiście miałem randkę z Chloe i zamierzałem się z nią przespać. To chciałaś usłyszeć? Ale po tym, jak poznałem ciebie, zabrałem ją tylko do nocnego klubu, a potem odwiozłem do jej domu i odjechałem. Była wściekła, ponieważ poczuła się zlekceważona, i stąd jej niepochlebna ocena mojej męskości. Jeśli zaś chodzi o inne kobiety, o których opowiedziała ci Iris, to wszystko bujda. Natomiast powodem, dla którego po naszym ślubie tak ciężko pracowałem, było to, że twój dziadek był przebiegłym starym łajdakiem. Firma żeglugowa Stakis Shipping, którą sprzedał mojemu ojcu i mnie, okazała się w znacznie gorszej kondycji finansowej, niż twierdził, i uratowanie jej przez bankructwem zajęło mi trzy miesiące harówki.

- Ale poślubiłeś mnie z powodu umowy biznesowej pomiędzy moim dziadkiem i twoim ojcem.

- Musimy teraz znowu do tego wracać? Owszem, ojciec zaproponował mi to, lecz kategorycznie odmówiłem. Jednak dla świętego spokoju zgodziłem się pojechać na tamtą kolację. Resztę już znasz.

- Tak, sądziłeś, że zaszłam z tobą w ciążę.

- Zapragnąłem cię od pierwszego wejrzenia, a po tym, jak kochaliśmy się bez zabezpieczenia, pomyślałem, że mogłaś zajść w ciążę. Później, po sześciu latach, wystarczyło mi ujrzeć cię na plaży, bym jeszcze mocniej ciebie zapragnął. W istocie myślę, że kochałem cię przez cały czas, ale zaślepiła mnie wściekłość, kiedy zastałem w twoim łóżku innego mężczyznę.

Wziął ją w ramiona. Za nic w świecie nie chciał ponownie jej stracić.

- A Lydia? - spytała. - Iris powiedziała, że wciąż ją kochasz.

Rion zachichotał.

- Jesteś zazdrosna! Ale uwierz mi, nie masz powodu. Pamiętasz kobietę, która towarzyszyła Lydii, kiedy ci ją przedstawiłem. To jej kochanka od wielu lat - oznajmił i opowiedział Selmie całą tę historię.

- Ale przecież ona ma męża - rzekła oszołomiona.

- Pod pewnymi względami wciąż jesteś bardzo naiwna - rzekł ze śmiechem. - Lydia poślubiłaby jakiegokolwiek mężczyznę, aby uniknąć skandalu z powodu swoich preferencji seksualnych. Jej rodzice należą do śmietanki towarzyskiej i są bardzo kon-

serwatywni, toteż nigdy nie ujawniłaby, że jest lesbijką. Dlatego wyszła za mąż za Bastiasa, człowieka wystarczająco starego i próżnego, by mogła przy nim pozwalać sobie na wszystko. Zresztą to miła kobieta. Znam ją od dawna i pozostaliśmy przyjaciółmi.

Selina roześmiała się z wyraźną ulgą.

- O rany, prowadzisz naprawdę barwne życie.

- No cóż, usłyszałaś o moim, ale ja nie zapytam cię o twoje. Wystarczy mi świadomość, że mnie kochasz.

- Wiesz wszystko, co najważniejsze. Miałam tylko jednego kochanka: ciebie.

- Ale przecież brałaś pigułki antykoncepcyjne?

- Tak, ponieważ w małych dawkach pomagają na bóle miesięczne.

Rion ujął jej twarz w dłonie.

- Jesteś dla mnie wszystkim na świecie - rzekł z uczuciem. - Będę cię kochał i otaczał opieką do końca moich dni, a nawet dłużej.

I pocałował ją z namiętnością i miłością.

EPILOG

Selina leżała w szpitalnym łóżku na oddziale porodowym i tuliła w ramionach noworodka, nie potrafiąc oderwać od niego oczu. Był urodziwy i czarnowłosy, jak jego ojciec.

- Uśmiechnij się do obiektywu - polecił Rion, a ona przeniosła spojrzenie z dziecka na męża.

- Ile jeszcze zdjęć zamierzasz mi zrobić? - spytała ze śmiechem.

- Mnóstwo - odrzekł. Podeszedł do łóżka i pocałował ją czule. - Mówiłem ci już dzisiaj, że cię kocham? I z całego serca dziękuję ci za naszego pięknego synka. - Z podejrzenie wilgotnymi oczami popatrzył na niemowlę w jej objęciach. - W najśmielszych marzeniach nie przypuszczałem, że takie szczęście w ogóle istnieje, a zawdzięczam je tobie, moja ukochana.

- Tatusiu, teraz ja chcę zobaczyć mojego braciszka - rozległ się cienki głosik.

Rion zachichotał i wziął na ręce małą dziewczynkę o złocistorudych włosach i bursztynowych oczach: wykapany obraz matki. Pocałował dwuletnią Phoebe, usiadł na brzegu łóżka i odrzekł:

- Oczywiście, kochanie. Pocałuj małego Theodora w policzek i przywitaj się z nim.

Phoebe cmoknęła niemowlaka.

- Cześć, Theodorze. - Przyglądała mu się przez chwilę, siedząc na kolanach taty, a potem westchnęła i orzekła: - On nie mówi i jest za malutki, żeby się ze mną bawić. - Spojrzała na Selinę i spytała: - Mamusiu, możemy już iść do domu?

Rion i Selina popatrzyli po sobie i wybuchnęli śmiechem. Ich energiczna jak żywe srebro córeczka najwyraźniej już się nudziła.

- Ty i tatuś możecie, ale twój braciszek i ja zostaniemy tu na noc - odpowiedziała Selina.

Dziewczynka i ojciec ucałowali ją i wyszli. Została sama z synkiem. Uśmiechnęła się i kolejny raz dotknęła złotego wisiora na szyi z jej inicjałami ułożonymi z diamentów, który dostała od męża w ich drugą noc poślubną. Rion powiedział, że przed sześcioma laty miał go jej ofiarować na dziewiętnaste urodziny, a potem planował

miesiąc miodowy na Seszelach. Wtedy jednak nic z tego nie wyszło, a tym razem wybrali się w podróż poślubną na Karaiby

Kochała Riona mocniej niż kiedykolwiek i zaczynała wierzyć, że on też od początku darzył ją miłością.

Co zaskakujące, Beth była teraz o tym przekonana. Po przybyciu Seliny do Kambodży z rejsu jachtem wydobyła z niej prawdę. Tego samego dnia na konto ośrodka trafiła wielka wpłata od Riona. Odtąd Beth stała się jego orędowniczką i oboje bardzo się zaprzyjaźnili. Ona i Trevor zostali rodzicami chrzestnymi Phoebe.

Rion wbrew swym wcześniejszym zapewnieniom okazał się ogromnie zazdrosny i zaborczy. Tydzień po tym, jak ponownie się ze sobą zesłi, sprezentował Selinie innego mercedesa. Zapewniła go, że poprzedniego kupiła sama, a „przyjaciół”, który jej doradzał, to starszy pan z sąsiedztwa. Usłyszawszy to, Rion poczuł ulgę, chociaż nigdy by się do tego nie przyznał.

Teraz pomyślała uszczęśliwiona, że przez ostatnie cztery lata spełniły się wszystkie jej marzenia. Mieli wielką rezydencję na wzgórzu na przedmieściach Aten, którą architekt zaprojektował według wskazówek Riona. Mieli też miejski dom w Londynie i letnią posiadłość na Karaibach, a także, oczywiście, willę na wyspie Letos, pięknie odnowioną i nadal zarządzaną przez Annę.

Rion rzadko pracował do późna. Ograniczył też do minimum zagraniczne podróże biznesowe, a ilekroć było to możliwe, zabierał ze sobą Selinę i Phoebe. Uwielbiał córeczkę i był wspaniałym ojcem.

Był też wspaniałym mężem dla Seliny. Kochał się z nią niemal co noc i wiedziała z niezbitą pewnością, że darzy ją głębokim uczuciem.

Do pokoju weszła pielęgniarka. Wzięła od Seliny niemowlę i ułożyła w kołysce przy łóżku, a jej poradziła, żeby się trochę przespała.

Selina z uśmiechem położyła się na boku i przyglądała się śpiącemu synkowi, aż wreszcie powieki jej opadły i usnęła.

Obudził ją jakiś szelest. Otworzyła oczy i zobaczyła Riona siadającego na brzegu łóżka.

- Co tu robisz? - wyszeptała. - Która godzina?

- Po dziesiątej. Nie martw się, Phoebe śpi, a ciotka Peggy jej pilnuje. - Czule pocałował Seline w usta. - Nie mógłbym zasnąć, nie powiedziawszy ci dobranoc.

Niemowlę zakwiliło i weszła pielęgniarka. Ujrawszy Riona, uśmiechnęła się, ale poprosiła, żeby wyszedł. Raz jeszcze pocałował żonę i usłuchał.

- Ma pani szczęście. Mąż panią uwielbia - rzekła pielęgniarka.

- Wiem - odpowiedziała z uśmiechem Selina, całkowicie pewna jego miłości.



TLR